BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXX | STYCZEŃ | Zeszyt 1

ŁÓDŹ 1948

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

SŁOWNICTWO WOJSKOWE

D - 026004

BEŁLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXX | STYCZEŃ | Zeszyt 1

ŁÓDŹ 1948

Adres Redakcji:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21 — Łódź I, skr. pocztowa 159

Telefon: 17-444

WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1948 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony“ w prenumeracie wynosi 150 zł, cena zeszytu podwójnego — 300 zł.

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym P K O w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony“. Nr konta Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony“, Łódź ul. Sienkiewicza 21.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma (drobne wpłaty).

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony“ administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony“ każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21.

Marszałek MICHAŁ ŻYMIERSKI

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA OTWARCIE AKADEMII SZTABU GENERALNEGO

Obywatelu Prezydencie, Szanowni Goście, Oficerowie!

W dniu dzisiejszym Wojsko Polskie otrzymuje nową placówkę naukową, placówkę ogromnej wagi, Akademię Sztabu Generalnego. Nie ma chyba w całej Polsce świadomego obywatela, który by sobie nie zdawał sprawy ze znaczenia, jakie dla rozwoju naszego wojska, dla obronności naszego kraju ma nowopowstająca uczelnia. Można natomiast zadać pytanie, dlaczego Akademia Sztabu Generalnego rozpoczyna swą pracę dopiero w połowie trzeciego roku od zakończenia wojny z niemieckim najeźdźcą.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Otwieramy Akademię dopiero z rokiem szkolnym 1947, dlatego że przedtem musieliśmy rozwiązać szereg zagadnień, które w hierarchii naszych potrzeb zajmowały bardziej podstawowe, bardziej zasadnicze miejsce, a których rozwiązanie było koniecznym warunkiem organizacji Akademii.

Jakie to były zagadnienia?

Pierwszym zagadnieniem była budowa nowego Wojska Polskiego, Wojska nowego nie z formy, lecz z treści, Wojska — zbrojnego ramienia narodu, Wojska Ludowego.

Wojsko jest jednym z zasadniczych organów państwa. Nasze Państwo, Państwo zrodzone z męki, walki i woli Narodu, Państwo, u którego podstaw leży Manifest Lipcowy PKWN oraz twórcza myśl i wysiłek obozu Demokracji, jest wyrazicielem interesów milionowych mas ludowych.

Rzecz jasna, że i Wojsko nasze — jeden z podstawowych organów Państwa Ludowego — musi być Wojskiem ludowym, musi być narzędziem ludu polskiego i nigdy nie może być wykorzystane przeciw interesom narodu. Warunki dla budowy takiego Wojska stworzył dopiero nasz nowy ustrój — ustrój demokracji ludowej.

Nie ma dziś sprzeczności między interesami Państwa i Narodu, jak to miało miejsce u nas w latach 1918 — 1939, jak to wciąż jeszcze ma miejsce w państwach, w których antynarodowy interes klik i koterii jest zasadniczą racją stanu. Nie ma i nie może być w naszym Wojsku tragicznego konfliktu, jaki dziś obserwujemy w tych

właśnie państwach, konfliktu między obowiązkiem żołnierza - obywatela, który chce służyć narodowi, a obowiązkiem żołnierza - podwładnego, którego reakcyjny rząd rzuca przeciw masom ludowym, walczącym o swe słuszne prawa.

Wychodząc z tych założeń, wychodząc z doświadczenia ostatniej wojny, opierając się na dorobku przodujących armii świata z Armią Radziecką na czele — przystąpiliśmy do budowy Wojska organicznie związanego z Narodem, Wojska — rozumiejącego i współuczestniczącego w wielkich przemianach, jakie Naród przeżywa.

Dziś już możemy sobie powiedzieć, że zadanie to zostało wykonane. Udział Wojska Polskiego w walce o Polskę Ludową, zarówno w czasie wojny jak i w pierwszych okresach odbudowy, jest powszechnie znany i nie ma tu potrzeby więcej tego zagadnienia omawiać.

Drugim nie mniej ważnym zagadnieniem, jakie stanęło przed nami — było stworzenie Korpusu Oficerskiego. Korpus Oficerski stworzyliśmy faktycznie na nowo: nasze podchorążówki od pierwszej chwili formowania zacząków naszego Wojska musiały na gwałt zapełnić lukę, jaką stanowił brak kadry oficerskiej, ten najdotkliwszy brak, jaki odczuwaliśmy w okresie organizowania naszej Siły Zbrojnej. Rzecz jasna, nasze podchorążówki nie tylko szkoliły dowódców, lecz również wychowywały ich w nowym duchu naszego Wojska, w duchu najściślejszego związania z narodem, jednym słowem, w duchu, który winien cechować oficera Wojska Ludowego.

Dla wykonania tego zadania zorganizowaliśmy 14 szkół oficerskich i nadaliśmy szlify oficerskie ogromnej masie synów ludu: robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Otwarliśmy im szeroko drogę do awansu społecznego, awansu mierzonego nie skalą przywilejów, lecz obowiązków i odpowiedzialności. Wychowanie żołnierza pochodzącego z ludu powierzyliśmy po raz pierwszy w naszych dziejach oficerowi pochodzącemu z ludu i z ludem najściślej związanemu.

I to drugie zadanie, zadanie stworzenia nowego, ludowego Korpusu Oficerskiego, wykonaliśmy zwycięsko. Nasz nowy oficer dowiódł swych zdolności dowódczych na polach bitew, dowiódł swych zdolności i możliwości wychowawczych już w okresie pokoju przyczyniając się wydatnie do stworzenia prawdziwie ludowego Wojska.

Mogę dziś z radością stwierdzić, że oficer nasz jest nierozerwalnie związany z ludem, że ceni sobie tę łączność i rozumie dokładnie znaczenie i wagę tego kapitalnego zagadnienia.

Dopiero w momencie, kiedy zasadniczo zostały rozwiązane te dwa zagadnienia: budowa ludowego Wojska i stworzenie ludowego Korpusu Oficerskiego, przystąpiliśmy do organizowania Akademii Sztabu Generalnego — instytucji mającej uwieńczyć to dzieło przez przygotowanie wysoko kwalifikowanej kadry dowódców naszego Wojska.

Jakie były założenia, z których wychodziliśmy przy tworzeniu Akademii?

Po pierwsze — Akademia Sztabu Generalnego ma być placówką naukową, rozpracowującą w ściśle naukowy sposób wszystkie zagadnienia związane z obroną narodową. A zdajemy sobie sprawę, że są to zagadnienia liczne i skomplikowane, sięgające od historii po ekonomię i politykę państwową, i od nauki o broni po najbardziej złożone sprawy strategii i taktyki. Rzecz jasna, chcemy w naszych pracach oprzeć się o najbardziej postępową, przodującą myśl i naukę wojskową.

Doświadczenie historyczne, a w szczególności doświadczenie ostatniej wojny, mówi nam o tym, że tylko demokracja ludowa potrafi stworzyć słuszną i rzetelnie naukową koncepcję obrony kraju. Koncepcja ta jest bowiem tylko wówczas naprawdę słuszna i zwycięska, jeśli wykorzystuje dla obrony kraju te olbrzymie i decydujące siły, jakie daje postęp społeczny, polityczny, gospodarczy i kulturalny.

Postępowa nauka wojskowa musi opierać się na najbardziej postępowych naukach społecznych. Na tym polega istota przewagi demokratycznej, ludowej koncepcji i doktryny wojskowej, jako koncepcji obrony kraju przed zakusami imperialistów, nad imperialistyczną koncepcją wojskową, która, niezależnie od sił technicznych, jest słabsza, albowiem słaba jest wszelka nauka wojskowa nie uwzględniająca sił postępu społecznego i nie broniąca tego postępu.

Po drugie — Akademia ma dostarczyć naszemu Wojsku oficerów - naukowców, zdolnych do samodzielnego rozwiązywania zasadniczych zagadnień nowoczesnej wojny, posiadających znajomość naukowej metody rozwiązywania tych zagadnień i umiejących bezbłędnie posługiwać się tą metodą.

Nie chcemy tworzyć sztabowców - doktrynerów, którzy potrafią jedynie i wyłącznie stosować gotowe formuły i recepty. Doświadczenie historii w ogóle, a doświadczenie minionej wojny w pierwszym rzędzie, pokazało nam dowodnie, jak zgubne jest wszelkiego rodzaju doktrynerstwo, jak katastrofalnie na losach całych armii i całych kampanii odbija się rutyniarstwo dowódców. Chcemy, żeby absolwent Akademii, żeby nasz oficer dyplomowany był w pierwszym rzędzie człowiekiem, który potrafi samodzielnie myśleć, samodzielnie decydować i decyzję swą wprowadzać w życie.

Z tego drugiego założenia wypływa trzecie. Akademia tylko pod tym warunkiem da prawdziwych sztabowców ,a nie doktrynerów i rutyniarzy, jeżeli jej wychowankowie zdobędą wiedzę tak szeroką, jak szerokie jest zagadnienie obrony narodowej w dzisiejszych warunkach. I dlatego nie wolno im zasklepiać się w sprawach ściśle wojskowych. W oparciu o czołową, przodującą teorię, stanowiącą fundament ustroju demokracji ludowej, muszą poznać dokładnie wszystkie elementy życia narodu, zagadnienia historii i chwili bieżącej, prawa rozwoju społecznego, muszą przede wszystkim zro-

zumieć wielkie przemiany, jakie w chwili obecnej dokonują się w życiu narodów, a w pierwszym rzędzie Narodu Polskiego.

I z tego wreszcie wynika czwarte i ostatnie założenie, z którego wychodziliśmy przy organizowaniu Akademii Sztabu Generalnego. Akademia ma dać oficerów - naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą Korpusu Oficerskiego, lecz i z całą masą żołnierską, oficerów, którzy w pełni będą rozumieli łączność z narodem i którzy tę łączność będą ze wszystkich sił umacniali.

Taki właśnie charakter oficera dyplomowanego wyznaczają cele, jakim ma on służyć. Ma on być dowódcą, dowódcą na wyższym szczeblu dowodzenia. A nie może być dobrym dowódcą oficer nie znający dokładnie tych, którymi ma dowodzić. Oficer dyplomowany ma być nauczycielem i wychowawcą podwładnych oficerów, a przez nich i całej masy żołnierskiej. Jego działalność wychowawcza będzie owocna tylko w tym wypadku, jeżeli będzie z tą masą organicznie związany. A nie osiągnie tego, jeśli oderwie się od narodu, jeśli zasklepi się w ramach wąskiej kasty, jeśli straci kontakt z bystrym nurtem życia narodowego.

Nasi oficerowie dyplomowani muszą koncentrować w sobie wszystkie dodatnie cechy naszego Korpusu Oficerskiego, a w pierwszym rzędzie tę najważniejszą — łączność z masami pracującymi, umiłowanie narodu i państwa ludowego i służbę jego, i tylko jego interesom.

Akademia Sztabu Generalnego jest instytucją nową. Jest instytucją nową nie dlatego, że otwarcie jej następuje dopiero z rokiem szkolnym 1947. Jest nowa w pierwszym rzędzie dlatego, że ma w niej panować nowy duch, duch, którego nie było w przedwrześniowej Wyższej Szkole Wojennej, a którego brak był najpoważniejszym brakiem tej uczelni, gdyż nie pozwolił jej w dni zmagań z hitlerowskim najeźdźcą odegrać tej roli, jaką winna była odegrać.

Wierzę, że Akademia Sztabu Generalnego z honorem spełni stawiane jej zadania. Wierzę, że jej wychowankowie będą tęgimi sztabowcami, dzielnymi dowódcami, a nade wszystko, dobrymi obywatelami naszej Ludowej Ojczyzny, nieodrodnymi synami naszego Narodu.

Otwieram Akademię Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Płk dypl. JÓZEF KUROPIESKA

NAUKA A OBRONNOŚĆ PAŃSTWA *)

Jestem głęboko przekonany, że kiedyś potomni wyrzekną się wojny. Dziś istnieje jednak jeszcze zbyt wiele przeciwności, wynikających z zachłanności kapitału światowego, źle pojmowanej tradycji, przesądów i uprzedzeń, by praktyczne zabiegi organizowania światowego pokoju były tak dalece przekonywające, abyśmy mogli się wyzbyć myśli o wojnie.

Wojna jest bardzo doniosłą sprawą w życiu narodu. Przegrana może zadecydować o jego dalszych losach. W dwu ostatnich wiekach wojna wielce zmieniła swe oblicze. Z wojen XVIII wieku, które były prowadzone jedynie przez rządy a nie narody i tylko armiami zaciężnymi, poprzez walki okresu wielkiej rewolucji francuskiej, przeobraziła się ona zwolna w zmagania, w których bierze udział cały naród, nie tylko przez walkę na froncie, ponoszenie skutków działania i blokady, ale i przez ogrom pracy, wyrzeczeń, które tak dotkliwie odczuwa całe społeczeństwo prowadzące wojnę.

Wojny ostatnio prowadzone były bądź wojnami imperialistycznymi, bądź wojnami słusznymi, tzn. wyzwoleńczymi i obronnymi. Wojny imperialistyczne i obronne będą zapewne prowadzone również i w oczekującej nas przyszłości, jeśli siły pracujące na rzecz pokoju światowego — nie zwyciężą ostatecznie.

Obecnie nie ma prawie dziedziny życia narodowego, której organizatorzy i kierownicy byliby całkowicie wolni od trosk, związanych z przygotowaniem swego społeczeństwa na okres wojny. Zupełnie różny jest jednak stosunek do zagadnienia wojny kierownictwa politycznego krajów kapitalistycznych i krajów demokracji ludowej czy socjalistycznej.

W krajach kapitalistycznych wojna jest po dziś dzień aktem grabieży i okazją do pomnożenia zysków klasy, w której imieniu i dla której dobra sprawowana jest władza polityczna w państwie. Szerokie masy społeczne są przez kierownictwo polityczne krajów kapitalistycznych traktowane jako mierzwa, której wykorzystanie umożliwia osiągnięcie jak największych korzyści materialnych dla

*) Streszczenie wykładu inauguracyjnego, wygłoszonego na uroczystym otwarciu Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie w dn,u 12.12.47 r.

drobnej warstwy posiadaczy. Zachłanność tej warstwy pcha ją nieodparcie do organizowania wojen agresywnych przy równoczesnym braku jakichkolwiek hamulców, wynikających z troski o dobro szerokich mas własnego społeczeństwa. Dla przygotowania wojny wykorzystuje się przy tym wszelkie możliwe środki, począwszy od kazalnic poprzez katedry uniwersyteckie aż do nadmiernej rozbudowy instytutów badawczych, poświęconych studiom nad doskonaleniem coraz bardziej okrutnych środków niszczenia masowego. Wydaje się, że świat kapitalistyczny opętany jest jakąś pasją niszczenia. Obserwowane w tym świecie od kilkudziesięciu lat zabiegi koło wprzęgnięcia nauki do organizowania mordów w światowej skali prowadzą do wypaczenia rozwoju całej ludzkości: nie tyle przez okrutne biologiczne i moralne następstwa użycia środków masowego niszczenia, przez marnotrawstwo potężnej energii ludzkiej i środków materialnych nieużywanych dla celów produkcji, ile *przez świadomą niechęć wykorzystania ostatnich osiągnięć technicznych dla celów budownictwa pokojowego.*

Usiłowaniom wynalezienia jak najbardziej doskonałej broni napastniczej towarzyszy praca nad sformułowaniem pseudo-naukowych teorii, uzasadniających nieodzowną konieczność prowadzenia wojny bądź dla zapewnienia jak najlepszych warunków życiowych rasie, jakoby rzetelnie twórczej i doskonałej, bądź dla obrony tzw. cywilizacji zachodniej, bądź — jak ostatnio — dla jak najrychlejszego stworzenia państwa światowego na modłę kapitalistyczną.

Dla spopularyzowania nieodzowności wojny wymyśla się w krajach kapitalistycznych coraz to nowe straszaki i niebezpieczeństwa. Ciekawe, iż zazwyczaj najbardziej niebezpieczne w oczach imperialistów są kraje rzetelnie pokój miłujące. Od lat 30 słyszymy, że szczególnie groźne dla pokoju jest jedyne państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Ostatnio zarzut ten spotyka także kraje demokracji ludowej. Musi się być człowiekiem wyjątkowych uprzedzeń, by nie widzieć, jak odmienny jest stosunek do zagadnienia wojny Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W nich cały wysiłek rządów i społeczeństw skierowany jest ku najbardziej rozległej budowie pokoju. Wyraża się to przede wszystkim w jedności działania Rządu i społeczeństwa.

Zasadniczą gwarancją polityki pokojowej jest ustrój społeczny, w którym nie ma panujących warstw czy klas zainteresowanych w grabieży, a wszystkie wysiłki zmierzają do doskonalenia tego ustroju oraz stopniowego przechodzenia do coraz wyższej jego formy. Tymczasem każda wojna stanowi potężną przeszkodę i poważne utrudnienie w procesie tego budownictwa. Dlatego kraje, które — jak my — budują pod kierownictwem swych rządów ludowych wyższy i sprawiedliwszy typ ustroju — są żywotnie zainteresowane w obronie pokoju. Umysły nasze nie są zaprzątnięte wyłącznie wynajdywaniem czy udoskonalaniem broni napastniczej, a raczej stworzeniem jak najbardziej doskonałych narzędzi wytwórczych, pomnażających możliwości rozbudowy gospodarki kraju a nie niszczenia.

Postawa pokojowa kierownictwa politycznego i szerokich mas społecznych w krajach demokracji ludowej wynika również z przewagi moralnej, opartej na rzetelnej nauce o postępie społecznym.

Nasze społeczeństwo — mimo zniszczeń wojennych — w codziennej pracy pokojowej zdaje doskonale egzamin. Napełnia nas to przekonaniem, że zgromadzimy potężne siły, które skutecznie obronią pokój. W tym przekonaniu utwierdza nas fakt, że w ostatniej wojnie te siły odniosły największe zwycięstwo i pokonały najbardziej drapieżny imperializm niemiecki.

Nie możemy jednak zaniedbywać wysiłków zapewniających należytą ochronę przed napastnikiem. Nasze zaniedbania w tej mierze stanowiłyby dla niego pokusę. Odwrotnie zaś — nasze pozytywne zabiegi w dziedzinie obronności, łącznie z potężniejącymi z dnia na dzień siłami pracującymi na rzecz pokoju światowego, będą raczej ostrzeżeniem dla tych kół imperialistycznych, które z poprzednich wojen napastniczych niczego się nie nauczyły.

Ewentualna wojna przyszłości, tak jak i ostatnia, będzie nie tylko zmaganiem się na polach bitew olbrzymich mas ludzkich, doskonale technicznie wyposażonych, nie tylko pojedynkiem przemysłów, ale również walką mózgów prowadzoną w instytutach naukowych, laboratoriach, gabinetach uczonych i akademiach wojskowych.

Na potencjał obrony kraju wpływa w coraz większym stopniu poziom i zasięg kultury naukowej. Im bardziej rozległe są możliwości wszelkich badań, tym większe jest prawdopodobieństwo sprostania przez świat nauki potrzebom obrony kraju. Im bardziej szlachetny cel przyświeca uczonemu, tym wydatniejsze i płodniejsze są jego wysiłki, tym niezawodniej w czasie wojny teza o możliwościach poważnego wyprzedzenia nauki obrońcy przez naukę napastnika staje się fałszywą. Obecnie napastnik może coraz mniej liczyć na zaskoczenie jakąś cudowną bronią, której by obrońca nie zdołał w czas odparować.

* * *

Nauka i walka to pojęcia nie pozwalające się dzisiaj rozdzielić. Na naukę o wojnie składają się prawie wszystkie podstawowe gałęzie wiedzy. Właściwe i pełne wykorzystanie ich umożliwia stosowanie naukowej strategii, która jest dopiero osiągnięciem naszego pokolenia — ściślej mówiąc — Związku Radzieckiego.

Nauka wojskowa nie może być zatem uprawiana w oderwaniu od innych nauk — jest ona z nimi najściślej związana. Nie może ona również poprzestawać jedynie na wykorzystaniu osiągnięć nauk technicznych. By uprawianie jej było należyte i przynosiło pożądane korzyści, studia wojskowe muszą być zorganizowane jak najbardziej rozlegle. Organizatorzy studiów i uprawiający je winni pamiętać, że do prawdy o wojnie można dojść jedynie przy uwzględnieniu

tendencji społecznego rozwoju danego okresu historycznego i że o zwycięstwie w największej mierze decyduje postępowy charakter ustroju społecznego, którego bronią dane siły zbrojne.

W szczególności odnosi się to do studiów nad historią wojen.

Jest rzeczą niezwykle ciekawą, że w studiach nad kampaniami napoleońskimi — w XIX wieku — więcej interesowano się błyskotliwymi operacjami napastniczymi Napoleona z okresu jego powodzeń niż wojną w Hiszpanii czy na terenach Rosji Aleksandra I. Wielka przewaga sił i środków, użytych przez Napoleona w Hiszpanii nie przyniosła najeźdźcy pożądanego wyniku — okazała się ona zbyt nikłą wobec ogromnej energii ujawnionej w walce przez lud hiszpański. Podobnie wydarzyło się i w Rosji, gdzie również udało się zmobilizować przeciwko napastnikowi szerokie warstwy ludowe.

Na kilkadziesiąt lat przed 1914 rokiem wszystkie sztaby generalne poświęciły się równie intensywnym jak i mało wnikliwym studiom historii wojennej. Studiowano szczególnie pilnie i dokładnie kampanię tzw. „boga wojny“ i wojnę francusko-pruską z r. 1870 zapoznając wszystkie inne po to, by przez porównanie ich odkryć tajemnicę sztuki napoleońskiej. I znajdowano ją bądź w geometrycznej formułce manewru, bądź w mistycznej zasadzie woli zwycięstwa

Wyniki tych studiów były opłakane. Doprowadziły one np. Francuzów do skonstruowania fantastycznie nierealnego planu wojny, streszczającego się w doktrynie „ofensywa do ostatniego tchu“, która doprowadziła do bicia głową w mur, szczególnie w ofensywach wszczętych bezpośrednio po słynnym „wyścigu do morza“.

Jest znamienne, że wojskowi państw kapitalistycznych nie wyciągnęli z historii wojen napoleońskich i następnych jedynego właściwego wniosku, że wojny napastnicze kończą się prawie zawsze sromotną klęską w chwili, gdy w grę wchodzą siły ludowe.

Zwycięskie armie Francji rewolucyjnej były niepokonane do chwili, gdy przyświecały im ideały wolności, równości i braterstwa. Zwyciężały dopóty, dopóki niosły wyzwolenie. Z chwilą, gdy stały się jedynie narzędziem agresji napoleońskiej, zostały pobite wspólnym wysiłkiem narodów napadniętych.

Podobny rezultat spotkałby zapewne i Prusaków w roku 1871, gdyby nie francuscy reakcjoniści. Historycy tej wojny stwierdzają, że kierownictwo wojenne ówczesnych Prus po kilku miesiącach działalności ruchu oporu, zorganizowanego przez Gambettę, było bezradne i szukało za wszelką cenę okazji do zawarcia pokoju.

Szczególnie ciekawym przykładem jest imperialistyczna I wojna światowa. W wyniku jej większość państw, uprawiających politykę imperialistyczną bądź załamała się zupełnie, bądź znacznie osłabła. Wojna ta doprowadziła w łonie świata imperialistycznego do poważnego pogłębienia kryzysu, umożliwiającego powstanie pierwszego państwa socjalistycznego.

II wojna światowa z kolei zlikwidowała trzy najbardziej drapieżne państwa imperialistyczne: Niemcy, Włochy i Japonię. Przyczyniła się również do znacznego osłabienia innych państw imperialistycznych, nawet zwycięskich. Będące wynikiem błędnych studiów historycznych uprawianych przez niemieckich wojskowych przecenianie „Blitzkriegu" dało wręcz odwrotne rezultaty. Wojskowi ci, nie mający zrozumienia dla rzeczywistości społecznej naszych czasów i dla przemian społecznych i ekonomicznych, przypisywali wojnie błyskawicznej znaczenie nadmierne w czasach, gdy ono już zmalało. W ostatniej wojnie sukcesy uzyskane w wyniku zaskoczenią strategicznego po kilku dniach czy tygodniach bladły wobec zjawiska długotrwałości i masowości zmagań wojennych. Zaskoczenie strategiczne, do którego przywiązywano wagę przesadną, zwróciło się przeciw niecierpliwemu agresorowi. Nie przynosząc natychmiastowych, a spodziewanych i wyśnionych rezultatów, przyniosło z kolei niespodziankę napastnikowi, który w miarę braku powodzeń tracił nerwy.

W wojskowej publicystyce amerykańskiej mówi się obecnie dużo o możliwościach uzyskania zaskoczenia naukowego i materiałowego. Zaskoczenie takie w stosunku do Niemców uzyskał w ostatniej wojnie Związek Radziecki, dostarczając walczącym frontom coraz bardziej doskonałą broń w ilościach, które były nieoczekiwane dla kierownictwa wojennego III Rzeszy. Użyte przez Niemców tymczasem pod koniec wojny V_1 i V_2 — nie przyniosły spodziewanych korzyści. Wielką rolę natomiast odegrało użycie radaru.

To, że wojskowi państw kapitalistycznych wyciągali niewłaściwe wnioski z historii wojen i przeceniali bądź zaskoczenie strategiczne, bądź nic nie znaczące szczegóły, powinno nas zachęcić do tym bardziej intensywnych studiów i uprawiania ich w sposób bardziej naukowy, tzn. nie tylko wyzwolony spod sugestii i wyodrębniający zjawiska trwałe spośród masy przejściowych, ale uwzględniający też podłoże społeczne i tendencje rozwoju społecznego, rozpatrywanego na tle danego okresu historycznego.

Korzyść z nauki historii wojennej wielce zależy od mentalności ucznia i jego postawy, z jaką podchodzi do przedmiotu. Im bardziej jego umysł jest skrępowany przez rutynę i szablon lub niedostateczny poziom wiedzy politycznej i społecznej, tym bardziej może to u niego wywołać pomieszanie pojęć i nie dać oczekiwanych korzyści.

Im więcej człowiek poświęci się studiom historii wojen, tym częściej przekonuje się, że większość ostatnio prowadzonych wojen napastniczych, mimo doskonałego niejednokrotnie przygotowania, kończyła się niepowodzeniem. Nie tyle z powodu błędów popełnionych przez wykonawców, ile wskutek fałszywej doktryny wojennej, zapoznającej prawa rozwoju społecznego.

Niepowodzeniem także skończyły się wszystkie pozornie wspaniałe rozumowania i przewidywania kapitalistycznych teoretyków ostatniego okresu międzywojennego, jak Douhet'a i Seeckta. Tylko pozornie można by było znaleźć potwierdzenie słuszności ich sądów

w rzeczywistości II wojny światowej. Ich tezy o konieczności tworzenia wyłącznie armii zawodowych, na wskroś zmechanizowanych, okazały się wręcz fałszywe, w szczególności z uwagi na zjawisko wojny ludowej.

Również przepowiednia, że zwiększenie mechanizacji zapobiegnie wzrostowi masowości walczących, nie okazała się słuszną. Dowodem niech będzie fakt, że w II wojnie światowej było pod bronią 110 milionów ludzi w stosunku do 60 milionów z wojny poprzedniej.

W studiach historycznych ostatniej wojny winny być w szczególności uwzględnione wspaniałe operacje armii radzieckiej. Operacje zaczepne Armii Czerwonej są niezwykle ciekawe zarówno z uwagi na błyskawiczne tempo działań, jak i niespotykaną głębokość, na jakiej były przeprowadzane. Udane i śmiałe operacje zimowe tejże armii są osobliwym i oryginalnym wkładem do światowej historii wojen.

Uważnie również należy prześledzić zjawiska rozgrywające się na tyłach operacyjnych i strategicznych. Szczególnie pilnie winny być przestudiowane warunki walki partyzanckiej i akcje naszej armii podziemnej. Jest to nowy i wspaniały wkład do naszej rodzimej historii wojennej. Studia nad tymi zagadnieniami powinny nas doprowadzić do ciekawych stwierdzeń i pobudzających wniosków. Nauki z nich wyniesione mogą być kiedyś spożytkowane z największą korzyścią, łącznie z doświadczeniami walk partyzanckich Związku Radzieckiego i Jugosławii.

Właściwy użytek z tych łącznych doświadczeń może nam w przyszłości zaoszczędzić wielu ofiar.

Z kolei studia wojskowe muszą obejmować głębokie rozważania nad naturą broni nowoczesnych i doprowadzić do wyśledzenia kierunku rozwojowego każdej z tych broni.

Winna być przy tym utrzymana jak najbardziej ścisła współpraca z przedstawicielami techniki. Ogromne dziś możliwości nauk technicznych muszą być wykorzystane jak najbardziej celowo dla potrzeb każdej z broni. Wyjątkowe nawet przywiązanie i sentyment, ujawniony w stosunku do jakiegoś sprzętu, nie może być hamulcem w stałej skłonności bądź do jego doskonalenia, bądź do zupełnego wyrzeczenia się na korzyść narzędzi walki bardziej sprawnych i doskonałych.

Oficerowie wszystkich broni muszą mieć daleko idące zainteresowania dla osiągnięć technicznych, tak by postulaty przez nich wysuwane były formułowane w sposób bardziej zrozumiały dla techników i przez to były bardziej wiążące.

Winniśmy również w jak najszerszej mierze studiować zagadnienia, związane z zaopatrzeniem wojska w sprzęt i materiał, oraz przemyśleć aż do szczegółów sprawę żywienia walki.

Rola i znaczenie zagadnień kwatermistrzowskich (taktyki tyłów) wzrosła niepomiernie. Rozwiązywanie tych zagadnień staje się coraz trudniejsze. Oficerowie kwatermistrzostwa, począwszy od szczebla dywizji, muszą mieć rzetelne wykształcenie taktyczne i ope-

racyjne. Przewidywania kwatermistrzowskie będą najczęściej dalej idące niż przewidywania taktyczne.

Oficerowie uprawiający poważne studia wojskowe nie mogą poprzestawać jedynie na literaturze związanej ściśle z ich zawodem, a tym bardziej na literaturze wyłącznie służbowej. Muszą oni mieć jak najbardziej szerokie zainteresowania dla wielorakich twórczych wysiłków myśli ludzkiej. Dotyczy to w szczególności tych, którzy zajmują się dowodzeniem na szczeblu operacyjnym. Im wyższy szczebel dowodzenia, tym wyższy szczebel zagadnień wojskowych i tym więcej problemów do rozwiązania, tym bardziej jest potrzebna głęboka wiedza, tym większy horyzont myślenia. Na tym szczeblu nie wystarczy jedynie zdrowy rozsądek.

Na zakończenie uwag omawiających warunki zapewniające należyte uprawianie nauki wojskowej pragnę dodać, że jednym z najlepszych sposobów sprawdzenia poziomu i wszechstronności studiów oraz przygotowania dowódców i sztabów operacyjnych do roli, która może być ich udziałem w wojnie, są stale przeprowadzane gry wojenne. Oczywiście, założenia owych gier muszą być oparte z jednej strony na rzetelnie rozważonych możliwościach własnych — z drugiej zaś na najbardziej prawdopodobnych możliwościach potencjonalnego przeciwnika. Muszą też uwzględniać ostatnie dane o nastrojach wśród ludności, stanie uzbrojenia, przygotowaniu kadry, a nawet o indywidualnych cechach przypuszczalnych dowódców, nie mówiąc o stałej konieczności uwzględniania kolejnych przeobrażeń i zmieniających się co roku możliwości gospodarczych przeciwnika.

* * *

Rezultatem wszystkich studiów wojskowych powinno być nie tylko ożywienie wyobraźni i odkrycie tendencji rozwojowych, ale wgląd w przyszłość.

Umysł dowódcy armii czy oficera sztabu, nie zapłodniony przez studia nad drogami postępu społecznego, nie będzie miał właściwej wizji wojny przyszłości — i będzie podatny na zaskoczenie intelektualne, które tak łatwo paraliżuje wolę.

W Polsce do 1939 roku, wskutek swoistego stosunku do nauki i błędnej polityki personalnej, nie było warunków do uprawiania poważnych studiów wojskowych, wskutek czego z chwilą wybuchu wojny prawie wszyscy okazali się amatorami. Udowodniły to pierwsze walki z oddziałami niemieckimi. Jakiekolwiek poważniejsze plany, wypracowane ledwie tuż przed wojną, załamały się już trzeciego dnia walki. Dowódcy armii, którzy do niedawna hamowali poważniejsze studia tych nielicznych oficerów, których umysły były skłonne do szukania prawdy, okazali się nieprzygotowani do dowodzenia w warunkach nowoczesnej wojny. Zadania stawiane przez nich oddziałom były stale niewykonalne, a oni sami po kilku dniach wojny przyjęli raczej postawę bezradnych obserwatorów.

Obecnie wojskowa nauka polska jest w dobrych warunkach zarówno dzięki polityce wewnętrznej, umożliwiającej wprzęgnięcie do wielkiego celu, jakim jest obrona państwa, wszystkich sił materialnych i duchowych społeczeństwa, jak i dzięki polityce zagranicznej, zapewniającej nam trwałe i mocne sojusze ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami demokracji ludowej.

* * *

Ostatnio nauka dla celów wojny w większości państw rozwijała się przede wszystkim w kierunku wynalezienia jak najbardziej wydajnych środków masowego niszczenia oraz obrony przed nimi (V_1, V_2, bomba atomowa — środki masowego niszczenia, radar — jako środek obronny).

Znamienne jest, że szczególne wyniki w zakresie wprzęgnięcia nauki dla celów obrony kraju uzyskały państwa napadnięte, przykładem tu może być zarówno Związek Radziecki, którego broń w czasie trwania wojny niepomiernie się doskonaliła i była lepsza technicznie od niemieckiej tak w dziedzinie broni pancernej jak i artylerii, jak również i Wielka Brytania, której potencjał przemysłowy był niklejszy od niemieckiego.

Warto przytoczyć tutaj opinię marszałka lotnictwa Sir Philip Joubert: „Pod presją wypadków prowadzących do wojny we wrześniu 1939 r. i na skutek naszej słabości militarnej sfery polityczne i wojskowe zwróciły się do uczonych z apelem o znalezienie szybkiego rozwiązania trudności, przed którymi stanęliśmy. Wykonali oni nadzwyczajną pracę i powinniśmy być im za to ogromnie wdzięczni. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że zastosowanie radiolokacji do obrony naszej wyspy pozwoliło na wygranie „bitwy o Brytanię" siłami lotniczymi bez porównania słabszymi niż Luftwaffe. W zwalczaniu okrętów podwodnych również jak i w wielkich bitwach lądowych praca i rady uczonych przyniosły nieocenione korzyści siłom zbrojnym. Rzeczowe podejście uczonych do problemów codziennych, co do których nasi wojskowi dowódcy musieli zająć stanowisko, przyniosło wiele wartościowych i rewolucyjnych zmian w taktyce i uzbrojeniu".

Na czele całości organizacji nauki dla celów wojny stał w Wielkiej Brytanii doradczy komitet naukowo-techniczny przy gabinecie wojennym. Powstała również instytucja naukowego doradcy premiera, którym przy Churchillu był Lord Cherwell, znany przedtem jako profesor Lindemann.

Organizacja nauki, powstała w czasie wojny, była następnie w Zjednoczonym Królestwie przedmiotem długotrwałych rozważań. Mocny związek między siłami zbrojnymi Wielkiej Brytanii a światem nauki zaakcentował ostatnio bardzo silnie największy obecnie brytyjski autorytet wojskowy, marszałek Montgomery, przy okazji

ćwiczeń „Spearhead", w których, prócz najwyższych dowódców brytyjskich, brał udział szereg uczonych.

W roku 1946 powstało w Wielkiej Brytanii stowarzyszenie uczonych „atomowych". W tymże samym roku sprowadzono również do doświadczalnych zakładów lotniczych oraz do instytutu pocisków kierowanych pokaźną liczbę specjalistów niemieckich do prac eksperymentalnych nad rakietami i pociskami kierowanymi. Istnieje również biuro studiów atomowych, w którym pracuje kilkuset uczonych. Wszystkie czynniki Wielkiej Brytanii zabiegają o jak najszybsze zwiększenie liczby pełnowartościowych pracowników naukowych.

W czołowych krajach kapitalistycznych obserwuje się ostatnio daleko idącą militaryzację życia. Występuje to w szczególności na odcinku mobilizacji nauk technicznych.

Szczególnie ciekawym przykładem są Stany Zjednoczone, które na dalszy rozwój środków masowego niszczenia zużywają niezwykle wielkie sumy, wielokrotnie przewyższające odpowiednie pozycje budżetowe okresu przedwojennego, a nawet wojennego. Prace naukowe w dziedzinie energii atomowej i innych nowoczesnych środków walki zajmują w tym procesie czołowe miejsce. Dla przykładu warto podać, że jeśli przed II wojną światową wydatki związane z pracami badawczymi w Stanach Zjednoczonych wynosiły około 50 mil. dolarów, to w roku 1946 wydatek ten był dwudziestokrotnie większy, bo wynosił 1 miliard dolarów.

Wydatki sił zbrojnych na badania naukowe przewyższają również dwudziestokrotnie wydatki na ten cel wszystkich uniwersytetów w okresie przedwojennym i są również kilkakrotnie większe od wydatków przemysłu, przeznaczonych przezeń na badania nawet w obecnym okresie uprawiania ofensywy gospodarczej. Ktoś powiedział, że obecnie nauka amerykańska „przywdziewa mundur" i żyje z książeczki czekowej wojska. Znalazło to również swój wyraz w organizacji nauki dla potrzeb wojny. Wojsko posiada w budżecie olbrzymie środki przewidziane na badania naukowe. Największą inicjatywę wykazało Ministerstwo Marynarki tworząc Urząd Morskich Studiów Wojennych. Zadaniem Urzędu było inicjowanie i nadawanie kierunku podstawowym studiom teoretycznym, które można by było wykorzystać dla rozwoju nowych środków masowego niszczenia. Praca Urzędu jest zorganizowana bardzo umiejętnie. Umowy zawarte z uniwersytetami, instytucjami przemysłowymi i laboratoriami gwarantują każdemu wykonawcy swobodę działania. Nie robi się tajemnicy z tego, że zawierane umowy mają na celu wykorzystanie prac naukowych do potrzeb związanych z wojną, i to wojną agresywną. Jednocześnie Urząd Badań Morskich zezwala trustom, do których należą poszczególne laboratoria, na wykorzystanie finansowanych przez państwo prac dla ich własnych interesów.

Kierownictwo amerykańskich sił lądowych w jeszcze większym zakresie zajęło się organizacją prac naukowo-badawczych, uzyskując w 1947 roku na ten cel 280 milionów dolarów. Dla ogólnego kie-

rowania tymi pracami zorganizowano nowy oddział w Ministerstwie Wojny pod nazwą „oddziału studiów i udoskonaleń". Oddział ten otrzymał takie same prawa, jakie posiadają pozostałe oddziały (wywiadowczy, operacyjny, kwatermistrzowski).

„Nasz program — według słów szefa tego oddziału — przewiduje rozwój naukowych i technicznych badań w dziedzinie pocisków kierowanych, radaru, wojny bakteriologicznej oraz innych, nowoczesnych środków walki".

Aby podkreślić udział w tych pracach uczonych cywilnych, wyznaczono na zastępcę szefa oddziału rektora uniwersytetu w Waszyngtonie — prof. Cloyd Marwina.

W ramach oddziału stworzono radę w składzie 75 wybitnych specjalistów z różnych gałęzi nauki i techniki. Skład tej rady zmienia się co rok. Wiele stanowisk wewnątrz oddziału zajmują uczeni cywilni jako pracownicy stali lub jako doradcy fachowi.

Na podobnych zasadach został zorganizowany obszerny aparat badawczy sztabu sił powietrznych. Kierownictwo studiów i rozwoju prac naukowych w tym sztabie skoncentrowano również w nowym oddziale sztabu. Program tego oddziału obejmuje zagadnienia energii atomowej, silników reakcyjnych, budowy górnych warstw atmosfery, elektronowych stopów metali itp.

Wydawać się mogło, że gorączka związana z doskonaleniem broni atomowej w Stanach Zjednoczonych opadnie po zakończeniu działań wojennych przeciwko Japonii. Nic podobnego się jednak nie wydarzyło. Ba, przeciwnie, obserwuje się intensyfikację zabiegów w tej mierze.

Czytając uważnie jeszcze przed rokiem publikowane oświadczenia specjalistów wojskowych i niewojskowych nabierało się przekonania, że prace związane z ulepszaniem nowoczesnych napastniczych środków walki uważali oni za doskonałe narzędzie gry politycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W miarę jednak upływu czasu i wzrastającego prawdopodobieństwa posiadania broni atomowej przez każde państwo dysponujące odpowiednim przemysłem — wojskowych publicystów amerykańskich ogarnia pesymizm. Coraz częściej mówi się, że bomba atomowa nie jest bronią uniwersalną, i coraz natarczywiej nawołuje się świat nauki do wynalezienia broni przeciwrakietowej.

Do niedawna obserwowane przecenianie napastniczych środków walki nie wydaje się być właściwe i z innych względów, do których jeszcze powrócę.

* * *

Na wstępie wspomniałem, że obecnie nauka wojskowa nie może się rozwijać w oderwaniu od innych i że nie może ona poprzestawać jedynie na wykorzystywaniu osiągnięć nauk technicznych. Nawet najdalej idący rozwój nauk technicznych nie zadowala nas w dziedzinie obronności. Posługiwanie się jedynie technicznymi kryteria-

mi w ocenie szans naszej obrony pozostawiamy ewentualnemu napastnikowi, gdyż naszym zdaniem zmagania w przyszłości nie będą wyłącznie starciem milionów uzbrojonych ludzi, jak nie były nimi i w wojnie minionej. Uprawianie „strategii naukowej“ umożliwia nam w szerokiej mierze wykorzystanie nauk postępu społecznego.

Niemcy, uprawiający antyludową politykę i antyludową strategię, przywiązywali nadmierną wagę do techniki wojennej i efektów błyskotliwych operacyj. Tymczasem zapoczątkowane w całej Europie ruchy oporu i wojny ludowe zniewoliły ich do nadmiernego rozproszenia sił. Terror i ogromne środki, użyte dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa na tyłach, nie dały natomiast pożądanych rezultatów.

Druga wojna światowa wykazała, iż wielkość oporu wynika nie tylko z wielkości sił zbrojnych, lecz również z obiektywnej słuszności sprawy, o którą się walczy. Ponieważ w obecnym okresie rozwoju historycznego wysokie „morale“ tylko sił zbrojnych już nie wystarczy, najważniejszym przeto czynnikiem, zapewniającym rzetelnej strategii pożądane rezultaty, jest zapewnienie i utrzymanie w czasie największych kryzysów wojny zwartości duchowej narodu. Pełnię zaś owej zwartości duchowej narodu mogą zapewnić jedynie państwa o typie demokracji ludowej. Warunkami bowiem gwarantującymi utrzymanie wysokiego poziomu owej zwartości duchowej jest postępowy ustrój społeczny i włączenie się mas ludowych w sprawy kierowania państwem i jego obroną.

W krajach demokracji ludowej dba się bardzo o to, by każdy z obywateli był zarówno użytkownikiem wartości kulturalnych jak i świadomym współtwórcą kultury narodowej. Niezależnie zaś od intensyfikacji badań naukowych we wszystkich dziedzinach wiedzy, szczególną uwagę przywiązuje się do rozwoju tych nauk, których wykorzystanie umożliwia i zapewnia jak najlepsze i jak najbardziej harmonijne wychowanie człowieka.

* * *

Wszechstronny rozwój nauk, obserwowany w Związku Radzieckim i niespotykana w krajach kapitalistycznych troska o zapewnienie najlepszych warunków pracy rozlicznym badaczom, inicjowanie zgoła pionierskich badań w dziedzinach, które nie mogą być przedmiotem zainteresowania nauki w świecie kapitalistycznym, przywiązywanie należytej wagi do rzetelnej podbudowy teoretycznej studiów przyszłego inżyniera czy technika, a nie nadmiernie wąska specjalizacja, oraz potężny wzrost zastępów obywateli, posiadających wykształcenie techniczne, dają gwarancję sprostania wszystkim zadaniom, jakie mogą być postawione światu naukowemu tego kraju w dziedzinie obronności.

Ostatnio zawarte przez ZSRR umowy z Polską i innymi krajami demokracji ludowej o wymianie usług naukowych umożliwiają w wielkim stopniu utrzymanie na wysokim poziomie badań wszelkiego rodzaju w krajach bloku pokoju.

Wzmagający się stopień uprzemysłowienia (i tak już potężnego w tej mierze) Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz fakt wielkich osiągnięć w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego ZSRR w okresie ostatniego 15-lecia napełnia nas pewnością, że wszelkie twierdzenia kapitalistycznych publicystów wojskowych o możliwości wyprzedzenia naukowego czy technicznego są jedynie wyrazem życzeń a nie obiektywnych możliwości. Jakiekolwiek rachuby świata kapitalistycznego dotyczące zapewnienia sobie wyraźnej przewagi technicznej nad Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej są nierealne.

Niewątpliwie duże możliwości techniczne pobudzają kapitalistycznych teoretyków wojskowych do snucia fantastycznych teorii, przeceniających nadmiernie rolę ognia na polu walki a nie doceniających czynnika ruchu i manewru.

Wnioski, skłaniające tych teoretyków do zupełnie nieusprawiedliwionego przez ostatnią wojnę i przez obserwowany równoległy postęp w naukach technicznych przeceniania ognia, są zdeformowane przede wszystkim przez przytłaczający wyobraźnię rozwój materialnych środków walki.

Wspomniałem już, że najbardziej fascynująca teoria generała Douheta, że można lotnictwem zmusić państwo i społeczeństwo do kapitulacji, powstała pod wpływem jednostronnie skierowanej wyobraźni i wiary w potęgę ognia, nie ostała się wobec rzeczywistości wojennej, bo zlekceważyła stałe czynniki strategii naukowej: siły duchowe oraz czynnik ruchu i manewru mas wojska. Ożyła ona jeszcze w pośrodku wojny, jednak ponownie bez powodzenia, jako pomysł „wybombardowania" Niemiec, aby zaoszczędzić trudności związanych z inwazją na kontynent.

Czytając uważnie publikacje anglosaskich autorów wojskowych dziwić się można, że nie wspominają oni ani słowem o ogromnie donioslej roli, jaką odegrały w ostatniej wojnie ruchy oporu i najwspanialsza ich forma — wojna ludowa. Koncentracja ich uwagi na nowoczesnych środkach napastniczych nie jest przypadkowa, ponieważ „wojna ludowa" jako forma walki w społeczeństwach prowadzących ostrą walkę klasową nie wydaje się być zawsze celową i błogosławioną w następstwach. Może ona być jedynie udziałem społeczeństw demokracji ludowej i socjalistycznej lub tych sił ludowych w pozostałych krajach, które pragną swego wyzwolenia społecznego. Do wydajnej i skutecznej wojny ludowej kraje kapitalistyczne nie są zdolne.

Nie można natomiast przesądzać, że nie będzie w przyszłości warunków do jej wszczęcia i przeprowadzenia. Nawet po największych sukcesach, wynikających z ewentualnego użycia broni atomowej wyrzuconej przez najbardziej nowoczesne pociski rakietowe, muszą wejść w grę jakieś armie okupacyjne. Ich akcja zadecyduje praktycznie o narzuceniu woli przeciwnikowi i właśnie przeciwko nim może zwrócić się działanie uzbrojonych mas ludowych kraju napadniętego. Dodajmy, że obserwowany obecnie rozwój techniki

wojennej wróży raczej na najbliższy okres równowagę w użyciu nowoczesnych środków walki, a zatem utrzymywanie się na ogół znaczenia broni „tradycyjnych" i związanego z ich użyciem znaczenia czynnika duchowego i ruchu — manewru.

I dlatego to — niezależnie od doceniania techniki i najbardziej nowoczesnych form ognia — strategia radziecka pozostawia właściwe miejsce czynnikowi ruchu. Ostatnia wojna, szczególnie na froncie wschodnim, wykazała jego niezmienne znaczenie i to w wielorakiej, bardzo nowoczesnej postaci — zarówno jako bezpośrednie natarcie mas wojska, w wysokiej mierze zmechanizowanego, przenikanie na głębokie tyły, jak i poprzez wojnę ludową, która w istocie swej jest formą ruchu słabo wyposażonego ogniowo, ale zdolnego do skutecznego wykrwawienia przeciwnika i zmuszenia go do sprzeniewierzenia się zasadzie ekonomii sił i rozproszenia ich dla zwalczania „wojny ludowej".

Pełnię przygotowania obrony zapewni nam zespolenie wysiłków przedstawicieli nauki wojskowej, technicznej i postępowych nauk społecznych, tym bardziej że wiemy, jak celową i dającą wspaniałe rezultaty była praca przygotowania się do wojny obronnej ZSRR. Związek Radziecki bowiem nie tylko że nie popełnił błędu obozu faszystowskiego, przygotowującego wojnę agresywną ,ale dał nadto wspaniały i ze wszech miar wzorowy przykład celowości organizacji narodów radzieckich na czas wielkiego egzaminu wojennego we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Najważniejsze, iż kierownictwo polityczne Związku Radzieckiego stworzyło znakomite warunki dla utrzymania, nawet w czasie największych kryzysów tej wojny, niespotykanej dotychczas zwartości duchowej.

Przeciwnicy naukowych metod, stosowanych przez kierownictwo jedynego państwa socjalistycznego, doznali potężnego zawodu. Dawne imperium carskie, bite w pierwszej wojnie światowej przez stosunkowo nikłą część sił niemieckich, przeobrażone w państwo proletariackie nie tylko wytrzymało wściekłe uderzenie $^4/_5$ sił nierównie potężniejszej III Rzeszy, ale zadało jej druzgocący cios.

Metody naukowe państwa socjalistycznego, rozważającego i uwzględniającego wszystkie czynniki odgrywające jakąkolwiek rolę w wojnie, odniosły zdecydowany tryumf nad mistycznymi uniesieniami „wodza", ceniącego jedynie siłę brutalną.

Po wojnie siły Związku Radzieckiego wzrastają niepomiernie. Rośnie również moc krajów demokracji ludowej. Dokonane reformy społeczne wyzwalają potężne siły materialne i duchowe. Rośnie i potęga Polski Ludowej.

I jeśli zespolimy wysiłki wszystkich najtęższych ludzi nauki z wysiłkiem szerokich mas ludowych — możemy być przekonani, że wszelkie zadania, jakie mogą być postawione przed naszym narodem, wypełnimy na miarę sił i możliwości gospodarczych naszej Ojczyzny.

WOJNA WSPÓŁCZESNA A EKONOMIKA

(Przekład artykułu płk P. A. Biełowa „Wojennaja Myśl“ nr 10—11/1946)

Związek między wojną i ekonomiką występuje w dzisiejszych czasach bardziej bezpośrednio niż kiedykolwiek przedtem. Szczególnie druga wojna światowa wykazała spotęgowaną — nierównie większą niż w wojnach przeszłości — zależność wojny od ekonomiki, jak również wpływ wojny na stan i rozwój gospodarki narodowej.

Podstawy nauki o współzależności wojny i ekonomiki zostały po raz pierwszy sformułowane przez Marksa i Engelsa, którzy rozciągnęli główne zasady materializmu historycznego na dziedzinę wojny i jej prowadzenie. Sedno tej nauki tkwi w zrozumieniu zależności wojny i sztuki wojennej od rozwoju sposobów produkcji, stanu gospodarstwa narodowego i struktury klasowej społeczeństwa. Ponieważ jednak wzajemny wpływ wojny i ekonomiki w epoce Marksa i Engelsa nie był tak bezpośredni i głęboki jak obecnie, zagadnienia te nie mogły znaleźć się w ośrodku zainteresowań twórców doktryny marksistowskiej. Dopiero bowiem epoka imperializmu wniosła zasadnicze zmiany do charakteru i sposobów prowadzenia wojny i spotęgowała związek i wzajemną zależność między wojną i ekonomiką. Istotę tego nowego wzajemnego związku między wojną i ekonomiką ujęli w system naukowy Lenin i Stalin, którzy zbadali wszechstronnie przyczyny i charakter wojen w epoce imperializmu oraz ustalili wpływ wojen współczesnych na sytuację polityczną i gospodarczą wojujących państw. Rozwijając i wzbogacając naukę Marksa i Engelsa Lenin i Stalin opracowali ten problem pod kątem widzenia obrony państwa socjalistycznego, rozwijającego się obok świata kapitalistycznego, i określili naukowo rolę i znaczenie gospodarki socjalistycznej w wojnie.

Wpływ ekonomiki na wojnę

Do czasu ukazania się prac Marksa i Engelsa myśl wojskowa usiłowała wyjaśnić przyczyny powstawania wojen, ustalić, na jakim tle powstają zmiany w sposobie prowadzenia wojny i rozgrywaniu bitew, określić wpływ wojen na postęp historyczny. Niestety, nie mogła ona dać na te pytania trafnej odpowiedzi, ponieważ rozpatrywała te zagadnienia z idealistycznego punktu widzenia. Przedstawiciele burżuazyjnej doktryny wojennej nie rozumieli zależności

wojny i sztuki wojennej od sposobu produkcji, stanu gospodarki i klasowej struktury społeczeństwa. Toteż rozpatrywali oni wojnę jako zjawisko niezależne od postępu społecznego, a zmiany w prowadzeniu wojen i bitew uważali za dzieło zwykłego przypadku lub wyjaśniali je geniuszem poszczególnych wodzów. Prawda, że Clausewitz wskazywał bezpodstawność podobnych poglądów. Odrzucając pogląd o wojnie jako o zjawisku integralnym, niezależnym od postępu społecznego, dowiódł on, że wojna, formy i sposoby jej prowadzenia są wyznaczone przez warunki, stosunki społeczne, że wojna jest narzędziem polityki i jej przedłużeniem przy pomocy innych środków. Jednak i Clausewitz nie potrafił dać odpowiedzi na pytanie, czym są właściwie te „warunki i stosunki społeczne". Nie rozumiał on, że wojny wynikają na tle walki klasowej i dlatego przedłużający się charakter wojen został dla niego taką samą tajemnicą jak i dla innych myślicieli burżuazyjnych. Dopiero twórcy marksizmu, Marks i Engels, pierwsi wykazali ścisłą łączność między wojną i ekonomiką. W swojej klasycznej pracy „Anti-Dühring", napisanej przed siedemdziesięciu laty, Engels wykazał, że zmagania wojenne następują w wyniku rozwoju ekonomicznego i zawsze są uwarunkowane przyczynami gospodarczymi. Stąd wojna jest w pewnym sensie odbiciem stosunków materialnych, ekonomicznych, które leżą u podstaw życia socjalnego społeczeństwa. Dopóki gospodarka narodowa, sposób produkcji nosi charakter klasowy, polityka w swoim skrócie wyraża stosunki między klasami, walkę klas. Dlatego właśnie marksizm — leninizm traktuje wojnę „...jako kontynuację polityki danych zainteresowanych państw — i różnych klas wewnątrz nich — w danym czasie".

A zatem klucza do poznania wojny i jej zasad należy szukać nie w samej wojnie, jak to czynią burżuazyjni teoretycy wojny i nie w „warunkach i stosunkach społecznych" w ogóle, lecz „...w sposobie produkcji praktykowanym przez społeczeństwo w danym okresie historycznym — w ekonomice społeczeństwa".

Kiedy mówimy o ekonomice jako o podstawie wojny, to chodzi nam nie tylko o sumę czynników materialnych. Mamy tu na myśli sposób produkcji, określony w równoległym rozwoju sił produkcyjnych i stosunków produkcji. W tym rozumieniu ekonomika leży u podstaw polityki, a w następstwie tego — u podstaw wojny i zasad jej prowadzenia.

Materialistyczne pojmowanie wojny, a raczej rozciągnięcie w dalszej konsekwencji materializmu na dziedzinę wojny i sposobów jej prowadzenia, ujawniło dwa główne braki poprzednich teorii wojennych. Po pierwsze, teorie te rozpatrywały wojnę jako ramię zbrojne polityki, nie rozumiejąc motorycznych sił postępu samej polityki, nie dostrzegając jej korzeni w sposobie produkcji, w życiu gospodarczym społeczeństwa. Po drugie, rozpatrywały one historię wojen i sztuki wojennej jako historię królów i wodzów, nie uznając jej nierozerwalnej łączności z rozwojem sposobu produkcji i życia gospodarczego.

Marks i Engels, a następnie Lenin i Stalin dowiedli naukowo, że sposób produkcji i stan gospodarki narodowej określają w dostatecznej mierze wszystkie elementy wojny i jej prowadzenia.

Z historii wojen i sztuki wojennej wiadomo, że formy i sposoby prowadzenia wojny i rozgrywania bitew nie są niezmienne, lecz zmieniają się w nieustannym rozwoju. Cóż leży u podstawy ich rozwoju? Burżuazyjna teoria wojny nie dała i nie mogła dać prawidłowej odpowiedzi na to pytanie, które jest kamieniem węgielnym nauki o wojnie. Nic też dziwnego, że przedstawiciele burżuazyjnej teorii wojennej poszli po drodze bądź to głoszenia „wiecznych, niezmiennych zasad" prowadzenia wojny, bądź też sprowadzali przyczynę zmian, form i sposobów prowadzenia wojny do zwykłej przypadkowości lub geniuszu wodzów.

Marksistowsko-leninowska nauka, nie negując roli wodzów w zakresie zmiany form i sposobów prowadzenia wojny i walki, uważa, że zmiany te następują głównie w zależności od rozwoju i zmian sposobów produkcji i warunków ekonomicznych. „Sposoby prowadzenia wojny, formy wojny — wskazuje Stalin — nie zawsze są jednakowe. Zmieniają się one w zależności od warunków rozwoju, a przede wszystkim w zależności od rozwoju produkcji... Formy organizacji armii, rodzaje i charakter wojsk przystosowują się zwykle do form i sposobów prowadzenia wojny. Ze zmianą ostatnich zmieniają się pierwsze". Sposób produkcji warunkuje rozwój i zmianę sposobu wojny nie bezpośrednio, a przez jakościowe zmiany ludzi i techniki wojennej. Wojnę prowadzi się przy użyciu ludzi zaopatrzonych w oręż. Masowe armie, które się pojawiły w większości państw po francuskiej rewolucji burżuazyjnej, nie mogły dość szybko przyjąć tej taktyki i działać w ramach tej organizacji, jaka cechowała nieliczne najemne i werbunkowe armie poprzedniego okresu. Wzrastanie ilości ludzi, zaangażowanych do prowadzenia wojny w następnych okresach, prowadziło także do zmian w organizacji sił zbrojnych. Z drugiej strony zmiana stopnia rozwoju sił produkcyjnych, a w następstwie tego ilościowe narastanie techniki wojennej ma także wpływ na liczebność armii. Czynniki te łamią nieuchronnie stare formy krępujące działania rozrastających się armii i przeszkadzające ich efektywnemu wykorzystaniu.

Jeszcze większy wpływ na zmianę form i sposobów prowadzenia wojny wykazuje jakość materiału ludzkiego tworzącego armię. O tym czynniku można mówić w dwojakim znaczeniu: po pierwsze, mając na względzie właściwości polityczne wynikające z charakteru klasowego armii i państwa, którego armia ta jest ramieniem zbrojnym, po drugie, biorąc pod uwagę właściwości fizyczne i poziom kulturalny i techniczny żołnierza, określający jego bezpośrednie właściwości bojowe, a więc wytrwałość, przygotowanie do opanowania techniki wojennej i wiadomości potrzebnych w walce. Wszystkie te właściwości są pochodne w stosunku do warunków ogólnych, tak że w całości „każda wojna jest nieodłącznie związana z tym ustrojem politycznym, z którego wypływa".

Jest samo przez się zrozumiałe, że ilościowy i jakościowy stan techniki wojennej, jak również materiału ludzkiego jest uwarunkowany i ściśle związany z rozwojem sił produkcyjnych. Od poziomu rozwoju ekonomiki jako bazy przemysłowej zależy bezpośrednio poziom rozwoju techniki wojennej. Tylko potężny rozrost sił produkcyjnych Związku Radzieckiego w wyniku realizacji stalinowskiej polityki uprzemysłowienia stworzył podstawę dla masowej produkcji wszystkich niezbędnych narzędzi wojny i zaopatrzenia sił zbrojnych we współczesny sprzęt bojowy.

Burżuazyjni teoretycy wojny, szczególnie w związku z gwałtownym rozwojem techniki wojennej we współczesnej dobie, nierzadko przeceniają rolę techniki wojennej w zakresie zmiany form i sposobów prowadzenia wojny, podkreślając wszechwładny jej wpływ na rozwój sztuki wojennej. Najwyraźniejsze stanowisko w tej sprawie zajął w jednej z ostatnich swoich prac generał angielski Fuller. W serii artykułów, opublikowanych pod wspólnym tytułem „Uzbrojenie i historia" w miesięczniku amerykańskim „Army Ordnance" (1944—1945), Fuller próbuje dowieść, że nie człowiek, lecz technika odgrywa decydującą rolę w zmianie form i sposobów prowadzenia wojny. Niedocenianie roli człowieka, czynników moralno-politycznych i przecenianie roli uzbrojenia w zmianach form i sposobów prowadzenia wojny wypływają u Fullera z całej niedorzeczności jego teorii o wszechwładnym wpływie oręża — nie tylko na rozwój sztuki wojennej, lecz i na rozwój dziejów świata.

Nauka marksistowsko-leninowska, uznając rozwój techniki wojennej za jeden z podstawowych czynników warunkujących zmianę form i sposobów prowadzenia wojny, rozpatruje go jednak nie w oderwaniu od czynnika materiału ludzkiego, a w związku z nim. Dlatego wśród bezpośrednich czynników, efektywnie wpływających na przeobrażenia sposobów prowadzenia wojny, stawia marksizm-leninizm zmianę materiału ludzkiego, czyli składu wojsk i udoskonalenia techniki wojennej. „Nie swobodna twórczość umysłu genialnych wodzów działała tutaj w sposób rewolucyjny — pisał Engels rozpatrując zagadnienie rozwoju sztuki wojennej — a wynalezienie lepszego uzbrojenia i przemian żywego materiału żołnierskiego; wpływ genialnych wodzów w najlepszym razie ograniczał się do przystosowania sposobów walki do nowego uzbrojenia i do nowych walczących".

Przejście od jednego sposobu produkcji do innego doprowadziło — wprawdzie nie od razu — do zmiany sposobu prowadzenia wojny.

Wielka socjalistyczna rewolucja październikowa, która dała początek przejściu od kapitalistycznego sposobu produkcji ku socjalistycznemu, zmieniła do gruntu stosunki produkcji w Związku Radzieckim, jednak technika produkcji w ogóle, technika wojenna zaś w szczególności nie doznały w tym okresie żadnych poważnych zmian. Więcej, na skutek techniczno-ekonomicznego zacofania burżuazyjno-obszarniczej Rosji Związek Radziecki po wprowadzeniu ustroju radzieckiego pozostawał jeszcze przez jakiś czas w tyle pod

względem poziomu technicznego. Dopiero w wyniku realizacji socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, gruntownego przeobrażenia jego ekonomicznych podstaw zacofanie to zostało przezwyciężone i Związek Radziecki pod względem rozwoju technicznego stanął na poziomie przodujących państw świata, a w niektórych dziedzinach techniki produkcji — prześcignął je. Dzięki ogromnej wyższości radzieckiego ustroju społecznego Związkowi Radzieckiemu potrzeba było tylko 13 lat, aby jego baza przemysłowa została przystosowana do wykonania wszystkich wzorów nowoczesnego uzbrojenia, i to w ilościach wystarczających do prowadzenia długotrwałej i nie mającej sobie równej pod względem rozmachu i natężenia wojny. Fakt ten można wyjaśnić przede wszystkim właściwościami radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, które zezwalają zmobilizować w dziele obrony państwa wszystkie wysiłki narodu i te gałęzie życia gospodarczego, którymi dysponuje. Główna zaś zmiana polegała na tym, że nowy radziecki ustrój społeczny od razu doprowadził do gruntownego przeobrażenia człowieka, co umożliwiło bardziej efektywne zastosowanie nowych form operacyjno-strategicznych i taktycznych. Sprawiedliwy charakter wojny zamienił ją w wojnę całego narodu, który stanął do obrony swoich rewolucyjnych zdobyczy. Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim i dokonanie technicznej przebudowy całego gospodarstwa narodowego stworzyło niezbędne przesłanki materialne dla gruntownych zmian w sposobach prowadzenia wojny, operacji i walki.

Przejście od starego sposobu produkcji ku nowemu, bardziej postępowemu, prowadzi bezspornie do zmiany form i sposobów prowadzenia wojny. Nie znaczy to jednak, że w okresach jednej i tej samej społeczno-ekonomicznej formacji sposoby prowadzenia wojny i walki pozostają bez zmian. Podlegają one także ustawicznym zmianom i rozwijają się w zależności od tempa rozwoju sił produkcyjnych. Różnica polega na tym, że przy przejściu z jednej formacji społecznej ku drugiej następuje nie tylko zmiana sposobu produkcji, ale i przemiana materiału ludzkiego stanowiącego siły zbrojne, co pozwala wprowadzić gruntowne rewolucyjne zmiany do sposobów prowadzenia wojny. W ramach jednej i tej samej formacji społeczno-ekonomicznej następuje tylko ograniczona ewolucja form i sposobów prowadzenia wojny. Wyjaśnia to fakt, że nie każda zmiana uzbrojenia może wywołać gruntowną zmianę w sposobach prowadzenia wojny. Do zasadniczych zmian w całej sztuce wojennej, w sposobach prowadzenia wojny nie wystarczy zwykłe udoskonalenie istniejącego oręża, podniesienie kulturalno-technicznego poziomu wojsk, lecz konieczna jest gruntowna przemiana materiału żołnierskiego, co może nastąpić tylko w wyniku powstania nowych stosunków produkcji, tj. nowego ustroju społecznego.

Stalin określając właściwości produkcji, tej głównej siły w historii rozwoju społeczeństwa, mówi: „Druga właściwość produkcji polega na tym, że jej zmiany i rozwój zaczynają się zawsze równocześnie ze zmianami i rozwojem sił produkcyjnych, a przede wszyst-

kim — ze zmianami i rozwojem narzędzi produkcji. Zatem siły produkcyjne okazują się najbardziej żywotnym i rewolucyjnym elementem produkcji. Początkowo zmieniają się i rozwijają siły produkcyjne społeczeństwa, a potem w zależności od tych zmian i odpowiednio do nich — zmieniają się stosunki produkcji wśród ludzi, stosunki ekonomiczne między ludźmi. To nie znaczy jednak, że stosunki produkcji nie wpływają na rozwój sił produkcyjnych, a te nie zależą od pierwszych. Rozwijając się w zależności od rozwoju sił produkcyjnych stosunki produkcji ze swej strony oddziałują na rozwój sił produkcyjnych, przyśpieszając go albo opóźniając".

Przenosząc tę zasadę na dziedzinę wojny i sztuki wojennej możemy obserwować, jak zmiany sił produkujących wywołują zmiany form i sposobów prowadzenia wojny. Współczesne sposoby prowadzenia wojny są produktem długotrwałego procesu rozwojowego. Przejście od rzemieślniczych narzędzi produkcji do maszyny opartej na sile napędowej pary stworzyło materialne podstawy do gruntownych zmian w uzbrojeniu armii. Wzrost sił produkcyjnych i zmiana stosunków produkcji wywołane przejściem od feudalizmu do kapitalizmu odbiły się na organizacji sił zbrojnych i sposobach ich werbowania. Został wprowadzony powszechny obowiązek służby wojskowej, wskutek czego pojawiły się armie masowe. Zmienił się system zaopatrzenia wojska, co w radykalny sposób powiększyło ruchliwość i samodzielność armii. Nowa technika powstała w wyniku rozwoju przemysłu, nowa organizacja sił zbrojnych, gruntowne zmiany właściwości wojsk w związku z wprowadzeniem powszechnego obowiązku wojskowego — zrodziły nową strategię i taktykę.

Nowe sposoby prowadzenia wojny, które powstały wraz z mieszczańską rewolucją francuską, nie pozostały i nie mogły pozostać bez zmian. Rozwój techniki i produkcji kapitalistycznej powodował nowe, wszechstronne zmiany w sztuce wojennej. Analizując znaczenie rozwoju techniki dla rozwoju sztuki wojennej pisał Engels 20 lat przed wojną francusko-pruską 1870—71, że „koleje żelazne i telegraf iskrowy już teraz dadzą utalentowanemu generałowi lub ministrowi wojny impuls do zupełnie nowych kombinacyj". Koleje żelazne szybko podwyższyły ruchliwość całej armii, stworzyły możliwości manewru strategicznego siłami zbrojnymi państwa, zapewniły ich systematyczne uzupełnienie i zaopatrzenie w czasie trwania działań wojennych; telegraf w swoim zakresie umożliwił dowodzenie wojskami działającymi na ogromnych przestrzeniach.

Również i dalszy wzrost sił produkcyjnych i udoskonalenie wszelkiego rodzaju uzbrojenia nie mogły nie mieć wpływu na rozwój sztuki wojennej. Epokę imperializmu, której towarzyszył gigantyczny wzrost sił produkcyjnych i dalsze udoskonalenia zarówno techniki produkcji i środków komunikacji jak i techniki wojennej, znamionowały nowe zmiany w organizacji armii, taktyce i strategii. W epoce tej nastąpiło szerokie podporządkowanie elektryczności i ropy naftowej potrzebom przemysłu. Pociągnęło to za sobą mechanizację środków wojny, pozwoliło stworzyć zupełnie nowe rodzaje

uzbrojenia i techniki wojennej, jak samolot, samochód, czołg, okręt podwodny. To z kolei wpłynęło na metody prowadzenia wojny. Nie dające się przedtem wyobrazić uderzenie z powietrza poważnie zmieniło charakter wojny, strategię i taktykę wojsk lądowych i floty wojennej. Rozwój lotnictwa, nasycenie wojsk czołgami i środkami transportu samochodowego szybko spotęgowały siłę uderzeniową armii, rozmach działania, podniosły ruchliwość wojsk.

Wszystko to jest następstwem zmiany bazy wojenno-technicznej współczesnych armii. Ta zaś powstała w wyniku rozwoju sił produkcyjnych w okresie między pierwszą i drugą wojną światową. Na tle wzrastającej potęgi aparatu produkcyjnego, rozwoju metalurgii, elektryczności, wzrostu mechanizacji, zastosowania nowych materiałów, metod obróbki, wprowadzenia nowych środków transportu i łączności — nastąpił całkowity przewrót w technice wojennej. Gdyby spróbować krótko sformułować jego istotę, można by powiedzieć, że nastąpił okres, w którym siła mięśni została zastąpiona siłą maszyn. Miniona wojna była w odróżnieniu od wszystkich wojen przeszłości — wojną motorów, wojną masowej i różnorodnej techniki. Jeśli w 1914 roku na 1 żołnierza wypadało 0,3—0,4 KM energii mechanicznej, w 1918 roku — 1,5 do 1,8 KM, to na początku drugiej wojny światowej na 1 żołnierza wypadało średnio 10 KM i więcej w całej armii, a powyżej 25 KM w jednostkach pancernych i motorowych. Równocześnie w drugiej wojnie światowej pojawiły się nowe rodzaje środków technicznych. Jakościowy i ilościowy rozwój techniki wojennej wykazał silny wpływ na organizację i taktykę armii. Prowadzenie wojny stało się przedsięwzięciem niezwykle złożonym. Wielka rozmaitość zadań, na które rozpada się prowadzenie i zabezpieczenie wojny i operacji, spowodowała daleko idący „podział pracy" pomiędzy rozmaite rodzaje wojsk.

Pomijając jednak zmiany, które nastąpiły w sztuce wojennej armii burżuazyjnych, imperializm stworzył tylko jeden nieodzowny warunek gruntownej zmiany sposobu prowadzenia wojny — zmianę techniki wojennej, lecz nie właściwości materiału ludzkiego, ponieważ stosunki produkcji pozostały nadal kapitalistyczne. Tym się przede wszystkim tłumaczy, że zmiany, które wniosło imperialistyczne stadium rozwoju kapitalizmu, nie stanowią w swej istocie nowego sposobu prowadzenia wojny, tylko dalsze — wprawdzie bardzo istotne — zmiany poprzedniego sposobu. Dopiero socjalistyczny ustrój społeczny z jego nowymi stosunkami produkcji stworzył warunki do gruntownej zmiany istotnych sposobów prowadzenia wojny, do zastosowania nowych, innych niż kapitalistyczne, metod wojennych. Jeszcze Engels genialnie przepowiedział, że zwycięstwo rewolucji proletariackiej i stworzenie nowego ustroju społecznego — socjalizmu — powinny doprowadzić do stworzenia nowego sposobu prowadzenia wojny. W artykule pt. „Możliwości i przesłanki wojny Świętego Przymierza przeciw Francji w 1852 r." pisał: „...powstaje pytanie, czy nowa rewolucja, która doprowadzi do władzy zupełnie nowe klasy, nie stworzy, podobnie jak poprzednio, nowych środków

i nowego systemu prowadzenia wojny, w porównaniu z którym system napoleoński okaże się takim przestarzałym i słabym, jakimi okazały się metody wojny siedmioletniej w obliczu pierwszej rewolucji?" Engels odpowiada na to pytanie stanowczo. „Emancypacja proletariatu — pisze on — będzie miała swoje odbicie i stworzy właściwe sobie i całkiem nowe metody walki".

Ta przepowiednia Engelsa sprawdziła się w całej pełni. Socjalistyczny sposób produkcji, socjalistyczny ustrój społeczny zmieniły do gruntu właściwości ludzi i ich stosunek do wojny. „Ustrój socjalistyczny powstały z Rewolucji Październikowej — mówił Stalin — dał naszemu narodowi i naszej armii wielką i niepokonalną siłę". Ta nowa siła przejawiła się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Związku Radzieckiego. Armia radziecka opierając się na poparciu całego narodu znalazła i zastosowała z niespotykanym powodzeniem te formy strategiczne, operacyjne i taktyczne, które pozwoliłyby najpełniej i najskuteczniej wykorzystać przewagę ogromnej siły technicznej współczesnej armii i nowych właściwości materiału żołnierskiego, będącego produktem socjalistycznego ustroju społecznego. Te nowe metody prowadzenia wojny i walki, których powstanie Engels mógł tylko przewidzieć, zostały rozpracowane przez Stalina w formie harmonijnej i celnej radzieckiej doktryny wojennej, która wykazała swoją wyższość nad burżuazyjnymi doktrynami wojennymi. Zasadnicza wada licznych burżuazyjnych teorii wojennych polega na przeciwstawieniu roli człowieka i techniki wojny. Nie mniej błędne jednak okazuje się również niedocenianie roli techniki w wojnie. Mówiąc o zwycięstwie ZSRR Stalin wskazywał, że byłoby błędem twierdzić, że Związek Radziecki zwycięstwo to zawdzięcza tylko dzielności swoich wojsk. „Bez dzielności — mówi Stalin — oczywiście nie można wywalczyć zwycięstwa. Jednak samej tylko dzielności jest za mało, aby pokonać wroga posiadającego liczną armię, pierwszorzędne uzbrojenie, dobrze wyszkolone kadry oficerskie i nieźle postawione zaopatrzenie. Aby przyjąć uderzenie takiego wroga, odeprzeć go, a potem zadać mu pełną klęskę, konieczne było posiadanie poza bezprzykładną dzielnością naszych wojsk w pełni nowoczesnego uzbrojenia i przy tym dostatecznego, dobrze postawionego zaopatrzenia — także w wystarczających rozmiarach". Siła i wyższość strategii stalinowskiej na tym właśnie polega, że jest ona oparta na prawidłowym połączeniu czynników moralnych i materialnych.

Baza ekonomiczna współczesnej wojny

Zmianom sposobów prowadzenia wojny towarzyszy zmiana zakresu potrzeb materialnych sił zbrojnych i dróg ich zaspokajania. Siły zbrojne prowadzące wojnę zawsze potrzebowały uzbrojenia i innych rodzajów zaopatrzenia, lecz nieodzowność tych środków w różnych okresach rozwoju wojennego była niejednakowa, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

W przeszłości (wyłączając wojny światowe bieżącego stulecia) wojny nosiły mniej lub więcej lokalny charakter. Liczebność armii

nie przewyższała kilkuset tysięcy ludzi, rozwój techniki wojennej podnosił się w ograniczonym tempie. W tych warunkach wojny nie stawiały ekonomice szczególnie złożonych i wielkich wymagań. Według danych z różnych źródeł dzienny wydatek na jednego żołnierza w wojnie francusko-pruskiej wynosił 2 rb. 30 kop., burskiej — 9 rb. 80 kop., japońskiej — 15 rb. 65 kop. Zużycie amunicji w pierwszej połowie XIX wieku rzadko przewyższało 4 pociski na karabin w ciągu całej kampanii. W r. 1866, w czasie wojny austriacko-pruskiej, zużyto w ciągu trzymiesięcznej kampanii po 7,5 pocisku na karabin, a 40 pocisków na każde działo. W wojnie francusko-pruskiej, trwającej 8 miesięcy, średnie zużycie amunicji nie przewyższało 41 naboi na karabin i 190 pocisków na działo. W wojnie rosyjsko-japońskiej zużyto po 720 pocisków na działo; w ciągu tej wojny Rosjanie oddali około 1 miliona wystrzałów artyleryjskich. Ograniczone potrzeby w uzbrojeniu i amunicji, wielki udział zasobów miejscowych teatru wojny w ciężarze zaopatrzenia sprawiały, że gospodarstwo narodowe było wciągnięte do wojny w nieznacznym stopniu. Dlatego nie była konieczna ekonomiczna mobilizacja i organizowanie gospodarki wojennej. Zaopatrzenie armii opierało się w czasie wojny niemal wyłącznie na zapasach zgromadzonych do czasu wojny i na produkcji skadrowanego przemysłu wojennego.

Sprawa zmieniła się gruntownie w epoce współczesnej. Przejście od wojen lokalnych do wojen światowych, od niewielkich stosunkowo armii do armii masowych, których stan oblicza się na miliony ludzi, od ograniczonego pod względem rodzaju i ilości uzbrojenia do uzbrojenia wielorodzajowego, masowego i nadzwyczaj złożonego, od krótkich stosunkowo wojen (licząc działania czynne armii) do długotrwałych, przewlekłych, niezmierny wzrost rozmachu wojen — wszystko to zrodziło nowe zagadnienie potrzeb materiałowych wojny, a następnie sposobów zaspokojenia potrzeb nowoczesnych armii. Wojny światowe XX wieku przewyższyły znacznie pod względem zużycia materiałowego wszystkie wojny przeszłości. Dość stwierdzić, że zużycie materiałowe w ciągu 52 miesięcy pierwszej wojny światowej przewyższyło na przykład 10-krotnie sumę zużycia we wszystkich wojnach od 1793 do 1905 roku. Suma bezpośrednich wydatków państwowych na prowadzenie pierwszej wojny światowej wyniosła około 83 miliardów dolarów, co przewyższa stokrotnie koszt wojny francusko-pruskiej.

Zużycie amunicji artyleryjskiej w czasie wojny 1914—1918 przekroczyło 1 miliard wystrzałów. Strony wojujące na początku wojny zdołały wystawić na froncie powyżej 20 tys. lekkich i 4 tys. ciężkich dział, około 25 tys. karabinów maszynowych, powyżej 16 mil. karabinów. Jednak środki te okazały się niewystarczające. W końcu wojny liczba lekkich dział wzrosła więcej niż dwukrotnie, ciężkich — 8-krotnie, karabinów maszynowych — prawie 20-krotnie. W ciągu wojny główne państwa wojujące wyprodukowały około 1 miliarda pocisków artyleryjskich, 34,2 miliarda nabojów karabinowych, 140 tys. dział, 820 tys. karabinów maszynowych, 24,4 mil. karabinów, około 170 tys. samolotów wojskowych i do 10 tys. czołgów. W 1915 r.

na wąskim odcinku pod Arras w ciągu jednego dnia Francuzi zużyli 300 000 pocisków, tj. tyle, ile cała niemiecka artyleria lekka w ciągu całej wojny 1870—71 r. Pod Verdun w 1917 r. Niemcy zużyli 3 miliony lekkich i 1 milion ciężkich pocisków, tj. cztery razy więcej niż armia rosyjska podczas całej wojny rosyjsko-japońskiej.

Druga wojna światowa rozmachem materiałowym przewyższyła znacznie wojnę 1914—18 r. Jeśli wtedy zmobilizowano około 70 milionów ludzi, to w drugiej wojnie światowej zostało zmobilizowanych powyżej 110 milionów. Wydatki wojenne tylko 5 państw (Anglii, USA, Niemiec, Włoch i Japonii), według wyliczeń ekonomisty szwedzkiego, prof. Gunnara Silberstolke, wyniosły w ub. wojnie 577 miliardów dolarów. W wojnie, jak wiadomo, brał udział prócz tego Związek Radziecki i więcej niż 10 innych państw.

Podczas minionej wojny tylko 3 państwa — USA, Anglia i Kanada — wyprodukowały około 600 milionów pocisków art., około 60 miliardów naboi karabinowych, około 400 tys. dział, ponad 3 miliony karabinów maszynowych, ponad 15 milionów karabinów, około 500 tys. samolotów i ponad 130 tys. czołgów i samochodowych ciągników artyleryjskich. ZSRR w ciągu ostatnich trzech lat wojny rokrocznie produkował więcej niż 30 000 czołgów, dział i samochodów pancernych, do 40 000 samolotów, do 120 tys. dział, 450 tys. ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, powyżej 3 mil. karabinów i około 2 000 000 pistoletów maszynowych, do 100 tys. moździerzy, 240 milionów pocisków artyleryjskich i 7,4 miliarda naboi karabinowych. Prócz tego olbrzymia masa uzbrojenia została wyprodukowana przez Niemcy, Japonię, Włochy i inne państwa.

Na jakiej drodze można zaspokoić to masowe zużycie materiałowe współczesnej wojny? Albo inaczej: jaka musi być baza, na której by można było osiągnąć tak wysoki poziom produkcji wojennej?

Jeśli przedtem ograniczone potrzeby armii mogły być pokryte z zapasów mobilizacyjnych i pracującego w czasie pokoju przemysłu wojennego, to współczesna wojna nie może w żaden sposób opierać się na zapasach i na produkcji tego przemysłu. Nawet Stany Zjednoczone i Anglia, które w ciągu kilku lat nie prowadziły operacyj naziemnych i gromadziły materiał wojenny, wyczerpały znaczną część swoich zapasów w ciągu kilku miesięcy działań wojennych w zachodniej Europie. Anglia w ogóle nie zdołała zaopatrzyć swoich sił zbrojnych i musiała w przybliżeniu 30% wszystkich materiałów wojennych otrzymywać z USA i Kanady. Armia amerykańska w czasie wojny na kontynencie europejskim odczuwała ostry niedostatek szeregu materiałów wojennych. Nie ma przy tym prawie ani jednej gałęzi gospodarstwa narodowego, która w ten lub inny sposób nie byłaby wciągnięta do obsługi potrzeb wojennych. Wojna dzisiejsza opiera się na całym gospodarstwie narodowym wojującego państwa, a przede wszystkim na całej jego bazie przemysłowej. Jeśli kiedyś realny potencjał wojenny państwa określał w głównej mierze stan ilościowy jego sił orężnych, ich uzbrojenia, wysokość wyszkolonych rezerw, to w warunkach wojny współczesnej jednym z najważniej-

szych wskaźników przygotowania wojennego państwa staje się dobrze rozwinięty przemysł, mogący zapewnić we właściwym czasie i bez przerw produkcję środków nieodzownych do zasilania wojny. Rozumie się samo przez się, że taka produkcja jest dostępna dla państw o wysokim poziomie ekonomicznym, posiadających przemysł i bogate zapasy surowców. Ekonomicznie słabe, rolnicze państwa, nie posiadające rozwiniętego przemysłu, nie mogą pretendować do samodzielnej roli w wojnie. Jaskrawym potwierdzeniem tej tezy jest stan Rosji carskiej w okresie pierwszej wony światowej. Według danych z 1913 r. Rosja wydobywała 21,1 miliona ton węgla kamiennego wobec 43,8 miliona ton we Francji, 154 mil. ton w Niemczech, 292 mil. ton w Anglii i 516 mil. ton w USA. W tymże roku Rosja produkowała 4,2 mil. ton surówki, podczas gdy Francja produkowała 9,1 mil. ton, Anglia — 10,4 mil. ton, Niemcy — 12,3 mil. ton i USA — 31,5 mil. ton. W takim samym stosunku pozostawał szereg innych wskaźników przemysłowych. Nie dziw przeto, że już w pierwszych miesiącach wojny w rosyjskiej armii dał się odczuć silny brak amunicji i najważniejszych rodzajów sprzętu wojennego. W ciągu całej wojny artyleria rosyjska oddała 5 razy mniej wystrzałów niż artyleria niemiecka i cztery razy mniej niż francuska. W przeddzień wojny Rosja posiadała tylko zapas 4,5 miliona karabinów, częściowo przestarzałego wzoru, przy zapotrzebowaniu wynoszącym już w pierwszym roku wojny 13 milionów karabinów. Tak więc w wyniku techniczno-ekonomicznego zacofania Rosja carska okazała się prawie bezbronną i znajdowała się w wielkiej zależności od swoich sojuszników.

W odróżnieniu od Rosji carskiej Związek Radziecki, dzięki leninowsko - stalinowskiej polityce industrializacji kraju i kolektywizacji jego gospodarstwa wiejskiego, rozporządzał na początku drugiej wojny światowej pierwszorzędną bazą ekonomiczną. W 1940 r. ZSRR rozporządzał następującą produkcją: 15 milionów ton surówki, tj. prawie 4 razy więcej niż w 1913 r.; 18,3 mil. ton stali — cztery i pół razy więcej niż w 1913 r.; 166 mil. ton węgla — pięć i pół razy więcej niż w 1913 r.; 31 mil. ton nafty — trzy i pół razy więcej niż w 1913 r.; 38,3 mil. ton zbóż przemysłowych — o 17 mil. ton więcej niż w 1913 r.; 2,7 mil. ton bawełny — trzy i pół razy więcej niż w 1913 r. Jeśli w 1913 r. Rosja carska wytapiała trzy razy mniej metalu niż Niemcy, to w 1940 r. metalurgia ZSRR zbliżała się do poziomu niemieckiej produkcji metali. Jeśli przed pierwszą wojną światową produkcja Rosji stanowiła zaledwie piątą część w stosunku do produkcji niemieckiej, to na początku drugiej wojny światowej produkcja Związku Radzieckiego już przewyższała produkcję niemiecką. W tym czasie pierwsze miejsce w Europie pod względem ogólnej produkcji przemysłowej bezsprzecznie zajmował Związek Radziecki. W istocie gruntowne przeobrażenie bazy ekonomicznej ZSRR stało się najważniejszym warunkiem zapewniającym zwycięstwo w minionej wojnie. Ekonomiczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami stało się główną przesłanką dla zwycięstwa militarnego.

Doświadczenie pierwszej, a w szczególności drugiej wojny światowej wykazuje, że współczesna wojna staje się coraz ściślej związana z rozwojem gospodarstwa narodowego uczestniczących w niej państw, i to nie tylko w sensie większej zależności samych sił zbrojnych i ich zaopatrzenia, ale również pod względem bardziej ścisłego zespolenia potencjału wojennego państwa ze stanem gospodarki narodowej.

Potęga militarna państwa zależy obecnie nie tylko od armii lub floty, lecz i od istnienia ciężkiego przemysłu, wysoko rozwiniętego transportu i gospodarstwa wiejskiego, od źródeł surowca i od rąk roboczych, od poziomu rozwoju i przygotowania. Od czynników tych zależy w odpowiedniej mierze powodzenie lub klęska w nowoczesnej wojnie. Obecnie ekonomika państwa stała się nie tylko podstawą wojny, lecz także środkiem jej prowadzenia i obiektem jej działania. Jako właściwość nowoczesnych wojen pojawiają się takie elementy, jak blokada gospodarcza, okupacja najważniejszych ośrodków przemysłowych, niszczenie zapasów materiałów przeciwnika. Nic podobnego nie mogło mieć miejsca w wojnach XIX wieku, ponieważ nie było wtedy tak ścisłej zależności wojny od ekonomiki i po części również od stanu i rozwoju gospodarstwa narodowego.

Dlatego też problem potencjału wojennego staje się w dzisiejszych warunkach jednym z najważniejszych. Jaki jest potencjał wojenny tego lub innego państwa, lub innymi słowami: jakie natężenie wojny i w ciągu jakiego czasu może ono wytrzymać — oto zagadnienie, które we współczesnej epoce nabrało pierwszorzędnego znaczenia.

Potencjał wojenny stanowi, jak wiadomo, zespolenie następujących zasadniczych elementów: terytorium państwa i jego zaludnienie, źródła surowca i zaopatrzenia, urządzenia produkcyjne przemysłu, gęstość i pojemność urządzeń i środków transportowych, poziom rozwoju nauki i techniki, rozmiary rezerw produkcyjnych, materiałowych, żywnościowych i ludzkich.

Byłoby jednak niesłuszne sprowadzanie potencjału wojennego tego czy innego państwa do samego tylko istnienia wymienionych wyżej elementów i na tej podstawie wyciąganie wniosku, że zwycięstwo w wojnie należy do tego państwa, które posiada pod tym względem wyższość nad innym. Czyżby rzeczywiście wystarczyło tylko tej przewagi do osiągnięcia zwycięstwa? „Bywają wszak takie wypadki — kiedy zapasów jest dużo, lecz rozchodzą się one tak bezsensownie, że ich przewaga staje się równa zeru. Jasne, że oprócz zasobów nieodzowna jest jeszcze umiejętność mobilizowania ich i umiejętność prawidłowego ich użycia“ (Stalin).

Francja w 1940 roku nie wykorzystała w walce przeciwko Niemcom nie tylko zasobów kolonialnych z posiadłości afrykańskich, lecz nawet zasobów posiadanych wewnątrz metropolii. Wiadomo również, że Niemcy na początku wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu czerpały rezerwy ludzkie do wojny z państw bloku niemieckiego o zaludnieniu 170 mil. ludzi, rezerwy zaś robocze — z państw o ogól-

nej cyfrze ludności 280 mil. ludzi. Niemcy na początku wojny okupowali terytorium sowieckie, na którym żyło kilkadziesiąt milionów ludzi. W 1941 roku Niemcy wydobywali 187 mil. ton węgla i ponad 25 mil. ton stali, podczas gdy Związek Radziecki w 1940 roku wydobywał 166 mil. ton węgla kamiennego i 18,3 mil. ton stali. Do tego należy dodać, że w pierwszych latach wojny Związek Radziecki był pozbawiony południowego zagłębia węglowo-metalurgicznego, które dawało do 60% całego wydobycia węgla w państwie i do 50% metali czarnych. W następstwie tego zasoby niemieckie — zarówno ludzkie jak i materiałowe — były ilościowo większe niż zasoby ZSRR. Tym niemniej Związek Radziecki odniósł nad Niemcami nie tylko zwycięstwo militarne, lecz także ekonomiczne. To znaczy, że nie wystarczy tylko przewaga zasobów ekonomicznych dla odniesienia zwycięstwa w nowoczesnej wojnie. A zatem i potencjału wojennego nie należy sprowadzać tylko do istnienia zasobów.

Potencjał wojenny obejmuje w sobie łącznie z zasobami także zdolność do mobilizacji ich i racjonalnego wykorzystania w czasie wojny. Jest zupełnie zrozumiałe, że ta zdolność jest sama pochodną takich czynników jak charakter ustroju społecznego i politycznego państwa, wewnętrzna trwałość polityczna państwa, stopień jego industrializacji, wzajemny stosunek poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego, stopień zależności państwa od importu, stopień przygotowania ekonomicznego do mobilizacji i zorganizowania gospodarstwa zarówno w okresie przedwojennym jak i w czasie trwania wojny. Jest to przewaga socjalistycznego ustroju społecznego; trwałość samego państwa Radzieckiego, istnienie takiej siły organizującej, jak partia bolszewicka, wysoki poziom uprzemysłowienia Związku Radzieckiego, jego niezależność techniczno-ekonomiczna — wszystko to umożliwiło przekształcenie jego wielkiej siły ekonomicznej w potęgę militarną i to prędzej, niż mogło to uczynić jakiekolwiek inne państwo oparte nie na ustroju socjalistycznym, lecz na kapitalistycznym sposobie produkcji.

Nieodzowność przestawienia ekonomiki na wojnę i stworzenia wyłącznie wojennego gospodarstwa jest uwarunkowana charakterem nowoczesnej wojny, jako wojny motorów i rezerw, możność stworzenia których zależy zarówno od istnienia niezbędnych zasobów jak i od zdolności państwa do mobilizacji tych zasobów i umiejętnego wykorzystania ich w interesie wojny.

Wpływ wojny na ekonomikę

Marksistowsko-leninowska doktryna wojenna i wojskowa przyjmuje za punkt wyjścia nie tylko zależność wojny od ekonomiki, lecz i odwrotnie — wpływ wojny i wojska na ekonomikę, na rozwój sił produkcyjnych, na formy organizacyjne ustroju ekonomicznego. Dążenie do ustawicznego doskonalenia środków walki jest niemałym bodźcem dla postępu przemysłowego. Engels w liście do Danielsa w 1892 roku mówiąc o perspektywach gospodarczego rozwoju Rosji brał pod uwagę wpływ, jaki może mieć technika wojenna. „Od chwili

gdy sprawy wojny — pisał Engels — stały się jedną z gałęzi ciężkiego przemysłu (pancerniki, artyleria gwintowana, szybkostrzelne i magazynkowe karabiny, pociski o stalowym pancerzu, proch bezdymny i inne), ciężki przemysł, bez którego wszystkie te rzeczy nie mogą być przygotowane, staje się i dla was (Rosji) koniecznością polityczną. Wszystkie te przedmioty nie mogą być przygotowane bez wysoko rozwiniętego przemysłu metalurgicznego, a przemysł metalurgiczny nie może rozwinąć się bez odpowiedniego rozwoju wszystkich innych gałęzi rękodzielnictwa, a w szczególności tekstylnej". Wiadomo, że przemysł wojenny położył podwaliny pod rozwój ogólnej produkcji przemysłowej; szereg gałęzi współczesnego przemysłu i techniki zawdzięcza wprost swe powstanie i rozwój potrzebom wojny i armii (lotnictwo, przemysł chemiczny, produkcja kauczuku syntetycznego, aluminium, radiotechnika, technika rakietowa itp.).

Wpływ armii, a zwłaszcza techniki wojennej na rozwój ekonomiczny miał szczególne znaczenie w epoce imperializmu, kiedy... „stopniowa ewolucja kapitalizmu zamieniła się w gwałtowny, katastrofalny jego rozwój, kiedy dysproporcje rozwojowe i niedorzeczności kapitalizmu wystąpiły ze szczególną siłą, kiedy walka o rynki zbytu i wywóz kapitału w warunkach skrajnej nierównomierności rozwoju sprawiły, że periodyczne wojny imperialistyczne na skutek okresowych podziałów świata i stref wpływów stały się nieuniknione". Imperializm walkę o hegemonię militarną czynił nadzwyczaj aktualną, albowiem najmniejsze zaniedbanie w tej dziedzinie groziło utratą zdobytych poprzednio obiektów imperialistycznej eksploatacji. Dlatego dążenie do potęgi militarnej kładzie swoje piętno na całym rozwoju współczesnego kapitalizmu. Nie można należycie zrozumieć podstawowych zjawisk współczesności bez stwierdzenia zadziwiającego wzrostu militaryzmu, przepajającego cały rozwój państw imperialistycznych. Tym się przede wszystkim tłumaczy, dlaczego pomimo zakończenia drugiej wojny światowej powojenna reorganizacja gospodarstwa narodowego, np. w Anglii i Ameryce, postępuje w tempie ograniczonym i nie widać zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Jednak wpływ wojny na ekonomikę nie ogranicza się do tego, co powiedziano wyżej. Wpływ ten sięga głębiej, w szczególności we współczesnej nam epoce. Wojna wymaga obecnie utraty znacznej części dóbr narodowych i sił potrzebnych do jej przygotowania i przeprowadzenia. Wojna pochłania kolosalne ilości amunicji, różnorodnych rodzajów uzbrojenia, metalu, paliwa, wymaga odciągnięcia od gospodarstwa narodowego niezliczonych zasobów materiałowych i ludzkich. Doprowadza ona do tego, że produkcja wojenna i potrzeby wojenne posiadają decydujące znaczenie, odsuwając na drugi plan wszystkie inne potrzeby państwa, nie związane w ten czy w inny sposób z prowadzeniem wojny. Np. w USA produkcja wojenna w 1943—44 roku stanowiła ponad 40% całej produkcji, a w Anglii i Kanadzie — prawie 50%. W Anglii na każdego zmobilizowanego do służby wojskowej przypadało 1,5 robotnika w przemyśle obsługującym potrzeby wojenne, w Kanadzie 1,6, w USA 1,15.

Z ekonomicznego punktu widzenia wszystkie wartości materialne bezpośrednio potrzebne do wojny stanowią niewątpliwe straty dla gospodarstwa narodowego. „...W bezpośrednich stosunkach gospodarczych jest to to samo — mówił Marks — jak gdyby naród rzucił do wody część swego kapitału". Odciągając ogromne wartości materialne od produktywnego wykorzystania dla rozwoju gospodarstwa narodowego, wojna prowadzi do wyczerpania sił produkcyjnych państwa. Znaczenia tego faktu nie umniejsza i ta okoliczność, że wojna jednocześnie wywołuje silny rozwój i wzrost techniczny bezpośrednio dla niej pracujących gałęzi gospodarstwa, a nawet powstawanie nowych gałęzi, jak to miało miejsce w pierwszej, a szczególnie w drugiej wojnie światowej.

W warunkach gospodarstwa kapitalistycznego wycieńczenie sił produkcyjnych w czasie wojny jest zamaskowane częściowo rozdziałem nagromadzonych dóbr między określone grupy burżuazji. Kapitaliści otrzymują w czasie wojny ogromne dywidendy, dorabiają się na dostawach wojennych. Według oficjalnych danych amerykańskiej statystyki dywidendy spółek akcyjnych za lata wojny stanowiły (w miliardach dolarów): 1938 r. — 2,37; 1939 r. — 5,3; 1940 r. — 7,39; 1941 r. — 14,5; 1942 r. — 19,9; 1943 r. — 22,8; 1944 r. — 25. W ten sposób od 1938 r. dywidendy ich wzrosły dziesięciokrotnie.

Ekonomiści burżuazyjni próbowali przedstawić to zjawisko jako korzystne dla gospodarstwa narodowego państwa dowodząc, że wojna jest czynnikiem wzbogacenia gospodarstwa. Lenin jeszcze w 1913 roku nazwał taką „teorię" bełkotem „zaprzedanego militaryzmowi głupca, który dowodzi, jakoby wydatki na wojsko w ogóle nie były stratą, ponieważ pieniądze zostają w państwie, a od nich — powszechna dywidenda". Takim zaprzedanym militaryzmowi głupcem jest w naszych czasach np. Fuller. Jego zdaniem wojna była i jest jedyną „dźwignią cywilizacji technicznej" i dlatego „rzeczywiście niezbędną dla zdrowia cywilizacji". Widzi on błogosławiony wpływ wojny w tym, że przygotowanie jej „pochłania wiele wysiłku", a samo prowadzenie wojny daje „zajęcie masom bezrobotnych skierowując ich do armii, które niszczą siebie nawzajem". Wojna prócz tego — kontynuuje Fuller — pustoszy całe kraje i obraca ich miasta w kupy gruzów... automatycznie stwarza zapotrzebowanie na roboczą siłę po jej zakończeniu". Walcząc o niezbędność wojny, przy czym wojny możliwie jak najbardziej niszczycielskiej, Fuller widzi jej dobroczynny wpływ i w tym, że jest ona środkiem przeciwdziałania kryzysom ekonomicznym. „Obecnie zależność przemysłu od wojny — pisze on — stała się dla naszego systemu ekonomicznego bardziej życiowa niż zależność wojny od przemysłu. I o ile wojna okazuje się jedynym regulatorem nadprodukcji w ekonomice, gdzie panuje niedostatek spożycia, organizacja wojenna całych narodów w czasie pokoju jest konieczna nie tylko dla pełni przygotowań do wojny, lecz głównie dla zapewnienia pokoju wewnętrznego". Za pośrednictwem wojny Fuller chce uwolnić się od kryzysów i bezrobocia, cech właściwych ustrojowi kapitalistycznemu, i tym samym podsta-

wia pod swoją „teorię“ wykrętną kalkulację wychodząc z interesów monopolistycznego kapitału.

Bez względu na to, jakby rozmaici apologeci wojny w rodzaju Fullera starali się wykazać jej dobroczynny wpływ na rozwój społeczeństwa, faktem jest, że wojna, a tym bardziej światowa, hamuje rozwój sił produkcyjnych społeczeństwa. Odrywa ona bowiem od pracy produktywnej miliony najbardziej przygotowanych do pracy ludzi, wyłącza z gospodarstwa narodowego ogromną część nagromadzonej pracy w postaci surowców, paliwa, różnorodnych maszyn, środków transportowych itd., pozbawia państwo znacznej części najważniejszych środków egzystencji. Do tego dochodzi jeszcze bezpośrednie zniszczenie baz produkcji jako nieuniknione następstwo wojny naszych czasów.

Współczesna wojna, w której strategicznych planach leży atakowanie najważniejszych pod względem ekonomicznym ośrodków przeciwnika, prowadzi do wielkiego zniszczenia sił produkcyjnych. Dość powiedzieć, że Niemcy w czasie swej okupacji zniszczyli i spalili całkowicie lub częściowo 1.710 miast ZSRR i więcej niż 70.000 osiedli wiejskich, zniszczyli i uszkodzili 31.850 przedsiębiorstw przemysłowych, 65.000 km kolei żelaznych, spustoszyli i rozgrabili 8.000 kołchozów, 1.876 sowchozów i 2.890 stacyj maszynowo - traktorowych. Same szkody bezpośrednie zadane gospodarstwu narodowemu Związku Radzieckiego wyrażają się sumą 679 miliardów rubli.

Zdecydowany charakter polityczny i ekonomiczny celów współczesnej wojny, które to cele nie mogą być osiągnięte w drodze rozstrzygnięć kompromisowych, warunkuje ich długotrwałość i powiększa spowodowane przez to zniszczenia. Wszystko to razem wzięte nie może nie wywierać wpływu na ekonomikę państwa i jego organizację w czasie wojny.

Głębokość tego urazu, tego dotkliwego nadwerężenia, którym wojna dotyka gospodarstwa narodowe wojującego państwa, zależy jednak nie tylko od skali i długotrwałości wojny, od rozmiaru strat i zniszczeń nią wywołanych, lecz także i od stopnia trwałości politycznej i ekonomicznej systemu danego państwa, od poziomu rozwoju i wartości jego sił produkcyjnych, ogólnej pojemności jego zasobów materiałowych i ludzkich, organizacji całego gospodarstwa narodowego i jego przystosowania do pokonywania trudności, które stwarza wojna, bez utraty jego równowagi i przydatności życiowej. W szczególności pod tym względem nowoczesna wojna staje się wielkim egzaminem wewnętrznych sił ekonomicznych państwa, spoistości, przystosowania do życia panującego w nim sposobu produkcji, tj. ustroju społecznego.

Nie każde państwo jest w stanie wytrzymać taką próbę. Dowiodły tego również doświadczenia minionej wojny, która poddała sprawdzeniu trwałość organizmów państwowych powstałych na różnorodnych podstawach, różne systemy ekonomiczne i układy społeczne, różne systemy organizacyjne ekonomiki. I tak, niektóre państwa burżuazyjne zachodniej Europy okazały się nieprzygotowane

do samoobrony przed agresją niemiecko-faszystowską, a rządy tych państw wykazały swoją nietrwałość. Nie mogły one zapewnić mobilizacji wszystkich sił narodu dla odparcia wroga i kapitulowały bez jakiegokolwiek poważniejszego oporu. Niemcy hitlerowskie ze swoim faszystowskim ustrojem gospodarczym, w którym militaryzacja gospodarstwa narodowego osiągnęła wyższy stopień niż w innych państwach, okazały się także nieprzystosowane do przetrzymania wszystkich ciężarów wszczętej przez nie wojny, pomimo że wykorzystały one ekonomiczne i ludzkie zasoby swoich satelitów i krajów okupowanych. Tylko radziecki system społeczny w pełnej mierze pokonał najtrudniejsze próby niebywałej w swoim natężeniu wojny i osiągnął pełne zwycięstwo militarne i ekonomiczne nad Niemcami hitlerowskimi, pomimo że Związek Radziecki w wyniku wytworzonego położenia musiał przyjąć na siebie główny ciężar całej wojny. Znaczy to, że „...radziecki ustrój społeczny okazał się bardziej przystosowany do życia i trwalszy niż nieradziecki ustrój społeczny, że radziecki ustrój społeczny jest lepszą formą organizacji społeczeństwa niż dowolny nieradziecki ustrój społeczny" (Stalin).

Wobec tego ten lub inny wpływ wojny na ekonomikę zależy nie tylko od charakteru wojny, lecz także od sposobu produkcji, tj. od ustroju społecznego i państwowego, który panuje w danym kraju.

Miniona wojna wywarła różnorodny wpływ na ekonomikę państw kapitalistycznych i ekonomikę Związku Radzieckiego. Pod jej oddziaływaniem zarówno w ekonomice całego świata kapitalistycznego jak i poszczególnych państw powstały głębokie zmiany, które znamionują nasilenie właściwych systemowi kapitalistycznemu przeciwieństw wewnętrznych. Wojna przede wszystkim wzmogła nierównomierność w rozwoju produkcji przemysłowej zarówno w państwach jak i w poszczególnych gałęziach gospodarstwa. Powiększenie zakresu produkcji przemysłowej w ciągu wojny było uwarunkowane rozwojem produkcji wojennej kosztem znacznego ograniczenia gałęzi niezwiązanych z wojną. O wzroście dysproporcji w rozwoju przemysłowym państw kapitalistycznych w okresie wojny świadczą np. dane o rozmiarach wydobycia węgla, produkcji energii elektrycznej itd. Wydobycie węgla kamiennego w czasie od 1939 r. do 1944 r. włącznie w USA podniosło się o 53%, w innych zaś państwach obniżyło się, np.: w Anglii o 20%, we Francji o 50%, w Belgii o 55%. W wyniku dysproporcji w rozwoju przemysłowym podniósł się znacznie udział USA w produkcji światowej, podczas gdy Wielka Brytania w odpowiednim stopniu utraciła swoje pozycje ekonomiczne. Mocno skurczył się w systemie światowego gospodarstwa udział Niemiec, Japonii, Włoch, a to w związku z ich klęską militarną i demilitaryzacją.

Wzrost dysproporcji rozwojowych zarówno w poszczególnych państwach jak i w poszczególnych gałęziach produkcji (bujny wzrost zakładów wojennych przy zmniejszeniu produkcji dla celów pokojowych) w okresie wojny stał się źródłem nowych ostrych przeciwieństw tak między państwami jak i wewnątrz kapitalistycznych

krajów. Wojna doprowadziła do intensywnej koncentracji i centralizacji kapitału. W ciągu wojny w takich państwach jak Anglia i Ameryka potężne przedsiębiorstwa stały się jeszcze potężniejsze. Przejście gospodarki angielskiej i amerykańskiej na tory produkcji wojennej doprowadziło do likwidacji wielkiej ilości małych i średnich przedsiębiorstw oraz znacznego rozszerzenia strefy działania potężnych monopoli.

Wojna dała silny impuls do rozwoju państwowego kapitalizmu monopolistycznego, do zrastania się potężnych monopoli z aparatem państwowym. W USA państwo przy końcu drugiej wojny światowej stało się właścicielem przeszło 20% kapitałów zakładowych przemysłu obróbkowego, a w poszczególnych gałęziach przemysłu udział własności państwowej był jeszcze większy. Przejście do kapitalizmu państwowo-monopolistycznego było zasadniczym warunkiem zabezpieczenia ogromnego wzrostu potrzeb armii i doprowadziło do wzrostu zysków kapitału monopolistycznego kosztem większej eksploatacji klasy robotniczej.

Wojna doprowadziła do szybkiego zaopatrzenia nierówności ekonomicznej między klasami, wzbogacenia się dawnych i powstania nowych kapitalistów, do zubożenia mas narodu i wzrostu zasadniczych przeciwieństw socjalnych. Z drugiej strony zmniejszenie produkcji wojennej po zakończeniu wojny zaostrzyło walkę o rynki zewnętrzne, źródła surowców, o strefy lokaty kapitałów. Natężenie nierówności dysproporcji rozwojowych w państwach kapitalistycznych, wzrost rozwoju licznych gałęzi przemysłu w połączeniu ze wzrastającymi trudnościami zbytu w warunkach przejścia do okresu pokojowego — wszystko to są świadectwa pogłębiania się przeciwieństw ekonomiki burżuazyjnej i narastania oznak nowego kryzysu ekonomicznego i politycznego w świecie kapitalistycznym.

W innym położeniu znalazła się gospodarka radziecka, zarówno w czasie wojny jak i po jej zakończeniu. Wojna postawiła przed gospodarką ZSRR najbardziej złożone zadania. Związek Radziecki w niezwykle niekorzystnych warunkach wziął na siebie główne uderzenie hitlerowskiej maszyny wojennej i w ciągu trzech lat prowadził walkę sam na sam z Niemcami faszystowskimi, wykorzystującymi zasoby 15 okupowanych i wasalnych państw Europy. Armiom niemieckim udało się w pierwszej fazie wojny okupować czasowo ważne pod względem ekonomicznym obszary Związku Radzieckiego. Pomimo tych olbrzymich trudności, których nie potrafiłoby przezwyciężyć żadne inne państwo, gospodarka socjalistyczna godnie wywiązała się z włożonych na jej barki zadań w zakresie zaspokojenia potrzeb frontu i państwa w okresie wojny.

Zwycięstwo ekonomiczne państwa radzieckiego nad gospodarką faszystowską zostało osiągnięte dzięki wyższości radzieckiego systemu społecznego i państwowego, wyższości ekonomiki socjalistycznej. Jak wykazało doświadczenie wojny, „...ekonomiczna podstawa radzieckiego państwa okazała się nierównie bardziej przystosowana do życia niż ekonomika wrogich państw".

Główne właściwości systemu gospodarki socjalistycznej oraz istotna jej wyższość nad systemem kapitalistycznym polegają na własności społecznej, socjalistycznej środków produkcji, na planowym charakterze gospodarki ZSRR i organizatorskiej roli państwa w życiu gospodarczym kraju.

U podstaw społeczeństwa burżuazyjnego leży kapitalistyczne prywatne władanie środkami produkcji, co powoduje bezplanowość i anarchię w systemie produkcji, które to czynniki zgodnie z doświadczeniem ostatniej wojny hamują scentralizowane wykorzystanie zasobów państwa i ich mobilizację dla potrzeb wojny. W czasie wojny gospodarstwo kapitalistyczne zmuszone jest stosować szereg środków naruszających interesy posiadaczy zakładów przemysłowych: państwa wprowadzają np. regulowanie zaopatrzenia przedsiębiorstw w surowce, paliwo, siły robocze; z konieczności przekształcają niektóre gałęzie gospodarki przestawiając je na produkcję wojenną; w celu zwolnienia surowców i siły roboczej zamykają liczne zakłady i fabryki, wreszcie przeprowadzają nacjonalizację poszczególnych przedsiębiorstw mających duże znaczenie wojenne. Taka jednak interwencja państwa nie zmienia kapitalistycznego systemu, nie narusza jego podstaw — prywatnej własności środków produkcji. Prywatne gospodarstwo obniża skuteczność zarządzeń państwa, co szczególnie wyraźnie przejawia się w warunkach wyczerpania ekonomicznego państwa i w okresie niepowodzeń orężnych. Panują ustawiczne tarcia między interesami poszczególnych właścicieli i samego państwa. Przeciwieństwa te utrudniają mobilizację wojenną zasobów państwa.

W przeciwieństwie do tego państwo radzieckie przejawiło w minionej wojnie najwyższe zdolności organizacyjne w zakresie dostosowania do wojny swego systemu ekonomicznego, zapewniając szybkie rozwinięcie potencjału wojennego państwa. Potrafiło ono w najkrótszym czasie zmobilizować zapasy materiałowe państwa, wykorzystać je w generalny sposób dla osiągnięcia zwycięstwa, przeprowadzić planowe przejście przedsiębiorstw z produkcji pokojowej na wojenną, przestawić niezbędną część transportu na przewóz materiału wojennego, zapewnić nieprzerwaną dostawę produkcji artykułów żywnościowych z kołchozów i sowchozów dla zaopatrzenia armii i ludności; ponadto wprowadzić ludność przydatną do pracy do przemysłu wojennego, transportu i do gospodarstwa wiejskiego, przeprowadzić ewakuację przedsiębiorstw przemysłowych, maszyn rolniczych, inwentarza żywego, różnego rodzaju wartości materialnych oraz milionów ludzi na wschód, szybko uruchomić przedsiębiorstwa organizowane na nowych miejscach i stworzyć w najkrótszym czasie złożone i szybko wzrastające gospodarstwo wojenne. „Lekcje wojny — mówi Generalissimus Stalin — wykazują, że ustrój radziecki okazał się nie tylko lepszą formą ekonomicznej organizacji i kulturalnego postępu państwa w latach pokojowej rozbudowy, lecz także lepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu do odparcia wroga w czasie wojny. W szczególności socjalistyczny cha-

rakter ekonomiki radzieckiej zapewnił możliwość centralnego i celowego wykorzystania wszystkich zasobów państwa w interesie zwycięstwa".

Radziecki ustrój społeczny, ekonomika socjalistyczna pozwoliły nie tylko w pełni wykorzystać posiadane w państwie zasoby, lecz także stworzyć warunki dla rozwoju tych zasobów w czasie trwania wojny. Pomimo olbrzymich zniszczeń i strat w gospodarce narodowej wojna doprowadziła nie do osłabienia systemu ekonomicznego Związku Radzieckiego, lecz do jego wzmocnienia. Jaskrawym dowodem tego jest okoliczność, że równocześnie z zabezpieczeniem frontu Związek Radziecki zdołał jeszcze podczas działań wojennych przystąpić do odbudowy gospodarki na obszarach zniszczonych i realizować nową pełną rozbudowę. W czasie wojny zbudowano i uruchomiono setki nowych zakładów.

Wyższość ustroju radzieckiego pozwoliła Związkowi Radzieckiemu z powodzeniem wytrzymać wszelkie próby wojny. Wyższość ta pozwala szybko zagoić się ranom zadanym gospodarstwu narodowemu przez wojnę.

Ppłk dypl. ST. ZALESKI

ZASKOCZENIE STRATEGICZNE A STAŁE CZYNNIKI WOJNY NA FRONCIE WSCHODNIM 1941 — 1945

Niemcy swą koncepcję wojny ze Związkiem Radzieckim oparli na idei „Blitzkriegu". Zaskoczenie strategiczne, polegające na wyborze momentu agresji, kiedy Związek Radziecki nie był jeszcze gotowy do wojny, na wyborze kierunków uderzenia, przewadze sił (zgromadzono 170 dywizji, w tym 24 dywizje pancerne) doświadczonych w zwycięskich kampaniach na Zachodzie, wyprzedzeniu w przygotowaniu środków technicznych, przede wszystkim broni pancernej i lotnictwa — miało umożliwić rozegranie krótkiej kampanii, która by jeszcze przed zimą 1941/42 zdruzgotała potencjał wojenny Związku Radzieckiego doprowadzając go do kapitulacji.

Jest rzeczą zdumiewającą, że popełniono zasadniczy błąd stosując dosłownie wzory zwycięskich kampanii na Zachodzie do kampanii wschodniej, która przecież miała się rozegrać w tak odmiennych warunkach przestrzeni, stosunku sił, w odmiennych warunkach psychologicznych, ekonomicznych i politycznych.

Hitler popełnił ten sam błąd, co Napoleon w roku 1812. Clausewitz w swym studium o 1812 roku pisze: „Bonaparte postanowił prowadzić i zakończyć wojnę w ten sam sposób, w jaki prowadził wojny w tylu inych wypadkach; rozpocząć od bitew rozstrzygających i wykorzystać te plusy, które one mu dadzą; wygrać następne, bardziej jeszcze decydujące i grać dalej podwajając stawkę aż do rozbicia banku. To był jego sposób i trzeba przyznać, że właśnie jemu zawdzięczał ogromne sukcesy swej kariery, i łatwo zrozumieć, że nie mógł ich uzyskać inaczej. Bić nieprzyjaciela, rozproszyć go, opanować jego stolicę, zapędzić jego rząd w odległy kąt państwa i wówczas, kiedy zamieszanie było zupełnie niespodziewane, dyktować mu warunki pokoju — taki był dotychczas plan operacji wszystkich jego wojen. W wypadku wojny z Rosją miał przeciwko sobie niezwykły ogrom przestrzeni jej państwa... Było zrozumiałe, że w tych warunkach Bonaparte dążył szybkim uderzeniem do opanowania Moskwy. Efekt ogromnej przestrzeni i możliwości wojny narodowej (słowem — nacisk ogromnego państwa z całym jego ciężarem) mógł się dać odczuć dopiero po pewnym czasie, gdyby nieprzyjaciel nie został zmiażdżony w pierwszym uderzeniu".

Napoleon w tragiczny sposób przekonał się o odmienności warunków wojny na Wschodzie, grzebiąc swą „Wielką Armię", na drodze odwrotu z Moskwy poprzez Smoleńsk i Berezynę.

W roku 1941 oprócz tego odgrywały rolę jeszcze inne potężne czynniki, ściśle związane z zasadniczym przeobrażeniem społecznym Rosji.

Niemiecka błędna koncepcja wojny wypływać musiała z błędnych przesłanek natury psychologicznej, ekonomicznej i wojskowej, te zaś stąd, że — jak pobieżna już analiza wykazuje — Niemcy przecenili własne siły nie doceniając sił przeciwnika.

* * *

Piorunujące zwycięstwa w Polsce, Norwegii, Francji, Grecji i Jugosławii utwierdziły w Hitlerze wiarę w siłę i niezwyciężoność Niemiec, w doskonałość ich systemu politycznego. Hitler nie dostrzegł, że zwycięstwa te zawdzięcza bardziej wewnętrznej słabości i wojskowemu nieprzygotowaniu tych państw niż doskonałości doktryny, dowództwa i armii niemieckiej. Podobnie Hitler liczył na polityczne i wojskowe załamanie się Związku Radzieckiego. Był to błąd podstawowy. Ustrój społeczny bowiem Związku Radzieckiego był już tak ugruntowany, tyle zdziałał dla szerokich mas, że w momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa tym silniej skupiły się one dokoła swego wodza — Stalina. Armie niemieckie w swej agresji natknęły się na przeciwnika zdecydowanego, zwartego politycznie i ideologicznie. Kierownictwo Związku Radzieckiego nie było zaskoczone wojną. Liczyło się z nią jako wynikiem warunków społecznych i ekonomicznych okresu przedwojennego, potrzebowało jedynie jeszcze pewnego czasu, aby ukończyć swe przygotowania obronne. Zresztą wojnę tę przepowiedział już Lenin w 1917 r. mówiąc: „Wojny imperialistyczne, tzn. wojny o hegemonię światową, o rynki zbytu i w imię kapitału są nieuniknione, jeżeli nie zmieni się kierunek rozwoju świata".

O tej błędnej ocenie wewnętrznej wartości politycznej ZSRR świadczą również próby stworzenia przez Hitlera „białej armii" i rządu rosyjskiego całkowicie oddanego Niemcom. Nawiązano stosunki z emigracją rosyjską, szukano zwolenników w obozach jeńców i krajach okupowanych. Dziwić się można jedynie ignoranckim i iluzorycznym nadziejom polityków i generałów niemieckich, którzy w tych poczynaniach nie znaleźli i nie mogli znaleźć przecież żadnego wartościowego oparcia.

Drugą błędną przesłanką Hitlera było niedocenianie potęgi ekonomicznej Związku Radzieckiego. Poglądy wielu uczonych niemieckich podlegały sugestiom z czasów zacofanej Rosji carskiej. Nie wyobrażano sobie, nie doceniając sił potencjalnych ustroju socjalistycznego, aby na drodze industrializacji kraju można było w ciągu 20 lat tak wiele dokonać. Nie sądzono, że Związek Radziecki będzie w stanie wyprodukować

dziesiątki tysięcy czołgów, samolotów, armat, masy innego sprzętu niezbędnego do prowadzenia współczesnej wojny. A przecież Hitler wertował statystyki, wiedział, że na 1 stycznia 1936 r. Związek Radziecki posiadał 504064 zakładów przemysłowych, z czego 61428 — wielkich. Wiedział, że w okresie 1938—1940 powstało 2900 nowych fabryk. Być może, iż nie wierzył tym liczbom sądząc, że wyolbrzymia je propaganda.

Po opanowaniu przez Niemców przemysłowych rejonów Dniepru i Dońca, które przed wojną obejmowały 60% ciężkiego przemysłu, 70% produkcji aluminium i 35% energii elektrycznej, nie dostrzegł i nie docenił możliwości przemysłu radzieckiego znajdującego się dalej na wschód, na Uralu i za Uralem, i zdumiewającej, jeżeli chodzi o zdolności transportowe, ewakuacji zagrożonych fabryk, które potrafiono w najkrótszym czasie uruchomić. Dziś jeszcze mówi się na Zachodzie o pomocy w sprzęcie, której udzieliły Związkowi Radzieckiemu państwa anglosaskie. Trzeba realnie stwierdzić, że stanowiły one, jak liczby o tym świadczą, [1]) jedynie małą cząstkę sprzętu wyprodukowanego przez Związek Radziecki. I nie dlatego, aby możliwości Zachodu były ograniczone lub by kierowano się tam złą wolą, ale z powodu niesłychanie trudnych warunków transportu. Rzeczywiście tylko trzy porty wchodziły w rachubę:

1. Władywostok. Okręty załadowane w San Francisco potrzebują trzech tygodni, aby dotrzeć do Władywostoku, dalej najmniej nowych trzech tygodni, aby koleją transsyberyjską materiał amerykański dotarł do obszaru operacyjnego. Ponadto port we Władywostoku zamarza na przeciąg 3 miesięcy i tylko przy pomocy łamaczy lodu można z niego korzystać.

2. Porty w Iranie. Podróż z New Yorku do Bender Bouchir, punktu wyjścia transirańskiej kolei żelaznej trwa ponad 7 tygodni. Następnie — transport jednotorową koleją żelazną poprzez góry do morza Kaspijskiego. Trzeba było przede wszystkim w trudnych warunkach poprawić linię kolejową, przewieźć lokomotywy i wagony, zbudować port wyładunkowy. Wszystko to wymagało nie tylko czasu, ale także transportu. Transport przez Morze Kaspijskie odbywał się małymi statkami wyładowywanymi w Astrachaniu. Wobec tych wszystkich trudności zbudowano szosę, którą przewożono ładunki samochodami ciężarowymi — także w niezwykle ciężkich warunkach.

3. Archangielsk. Z Bostonu do Archangielska podróż trwa około 4 tygodni. Jednotorowa kolej żelazna długości 600 km łączy Archangielsk z resztą sieci kolejowej Związku Radzieckiego. Port ten także zamarza w zimie i trzeba posługiwać się łamaczami lodu. Tylko okręty o wzmocnionych kadłubach mogą wpływać do niego zimą.

---

[1]) W ciągu trzech lat dostarczyli sojusznicy: 12265 samolotów, 11500 dział, 12000 czołgów i 11000 samochodów panc. W tym samym czasie Z S R R wyprodukował: 120000 samolotów, 360000 dział, 90000 czołgów i samochodów panc.

Nic więc dziwnego, że przy tych ogromnych trudnościach transportowych można było przywieźć w czasie wojny tylko małą cząstkę potrzebnego Związkowi Radzieckiemu materiału.

N i e m n i e j s z e s ą b ł ę d y c z y s t o w o j s k o w e, j a k i e p o p e ł n i ł n i e m i e c k i s z t a b g e n e r a l n y. Poczynając od Karpat i byłych Prus Wschodnich równina rosyjska, rozszerzając się w kierunku wschodnim, ciągnie się na ogromnej przestrzeni 3000 km aż do Uralu. Nie ma na niej przedmiotów geograficznych, których opanowanie mogłoby rozstrzygnąć wojnę. Opanowanie Moskwy, Leningradu, Ukrainy czy Zagłębia Donieckiego miało wielkie znaczenie, nie przesądzało jednak wyniku wojny.

Zwycięskie zakończenie wojny zapewnić mogło jedynie zniszczenie armii radzieckiej, ale tę, im dalej na wschód, tym trudniej było pobić. Im bardziej armie niemieckie oddalały się od swych baz przemysłowych, tym trudniejsze stawało się zaopatrzenie. Wystarczy powiedzieć, że transport z Zagłębia Ruhry do rejonu Stalingradu trwał około 4 tygodni, tzn., że skład pociągu, ażeby przewieźć jeden tylko ładunek, wypadał z dyspozycji tyłów na przeciąg około 2 miesięcy. W tym samym czasie inne linie kolejowe musiały być obsługiwane i chronione przez liczne oddziały niemieckie na całej swej długości wynoszącej ponad 2500 km. Do tego zaś Niemcy nie byli przygotowani.

Pomimo że niewątpliwie oficerowie sztabu generalnego zwracali uwagę na niepomiernie wydłużające się linie komunikacyjne, Hitler w 1941 roku nie ustawał w pościgu za przeciwnikiem uchylającym się od rozstrzygnięcia w całej serii bitew ochronnych i walk straży tylnych. W tej fazie wojny armie niemieckie odniosły wiele sukcesów, ale nigdy nie doszło do decydującego zwycięstwa: prawie zawsze armiom radzieckim, świetnie dowodzonym, udawało się wyjść z grożącego okrążenia. Armie radzieckie unikały przedwczesnej bitwy decydującej, przedwczesnego przejścia do natarcia, odkładając to do jesieni, gdy wyczerpie się dynamizm niemiecki, a narosną własne siły. Stosując nowe metody potrafiły paraliżować technikę „Blitzkriegu" i zadawać Niemcom rosnące wciąż krwawe straty.

W dniu 3 października 1941 r. Hitler ogłosił, że „ten przeciwnik jest złamany i nigdy się więcej nie podniesie", a w tydzień później dyrektor prasy Reichu, dr Dietrich, ogłaszał zebranym dziennikarzom wiadomość o „znaczeniu historycznym", że osiągnięto rozstrzygnięcie i że Związek Radziecki militarnie jest zdruzgotany — w rzeczywistości armie niemieckie wystrzeliwały już ostatnie naboje ze swej ładownicy zaskoczenia strategicznego, które dotychczas pozwoliło im na posunięcie się o wiele setek kilometrów w głąb terytorium Związku Radzieckiego.

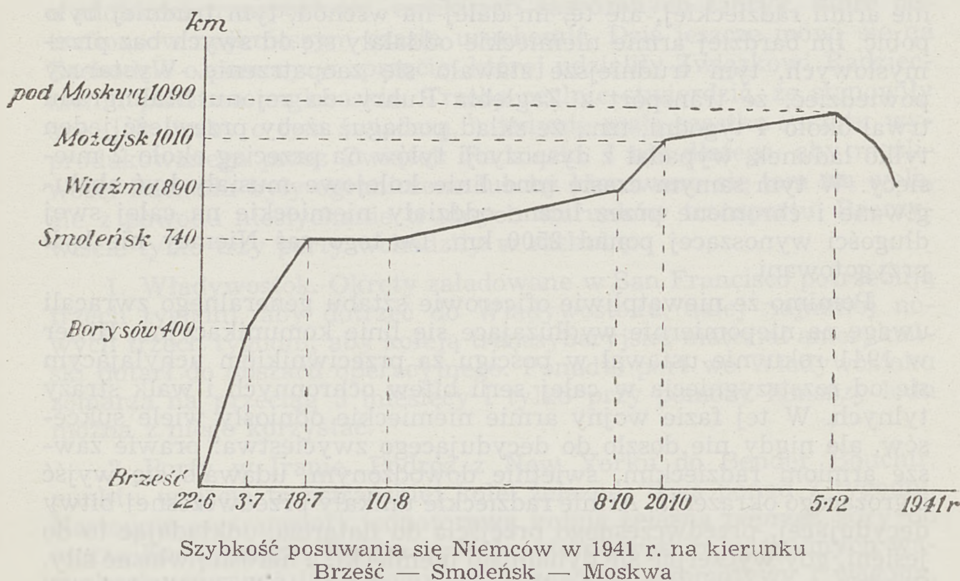
Zaskoczenie strategiczne bowiem obok tylu wartości, o których często pisano, posiada także ujemną stronę, o której rzadziej się mówi — mianowicie s z y b k o p r z e m i j a.

Historia zna wypadki, kiedy dzięki niemu wygrywano wojny. Wystarczyło Napoleonowi w 1800 r. w genialny sposób zmylić swych

przeciwników, ukryć swe przygotowania wojenne i koncentrację armii, przejść niespodziewanie przez przełęcz alpejską Świętego Bernarda i pobić w dość nieoczekiwany sposób Melasa w jedynej bitwie pod Marengo, aby wygrać kampanię austriacką.

W warunkach wojny Niemiec hitlerowskich z potęgą Związku Radzieckiego, które to warunki częściowo już omówiliśmy, zaskoczenie strategiczne wystarczyć nie mogło i musiało wygasnąć, zanim osiągnięto rozstrzygnięcie.

I jeżeli spadek szybkości posuwania się Niemców w głąb Rosji może być w pewnej mierze wskaźnikiem szybkości wygasania efektu zaskoczenia, to wykres poniższy ją ilustruje.



Szybkość posuwania się Niemców w 1941 r. na kierunku Brześć — Smoleńsk — Moskwa

Jesienią 1941 r. przeminęło działanie zaskoczenia strategicznego, na które Niemcy tak liczyli. Bilans dotychczasowych walk był zatrważający; ogromne straty w ludziach i sprzęcie, które z trudem jedynie można było uzupełniać, rozciągnięty front, niepomiernie wydłużone komunikacje, nadchodząca zima, do której Niemcy nie byli przygotowani.

Zaskoczenie przeminęło nie przynosząc rozstrzygnięcia, po drugiej zaś stronie wyrastały inne, nieprzemijające czynniki wojny. Miały one już w grudniu zgotować pierwszą klęskę armiom niemieckim w bitwie pod Moskwą.

W rozkazie Stalina nr 55 z dnia 23 lutego 1942 czytamy: „Czynnik zaskoczenia, owa rezerwa niemiecko-faszystowskich wojsk, wyczerpał się całkowicie. Tym samym zlikwidowano nierówność warunków wojny, którą wytworzyła niespodziewana niemiecko-faszy-

stowska napaść. Obecnie losy wojny rozstrzygać będzie nie towarzyszący wtórny moment zaskoczenia, lecz stale działające czynniki: trwałość, solidność zaplecza, siły moralne armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii, organizacyjne zdolności jej dowództwa".

Rozpatrzmy pokrótce te stale działające czynniki.

Solidność zaplecza — jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa. „Żadna armia na świecie nie może zwyciężyć nie posiadając solidnych tyłów. Tyły dla frontu mają pierwszorzędne znaczenie, ponieważ one i tylko one żywią front nie tylko wszelkim materiałem wojennym, ale także ludźmi, nastrojami i ideami. Chwiejne, a tym bardziej wrogie zaplecze zmienia najlepszą, najbardziej zwartą armię w chwiejną i rozluźnioną masę" (Stalin 1920). To, że tyły armii radzieckiej spełniły swe zadanie, że dostarczyły mas materiału i sprzętu, jakie pochłania nowoczesna wojna, że pozwoliły na przeprowadzenie operacji o nieznanym dotychczas rozmachu i zasięgu, dzięki którym osiągnięto końcowe zwycięstwo — jest prostym wynikiem ustroju socjalistycznego ZSRR. Z niego wywodzi się niespotykane tempo uprzemysłowienia kraju, w które nie uwierzyli Niemcy, drogo płacąc za swą niewiarę na polach bitew. Z niego wywodzi się także owa wewnętrzna siła człowieka zaplecza, oddającego bez reszty swój trud dziełu zwycięstwa.

Tyłów nie można improwizować — trzeba je planowo przygotowywać przez długie lata, jak to uczynił Związek Radziecki gotując się do wojny obronnej. Właśnie ustrój ZSRR pozwolił na szybką i całkowitą mobilizację potencjału wojennego oraz racjonalne wykorzystanie zasobów ekonomicznych. Nie istnieją w nim, bo istnieć nie mogą, tarcia pomiędzy interesami państwa a interesami poszczególnych przedsiębiorstw, opóźniające mobilizację sił ekonomicznych i powodujące ich niedostateczne wykorzystanie, jak to się dzieje w państwach kapitalistycznych.

Siły moralne armii. — Ich ogromne znaczenie jest dobrze znane, zależą one od źródeł, z jakich się je czerpie. W cytowanym już rozkazie nr 55 Stalin pisze: „Ani jeden żołnierz niemiecki nie może powiedzieć, że prowadzi sprawiedliwą wojnę, nie może bowiem nie widzieć, że zmuszają go, aby wojował celem grabieży i ciemiężenia innych narodów. Żołnierz niemiecki nie ma wzniosłego i szlachetnego celu wojny, który mógłby być jego natchnieniem i dumą. Odwrotnie, każdy żołnierz Armii Czerwonej może z dumą powiedzieć, że prowadzi sprawiedliwą, wyzwoleńczą wojnę za wolność i niezależność swej ojczyzny. Armia Czerwona posiada szlachetny i wzniosły cel wojny, jest on natchnieniem jej czynów. Tym właśnie tłumaczy się, że wojna narodowa rodzi u nas tysiące bohaterów i bohaterek, gotowych na śmierć za wolność swej ojczyzny".

Tym wysokim morale żołnierza radzieckiego tłumaczy się wiele zdarzeń i zjawisk w wojnie na Wschodzie: zwycięska bitwa pod Moskwą w grudniu 1941, wszczęta bezpośrednio po wielomiesięcznym odwrocie na setkach kilometrów w warunkach przewagi sił nie-

mieckich i działającego jeszcze zaskoczenia; Stalingrad i owe zimowe działania prowadzone na wielką skalę, które tak zadziwiły ludzi Zachodu, nie sądzili oni bowiem, że są w ogóle możliwe; uporczywa obrona niepokonanego Leningradu i wielu innych miast; głębokie, prowadzone z wielkim rozmachem operacje zaczepne, wymagające od żołnierzy niezmiernych wysiłków, jak na przykład na Białorusi w czerwcu i lipcu 1944, gdzie jednym tchem, w walkach przebyto w ciągu 24 dni przestrzeń 500 km.

Ilość i jakość dywizji. — Pomimo wielkich wysiłków, pomimo dwukrotnie przeprowadzonej już w czasie wojny mobilizacji „totalnej", Niemcom nie udało się wydatnie zwiększyć ilości swych dywizji.

Posiadali oni w całości (nie licząc dywizji sojuszników):

1 stycznia 1942 — 282 dywizje

7 listopada 1942 — 296 dywizji

13 września 1943 — 331 dywizji

14 lipca 1944 — 309 dywizji.

Powiększyli co prawda ilość dywizji pancernych z 24, jakie posiadali na początku wojny z ZSRR, do 34, ale kosztem zmniejszenia ilości czołgów do 2 batalionów na dywizję i obniżenia ilości czołgów w batalionach. Pomimo zwiększenia produkcji, czołgi wychodzące z niemieckich zakładów przemysłowych zaledwie mogły pokryć straty na froncie Wschodnim.

Jeszcze gorzej było z jakością dywizji niemieckich. Po stratach w zimie 1941/42 i pod Stalingradem pogarszała się ona nieustannie. Nie było już owych wyborowych kadr, które maszerowały na Moskwę, uzupełnienia i nowe formacje dysponowały żołnierzem coraz gorzej wyszkolonym, morale żołnierza spadało gwałtownie.

Inaczej po stronie Związku Radzieckiego: ilość dywizji rosła nieustannie. Ich uzbrojenie, wyposażenie, wyszkolenie, stan moralny — nie pozostawiały nic do życzenia. Po pierwszych miesiącach walk wojska radzieckie nabrały doświadczenia bojowego, w którym początkowo górował zaprawiony w kampaniach na Zachodzie żołnierz niemiecki.

Poczynając od Stalingradu bezwzględna przewaga liczebna i jakościowa armii radzieckiej była wyraźna, a jej znaczenie potrafili chyba ocenić Niemcy, pamiętający słowa Moltkego starszego, że „najwyższym osiągnięciem strategicznym naczelnego wodza jest zapewnienie sobie bezwzględnej przewagi sił".

Poczynając od lata 1943 r. Niemcy, rozciągnięci na ogromnym froncie, nie posiadali już odwodów strategicznych, a inicjatywa przeszła całkowicie w ręce dowództwa radzieckiego, które dysponując odwodami, w dowolnym czasie i dowolnym miejscu mogło skupiać swe siły i zadawać kolejno druzgocące ciosy.

Uzbrojenie omówiliśmy częściowo już na początku artykułu. Produkcja Związku Radzieckiego wzrastała nie tylko w miarę powiększania się ilości dywizji, ale także w miarę wzrostu ich nasyce-

nia bronią, przy czym broń ta była coraz doskonalsza. Nowe wynalazki i ulepszenia znalazły swoje praktyczne zastosowanie. Nie można tu nie podkreślić ogromnych mas artylerii, które odegrały wielką rolę w bitwach przełamujących.

Produkcja niemiecka walczyła z trudnościami nie do pokonania i w wielu gałęziach nie mogła pokryć strat, zwłaszcza gdy w operacjach okrążających przepadały całe dywizje i trzeba było nowoformowane całkowicie uzbrajać. Pod tym względem rok 1944 był dla Niemców rokiem krytycznym.

O r g a n i z a c y j n e z d o l n o ś c i d o w ó d z t w a. — Nie trzeba tłumaczyć ich decydującego znaczenia na wojnie. Niewiele przecież znaczyłyby wymienione już czynniki zwycięstwa, gdyby nie potrafiono ich wykorzystać, zorganizować, skoordynować. Dowodzenie jest sztuką, sztuką niezmiernie trudną.

Teoretycy stwierdzili, że zaskoczenie obok różnych innych cech posiada jeszcze jedną: działanie moralne o niezwykłej sile, które podnosi zaskoczenie do godności wielkich, niezmiennych praw wojny. W zaskoczeniu strategicznym chodzi przede wszystkim o działanie moralne na dowództwo przeciwnika. W 1940 r. francuski generalissimus, gen. Gamelin, zaskoczony błyskawicznym przebiegiem wydarzeń, tknięty jak gdyby paraliżem woli, nie wydaje ani jednego zarządzenia, ani jednego rozkazu zmierzającego do opanowania wypadków grożących katastrofą. W 1941 r. trzeba podziwiać zimną krew i charakter radzieckiego naczelnego dowództwa: nie dało się ono zaskoczyć; prowadząc walki odwrotowe tworzy i organizuje armie odwodowe przeznaczone do przeciwnatarcia strategicznego w odpowiednim momencie. I żadne kryzysy na froncie, przełamania, groźby okrążenia walczących oddziałów nie mogą zachwiać jego zamiarów, wydrzeć gromadzonych odwodów dla doryweczego łatania dziur we froncie, wepchnąć na ową śliską drogę nerwowych decyzji, prowadzącą zawsze do rozproszenia sił. Kiedy nadchodzi wreszcie odpowiedni moment — dn. 6 grudnia 1941 — siły te, nietknięte, są gotowe do zwycięskiego natarcia — będzie ono decydującym zwrotem wojny. „Dzieło mistrza chwali" — mówi stare przysłowie. Historia wojny na Wschodzie jest pomnikiem chwały dla generalissimusa Stalina i plejady dowódców radzieckich.

* * *

Niemieckie zaskoczenie strategiczne, na które Hitler grając „va banque" tyle postawił, przemija. Jego działanie wygasa jesienią 1941 r. pod Moskwą. Po drugiej stronie do głosu dochodzą inne, stale działające czynniki wojny. Po czteroletnich zmaganiach doprowadzą one zwycięskie armie radzieckie do Berlina. Tych czynników naczelne dowództwo niemieckie nie potrafiło przewidzieć ani obliczyć, nie mogło więc w czasie wojny im się przeciwstawić. Były one prawdziwym zaskoczeniem dla armii niemieckiej, tym razem — nieprzemijającym.

Płk dypl. J. RZEPECKI

W ARMII „KRAKÓW"
(Dokończenie)

11 września

Wojska miały cofać się dalej na linię Sanu. Nasz sztab miał przejechać do Zamościa, przy czym dowódca armii miał gdzieś zboczyć i spotkać się z gen. Piskorem (?), my zaś po drodze chcieliśmy odszukać naszego kwatermistrza, który powinien był już orientować się nieco lepiej w położeniu na prawym brzegu Wisły. Interesowaliśmy się nim także i dlatego, że zaczęły teraz gwałtownie występować różne braki materiałowe, a w szczególności brak benzyny. Jeszcze jedno następstwo braku przewidywania zaczęło teraz dawać się we znaki — to brak map. Mapy wydane wojskom sięgały do Sanu.

Tymczasem jednak chodziło o to, by gdzieś sztab zebrać, osiąść, urządzić się, zacząć znowu dowodzić wojskami. Ilość ich miała się powiększyć o grupę „Boruta", która z chwilą naszego przejścia przez Wisłę znowu wracała pod nasze rozkazy. Nie wiem, czy był na to jakiś rozkaz naczelnego wodza, czy też podporządkowanie się nastąpiło samorzutnie. Z grupą tą nie mieliśmy jeszcze łączności, ale trafialiśmy na różne jej tabory. Zdaje się, że uderzeniem jakichś większych sił zmotoryzowanych na Dębicę i Rzeszów została ona oddzielona od reszty armii gen. Fabrycego i musiała przyłączyć się do nas.

Wczesnym rankiem wyruszyliśmy szosą w kierunku Sandomierza. Szosa była w stanie okropnym, tak że raz ugrzązł na niej samochód dowódcy armii. Poza tym była obficie usiana trupami koni i szczątkami wozów — skutek niskich nalotów myśliwców, po bokach widać było liczne świeże mogiły, które w większości swej kryły nie żołnierzy, lecz ludność cywilną.

Przez Tarnobrzeg dojechaliśmy do st. Sandomierz, opuszczonej i zdemolowanej. Spotykamy samochód z benzyną, podległy staje się naszemu kwatermistrzowi. Dowiadujemy się, że przy moście stoją jakiejś placówki grupy ppłk Sikorskiego, a jej dowództwo znajduje się w odległej o 7—8 km wsi Gorzyce.

Ppłk Sikorskiemu dowódca armii wydał ustne rozkazy trzymania linii Wisły do czasu przeprawienia się wszystkich naszych wojsk, a potem odejścia na San, po czym ruszyliśmy w dalszą drogę.

W Rozwadowie zastaliśmy duży nieporządek, tłumy rozbitków i uchodźców. Dowódca armii kazał jednemu z oficerów sztabu (mjr Różyckiemu) objąć komendę placu i zaprowadzić jakiś ład. W drodze do Niska zatrzymaliśmy się w Stalowej Woli. Z przykrością patrzyliśmy na przedmiot naszej dumy i nadziei, który teraz mieliśmy oddać w ręce wroga. Po raz pierwszy od opuszczenia Krakowa zastaliśmy tu sklepy, w których wreszcie można było coś kupić. W Nisku przejechaliśmy San i zapuściliśmy się w obszar Polski chyba najbardziej zaniedbany pod względem drogowym: dorzecze Tanwi, lasy Ordynacji Zamoyskiej i Roztocze. W tej uciążliwej drodze spotkaliśmy ppłk Wójcika, dcę 1 p.p. KOP, zbierającego rozproszone oddziały naszej Brygady Górskiej (zdaje się, że miały się zbierać w rej. Ulanów—Rudnik nad Sanem i tam oczekiwać grupy „Boruta").

Z Janowa Lub. dowódca armii skręcił na Kraśnik, my zaś przez Frampol na Biłgoraj. Szosa była coraz gorsza. Zbliżając się do Biłgoraja widzieliśmy już z daleka dymy wielkiego pożaru. Na skraju miasteczka zatrzymaliśmy się, gdyż dalsza jazda wydawała się niemożliwa. Całe miasteczko z wyjątkiem nielicznych domów na krańcach stało w ogniu. Ludność (prawie sami Żydzi) biegała oszalała z wiadrami do dwóch, zdaje się, istniejących w środku miasteczka studzień, bijąc się o kolejność dostępu do wody.

Od miejscowego proboszcza dowiedzieliśmy się okoliczności wybuchu pożaru. Oto nadleśniczy Miller, b. szanowany w okolicy, okazał się podobno szpiegiem i tego dnia w południe został aresztowany. W godzinę potem wybuchł pożar równocześnie w kilku punktach miasta. Wybuch pożaru był najlepszym dowodem, że podejrzenia rzucone na nadleśniczego były słuszne.

Postanowiliśmy zajechać na noc do odległej o 4 km w kierunku zachodnim wsi Dąbrowica. Dotarliśmy tam już po ciemku. Olbrzymią wieś zastaliśmy zapełnioną niemal zupełnie przez ewakuowane z G. Śląska oddziały zapasowe 23 d.p. Z trudem zdobyliśmy jedną chatę na kwaterę i trochę żywności.

12 września

Od rana kontynuowaliśmy naszą jazdę przez wygasły już prawie Biłgoraj, Zwierzyniec, Szczebrzeszyn do Zamościa. W Szczebrzeszynie natknęliśmy się na pierwszą poważną próbę opanowania tyłowego chaosu. Oto przy wjeździe i wyjeździe legitymowały nas posterunki jakiejś straży nieznanego nam rodzaju — z trupimi główkami na czapkach — posiadające pisemne upoważnienie do zatrzymywania i legitymowania wojskowych bez względu na stopień. Straż występowała bardzo stanowczo, ale instrukcje miała niezbyt jasne, gdyż z trudnością wytłumaczyliśmy jej, kim jesteśmy i po co jedziemy. Cieszyliśmy się jednak, że ktoś próbuje zaprowadzić jakiś ład. Następstwem tego było, że wkrótce potem szef sztabu wystawił nam zaświadczenia pozwalające na swobodne przejazdy po wszystkich drogach.

W Zamościu nareszcie połączyliśmy się z kwatermistrzostwem. Pracowało w dowództwie 3 d.p. Leg. (w koszarach 9 p.p. Leg.). Zastaliśmy tu jeszcze pozostawioną po mobilizacji komendę garnizonu, która miała najbliższej nocy maszerować (czy wyjeżdżać koleją?) na wschód, zabierając stojące jeszcze w Zamościu jednostki zapasowe. Zamość zapełniony był różnymi ewakuowanymi z zachodu jednostkami tyłowymi i urzędami. Jedne z nich wyjeżdżały dalej na wschód, inne przybywały. Wszystko to wśród dość silnych nalotów niemieckich. Szczególnie intensywnie atakowane były koszary i dworzec kolejowy

Nasze kwatermistrzostwo pracowało. Organizowało wypiek chleba, starało się o benzynę itp. O siebie dbało mało, czego najlepszym dowodem, że nie było zorganizowanego żadnego jedzenia dla sztabu.

Szef sztabu zarządził, że nazajutrz rano ścisły sztab przeniesie się do odległego o 9 km w kierunku południowo-wschodnim Barchaczowa (1,5 km w bok od szosy na Tomaszów), a kwatermistrzostwo zostanie w Zamościu. Powodem zarządzenia była ocena, że Zamość, jako ważny węzeł drogowy, jest zbyt często i silnie bombardowany. Zarządzenie to stało się już nazajutrz powodem nieoczekiwanych przygód, nie bez poważnych konsekwencji na przyszłość.

Wyjazd ten miał nastąpić o świcie. Równocześnie miano zbudować nam łączność. Powrócił też do sztabu mjr Szpądrowski. Wysłano go jednak zaraz samochodem do Lwowa w celu nawiązania łączności z gen. Sosnkowskim, który objął dowództwo frontu południowego (zdaje się, że o tym dowiedział się dowódca armii od gen. Piskora) i celem przywiezienia map. Od tej pory nie widzieliśmy go już więcej.

13 września

Było jeszcze ciemno, kiedy wyruszyliśmy do Barchaczowa. Tam wyszukaliśmy jakie takie kwatery i dałem wskazówki do założenia telefonów. Wkrótce nawiązana została łączność z naszą główną centralą w Zamościu. Jednak z oddziałami żadnej łączności technicznej nie mieliśmy i jedynym środkiem łączności byli moi oficerowie III oddziału.

Jazdy te były dla nich bardzo męczące, przeważnie trwały b. długo, połączone były z niespaniem, wydobywaniem samochodów z wybojów na złych drogach, często z poszukiwaniem benzyny, a nawet... własnego sztabu, który w tej wojnie przenosił się często, szybko i niespodzianie. Wysyłając oficera nigdy nie wiedzieliśmy, czy zobaczymy go za kilka godzin, czy za dobę lub dwie.

Do Barchaczowa od samego rana zjechały oddziały II i III, dowódcy łączności, artylerii i saperów. Zanim zjechał szef sztabu, zameldował się ok. godz. 9.00 oficer z naczelnego dowództwa, którego skierowano tu z Zamościa. Przywiózł rozkaz datowany 13.09. we Włodzimierzu — jedyny rozkaz pisemny, jaki otrzymaliśmy podczas całej kampanii. Treść jego poznałem wkrótce potem, gdy przybył szef sztabu. Wynikało zeń, że zamiarem naczelnego wodza jest utrzymanie płd. wschodniej Polski i połączeń z Rumunią. Linia, na której cofające się

armie miały się zatrzymać i uporządkować, przebiegała wzdłuż Prypeci, obejmowała płd. Lubelszczyznę i biegła dalej Sanem. Armie miały wyznaczone rejony koncentracji. Dla naszej był wyznaczony, zdaje się, obszar Rawa Ruska—Tomaszów—Lubaczów, czy coś podobnego. Wynikało z tego, że cofamy się we właściwym kierunku, tylko niestety do wyznaczonej linii naszym wojskom było jeszcze daleko (2—3 dni marszu), gdy tymczasem zmotoryzowane siły niemieckie zdążyły już ją w niektórych miejscach przekroczyć. Potwierdzenie tego faktu nie dało na siebie długo czekać. Wkrótce po odjeździe oficera z naczelnego dowództwa zaalarmował nas bliski ogień artylerii. Wybiegliśmy przed dom. W odległości 4—5 km, gdzieś koło Wólki Łabuńskiej czy na wschód od niej, wybuchały pociski nadlatujące z południa. Z naszej wsi widzieliśmy ich wybuchy. Oznaczało to, że Tomaszów musi być dawno w rękach Niemców i że muszą oni być już w połowie drogi do Zamościa. Na polnych drogach ukazali się na wózkach, konno i pieszo uciekinierzy z południa. Prawie jednocześnie zatelefonował kwatermistrz armii, że zmotoryzowani Niemcy idą na Zamość i już przekroczyli Wólkę Łabuńską. Sztab przejeżdża do Zwierzyńca! Wiadomość ta oznaczała, że za 10 min. Niemcy mogą zająć Łabunie (przy szosie na naszej wysokości) i że najkrótszą drogę do Zamościa możemy mieć zamkniętą. W kilka minut zlikwidowaliśmy nasz postój w Barchaczowie. Szef sztabu zdecydował, że objedziemy Zamość od wschodu i północy. Drużyna łączności miała iść przez pola na przełaj. Przez Cześniki wyjechaliśmy na szosę Zamość—Włodzimierz. Widzieliśmy, jak jakiś samochód pojechał nią w kierunku wschodnim. My skręciliśmy na zachód i przez Jarosławice—Stabrów—Czółki podjechaliśmy ostrożnie do Zamościa. Po drodze widzieliśmy, jak jakiś pojedynczy samochód podjeżdżał do miasta od płd. wschodu. Nie słychać było ognia. Ponieważ objeżdżanie dalsze byłoby b. uciążliwe, długie i trudne, zdecydowaliśmy się zaryzykować przejazd przez płd. i zach. skraj Zamościa. U bramy parku zastaliśmy podoficera, który potwierdził wyjazd całego sztabu do Zwierzyńca.

W Zamościu był spokój. Niemcy zajęli go nazajutrz.

W Zwierzyńcu zastaliśmy sztab jeszcze nie zakwaterowany. Dowódca i szef sztabu trudni byli do odszukania.

Sztab nasz już był nieco przetrzebiony. Sztab dowódcy saperów nie dojechał i nie ujrzeliśmy go więcej. Brakowało też kilku oficerów II Oddziału.

Tego dnia nie mieliśmy żadnych meldunków o wydarzeniach na froncie. Dopiero w Zwierzyńcu dowiedzieliśmy się, że wojska nasze przeszły na wschodni brzeg Sanu: grupa ppłk Sikorskiego w rej. Rozwadów i na płn., grupa „Jagmin" pod Niskiem i Ulanowem, a grupa „Boruta" pod Krzeszowem i Leżajskiem. Wiadomości te przywiózł gen. Boruta-Spiechowicz.

Z chwilą opanowania przez Niemców węzłów dróg bitych, Tomaszowa i Zamościa, zostaliśmy odcięci od dwóch najbardziej interesujących nas kierunków: na Włodzimierz Woł., gdzie, zdaje się, było jeszcze naczelne dowództwo, i na Lwów, gdzie był teraz naturalny kierunek naszych tyłów.

Siedząc w Zwierzyńcu o 30 km od Zamościa mogliśmy być w każdej chwili ogarnięci przez Niemców, a nie mieliśmy pod ręką ani jednego karabina maszynowego, ani jednego działka. Musieliśmy więc powtórzyć nasz manewr z Mędrzechowa: uciec na zachód, do wojsk, które były jeszcze nad Sanem. Zapadła decyzja przeniesienia się do wsi Smólsko, 8 km na płd. wsch. od Biłgoraja.

Rola nasza jako sztabu malała z każdym dniem. Już 1 września zadysponowany został nasz jedyny odwód. Począwszy od tego dnia decyzje dowódcy armii dotyczyły tylko terminów cofania się i rejonów zatrzymania, a my, III O., rozwoziliśmy rozkazy, zastawialiśmy jako tako położenie i uruchamialiśmy rozpoznanie lotnicze, póki było lotnictwo. W Mędrzechowie rozstaliśmy się z celofanami i maszyną do pisania. Rozkazy pisałem sam lub mjr Bydliński na bloku przez kalkę. Były one bardzo krótkie. Wojska armii były rozdzielone między grupy operacyjne, służb armii prawie nie było, gdyż nie zdążyły się zmobilizować, a te elementy, które istniały, były dla nas prawie nieuchwytne dla braku łączności. Dowódca armii, i tak zawsze zamknięty w sobie, teraz, w dniach odwrotu, odosabniał się jeszcze bardziej wraz z szefem sztabu i nie miałem okazji ani usłyszeć jego poglądu na położenie, ani wypowiedzieć mojego. Byłem wzywany tylko, gdy trzeba było napisać rozkaz, zresztą prawie dyktowany. Dowodzenie armią coraz bardziej upodobniało się do dowodzenia pułkiem lub nawet batalionem, gdzie szef III O. sztabu grał rolę adiutanta, a jego oficerowie — gońców. Trudno określić, jaka była rola szefa sztabu — przypuszczam, że nie był on nawet doradcą.

Zawsze starałem się kwaterować blisko szefa II O. lub z nim razem, dzięki czemu zapewnialiśmy sobie stałą wymianę wiadomości i poglądów. Z każdym dniem coraz wyraźniej stawała mi przed oczyma zupełna nasza bezradność i beznadziejność położenia. Nie mając nic przygotowanego na tyłach, pozbawieni wskutek braku lotnictwa wiadomości o Niemcach i o innych armiach, a sami stale obserwowani przez wrogów (chyba że kryły nas lasy), stale zagrożeni głęboko na skrzydłach, teraz już po raz trzeci otoczeni, cofaliśmy się w tereny coraz uboższe, coraz gorsze pod względem drogowym, gdzie musiało nam zabraknąć jedzenia i benzyny. Niemcy nie byli teraz wiele silniejsi liczebnie, ale górowali szybkością poruszeń, przewagą lotniczą i pancerną i byli lepiej zaopatrzeni. Stale obawiałem się jakiegoś nagłego załamania się naszego oporu — i pogromu. Wojsko nasze jednak trzymało się nadspodziewanie dobrze.

Wracam do naszego sztabu. W Smólsku w II O. brakowało już kilku oficerów. Zresztą nie mieliby wiele do roboty. Reprezentujący

I O. mjr Piotrowski zawieruszył się gdzieś w Zamościu i więcej nie widzieliśmy go. Kwatermistrzostwo robiło, co mogło, by wydobyć spod ziemi benzynę i chociażby chleb. Szef sanitarny przepychał po leśnych i polnych drogach swoje konne szpitale, które chyba jakimś cudem nie wpadły w ręce Niemców. Sztab dowódcy artylerii nie miał nic do roboty, on sam udzielał od czasu do czasu jakichś opinii dowódcy armii. Dowódca saperów wraz ze sztabem gdzieś zniknął. Dowódca łączności usiłował, przeważnie na próżno, nawiązać łączność radiową z innymi armiami, naczelnym dowództwem i grupami (dotychczas nie rozumiem, dlaczego nie działała — nie było chyba planu naczelnego dowództwa i wytycznych z góry). Poza tym przepychał po fatalnych drogach i mostach swoje ciężkie samochody ze sprzętem licząc, że może jeszcze przydadzą się. Wszyscy byliśmy głodni, brudni i niewyspani.

Zdaje się, że w dniu naszego przyjazdu do Smólska (a może było to dzień przedtem lub potem) dobił do nas jakimś sposobem oficer ze sztabu gen. Sosnkowskiego. Przywiózł mapę położenia ich wojsk i własnoręczny rozkaz dowódcy frontu. W ten sposób pierwszy raz otrzymaliśmy jakieś konkretne wiadomości o tym, co się dzieje u naszego lewego sąsiada. Mapa położenia była jasna i wymowna. Wyrysowane były na niej:

1) dwie czy trzy dywizje (zdaje się, 11, 24 i 39) walczące gdzieś nad Sanem k. Przemyśla, oskrzydlone głęboko od południa,

2) jakaś obrona Lwowa atakowanego od płd.-wsch. przez dywizję pancerną,

3) 10 b.k. płk Maczka, walcząca gdzieś koło Jaworowa.

Własnoręcznie przez gen. Sosnkowskiego pisana kartka była jeszcze bardziej wymowna. Treść jej w przybliżeniu była następująca: „Lwów silnie atakowany. Dowódca frontu postanawia przenieść się do swoich wojsk nad Sanem, ale nie wie, czy mu się to uda. Na wypadek gdyby nie dotarł, przekazuje komendę nad nimi gen. Szylingowi". Gen. Sosnkowski robił więc to samo, co my zrobiliśmy już dwukrotnie: chronił się wśród wojsk. Co się stało jednak z dowódcą armii, gen. Fabrycym?

Rozkaz gen. Sosnkowskiego był dla nas niewykonalny, gdyż, jak się okazało tegoż dnia, drogę na płd. wsch. mieliśmy już dość silnie zamkniętą. Zresztą, jak dziś można sądzić, wykonanie go nie było też potrzebne, gdyż pod Lwowem osiągnięto — miejscowe wprawdzie — zwycięstwo nad dywizją pancerną i gen. Sosnkowski sprawował nadal dowództwo.

Zdaje się, że w chwili gdy zajechaliśmy do Smólska, położenie naszych wojsk było następujące:

a) Krakowska b.k. stała w rej. Księżopola nad Tanwią. Brygada była pozbawiona 8 p. uł., który jeszcze podczas walk w Kieleczyźnie odłączył się gdzieś i cofał się inną drogą. Już po kampanii dowiedziałem się, że pułk ten był w Kielcach, a potem pod Iłżą. Przy brygadzie był tylko 1 szwadron tego pułku.

b) Grupa „Boruta“ zbierała się na wsch. brzegu Sanu w rej. Krzeszowa i Leżajska.

c) Grupa „Jagmin“ zbierała się naprzeciw Rozwadowa, Niska i Rudnika i miała fatalny teren do przebycia.

d) Grupa ppłk Sikorskiego ściągała do rej. Janowa Lubelskiego. Zdaje się, po poł. dn. 14.09. stwierdzono, że rejon Tarnogród jest obsadzony przez zmotoryzowane oddziały niemieckie. Bodaj o zmierzchu Krakowska b.k. zaatakowała ich pieszo (czy też zrobiła nocny wypad), nie zdołała jednak miasteczka oczyścić, a tym samym otworzyć drogi w kierunku płd. wschodnim.

W tymże dniu został ustalony ogólny plan dalszego marszu, czyli przebijanie się na płd. wschód.

Na prawym południowym skrzydle miała grupa „Boruta“ opanować rej. Oleszyce i Cieszanów i w ten sposób odciąć dowóz tym zmotoryzowanym Niemcom, którzy grasowali pod Zamościem i Tomaszowem.

Środek ugrupowania stanowić miała grupa „Jagmin“. Przez Krasnobród i Józefów miała ona uderzyć na Tomaszów i Bełżec. Z tego położenia nastąpiłby dalszy marsz na Rawę Ruską i Lwów.

Krakowska b.k., którą wieczorem 14.09. miała zluzować pod Tarnogrodem 6 d.p., miała w ciągu nocy przerzucić się na płn. brzeg Wieprza w rej. Kossobudy i osłaniać całość armii od północy — od strony Zamościa.

Grupa ppłk Sikorskiego miała stanowić naszą straż tylną i posuwać się za grupą „Jagmin“.

Gdyby natarcia na Oleszyce, Cieszanów, Bełżec i Tomaszów nastąpiły równocześnie i były energicznie wykonane, to można było spodziewać się pobicia sił niemieckich zagradzających nam drogę.

Niestety, naturalną konsekwencją zmiany naszego kierunku posuwania się z północno-wschodniego na południowo-wschodni było, że jednostki północne miały znacznie dłuższą drogę do przebycia (w dodatku szły przez najgorszy teren). Tak np. południowa 21 d.p. miała do przebycia 30—40 km w linii powietrznej, następna — 6 d.p. — już do 60 km (Krzeszów—Cieszanów), a grupa „Jagmin“ już 80 do 90 km. A więc rozpiętość od 1,5 do 3—4 dni marszu. W interesie siły uderzenia południowe skrzydło powinno było zaczekać, aż północne dojdzie na równą wysokość, tj. gdzieś do rej. Zwierzyńca. Z drugiej strony należało się spieszyć na płd. skrzydle, aby wcześniej zająć ważne węzły Olszyce, Lubaczów i Cieszanów. Jest to moje własne rozumowanie, którego nie miałem okazji wypowiedzieć.

O ile sobie przypominam, rozkazy do tych działań były wydane ustnie na odprawie, na której nie byłem obecny. Wynikało z nich, że grupa „Boruta“ miała nacierać nazajutrz: 21 d.p. przez Cewków na Oleszyce, 6 d.p. przez Tarnogród i Olszę na Cieszanów. Raziło mnie w tym planie, że dywizje nacierały o 10 km od siebie, rozdzielone bagnistą Neteczą, każda zdana na własne siły, nie wspierając się wzajemnie Jako natarcie grupy było to zaprzeczeniem tego, czego uczy-

liśmy się w szkole. W 24 godziny później to lekceważenie zasad miało się zemścić srodze.

W tym czasie mieliśmy nadal skromne wiadomości o Niemcach. Sumując to, co wiedzieliśmy wtedy i czego dowiedzieliśmy się później, należałoby zarysować następujący obraz ich sił i ugrupowania.

Od Jarosławia i Przeworska nacierał korpus zmotoryzowany. O jego istnieniu dowiedzieliśmy się ze zdobytego rozkazu. Nosił jakiś wysoki numer, zdaje się XXIII, i zawierał: jedną dywizję pancerną (chyba 5 lub 2) lub też lekką (4) i 20 d.p. zmotoryzowaną (może jeszcze jakieś jednostki). On to zajął Tarnogród, a głównymi siłami poszedł przez Cieszanów na Tomaszów i Zamość. Dochodziły nas wiadomości o postoju w obszarze Zamość—Tomaszów jakichś dużych zmotoryzowanych sił pozbawionych benzyny, ale ten szczegół był chyba nieprawdziwy.

Od Leżajska, Niska i Rozwadowa nacierał VIII korpus, składający się z trzech dywizji piechoty (28, 18 i 8 lub 8 rezerwowej). Posiadał on też czołgi. On to nacierał w dn. 2.09. na Mikołów i szedł za nami nieprzerwanie przez całą Kielecczyznę i Sandomierskie.

2 dyw. lekka, która przez cały czas nacierała na nasze płn. skrzydło i doszła aż do Sandomierza, teraz gdzieś znikła. Może została za Wisłą, nie znajdując na swoim kierunku na prawym brzegu Wisły dróg bitych, a więc i warunków działania. Zniknął też z naszego frontu korpus XVII dawniej idący za grupą „Boruta".

Reasumując, mieliśmy do czynienia na pewno z 5 dywizjami. Siły byłyby więc mniej więcej równe, gdyby nie wielka przewaga techniczna Niemców, duży już spadek liczebnych stanów w naszych tyłach, brak zaopatrzenia, brak łączności wewnątrz armii i na zewnątrz. Do tego brak map sprawiał, że nasza artyleria, aczkolwiek dobrze wyszkolona i nawet posiadająca jeszcze dość amunicji, była znacznie mniej skuteczna, niż tego oczekiwaliśmy.

15 września

Dzień ten spędziliśmy w Smólsku, oczekując przede wszystkim wiadomości o wyniku działań grupy „Boruta". Wkrótce dowiedzieliśmy się, że 6 d.p. nie zdołała opanować Tarnogrodu. Czy było to tylko opóźnienie jej ruchów, czy też wynik zbyt miękkiego działania — nie potrafię określić. Tylko jej północne skrzydło posuwało się wzdłuż Tanwi i zdaje się, że dotarło aż do Łukowej. Został przez to zabezpieczony bardzo ważny dla nas kierunek na Józefów. Dywizja, jak zresztą i dowództwo grupy, straciła łączność z bratnią 21 d.p., o której nie było żadnej wiadomości.

W walkach wczorajszych i dzisiejszych wzięto trochę jeńców. Kilkunastu ich, w tym jednego kapitana, przyprowadzono nam do Smólska. Potraktowaliśmy ich zupełnie dobrze i nakarmiliśmy, mimo że nam się nie przelewało.

Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nasze położenie może zakończyć się wzięciem do niewoli. Toteż szef sztabu zarządził

zniszczenie wszystkich aktów prócz najniezbędniejszych. Skrzynia z aktami III O. przechodziła różne przygody, była przeładowywana z jednego samochodu na drugi podczas jakiegoś wypadku w drodze. Poszukiwanie jej na kilkunastu samochodach, zamaskowanych na postojach taboru w dwóch skupieniach odległych od siebie o 3 km, było bardzo utrudnione, zwłaszcza że przygody pozbawiły ją szczególnych oznak zewnętrznych. Musiałem dokonać tego sam, gdyż tylko ja orientowałem się dobrze w jej zawartości. Straciłem kilka godzin na poszukiwanie bez rezultatu. Odnalazłem skrzynię dopiero nazajutrz.

W dniu 15.09. dokonał się, zdaje się, tragiczny los 21 d.p. Jak dowiedzieliśmy się z późniejszych relacji rozbitków, dywizja bez wielkich trudności dotarła pod Oleszyce i natarła na nie początkowo z powodzeniem. Ale jedyna jej sąsiadka 6 d.p. utknęła pod Tarnogrodem o 25 km w tyle, 21 d.p., osamotniona, dostała się w kleszcze pomiędzy nadchodzący od Sanu VIII korpus a leżący na jej drodze XXIII. Zaatakowana prawdopodobnie z trzech stron (od wschodu, południa i zachodu) uległa rozbiciu. Dzielny gen. Kustroń poległ wśród swych wojsk. Ocalały bodaj tylko części 3 p.s.p., które nazajutrz przedostały się do 6 d.p. Tak więc grupa „Boruta" została zredukowana do słabej 6 d.p. Dywizja ta nie mogąc liczyć na to, że sama przebije się otwartym terenem na Cieszanów, przeszła na północny brzeg Tanwi i usadowiła się na odcinku od Księżopola do Szostaków, a więc frontem na południe. Tu nazajutrz nawiązał z nią styczność VIII korpus niemiecki. Za plecami 6 d.p. grupa „Jagmin" przesuwała się na wschód. Jeje straże tylne, głównie grupa ppłk Sikorskiego, cały czas walczyły ze ścigającymi ich Niemcami. Na szczęście trudny i pokryty teren ukrył nasze wojska przed napastliwością lotników i utrudnił Niemcom używanie czołgów.

21 d.p. była czwartą wielką jednostką, którą wydarzenia wojenne wyrwały z naszego składu. Serię tę otwierała 7 d.p., która zginęła przede wszystkim wskutek błędnego użycia jej przez dowództwo. 22 d.p. wyczerpała się w niepotrzebnej walce o Busko (musiały być jakieś błędy w działaniu, skoro poniosła porażkę), a potem zginęła w odosobnionej walce pod Staszowem. Słaba „Brygada Górska" została rozbita na części w trudnym podgórskim terenie i przestała istnieć, ale przez kilka dni chwalebnie stawiała opór poważnej przewadze.

Również 21 d.p. zginęła przede wszystkim wskutek odosobnienia w boju, wskutek złego uzgodnienia natarcia z sąsiadką.

Obecnie armię naszą stanowiły:

— Krakowska b.k., licząca już tylko 2 pułki osłabione długimi chwalebnymi bojami,
— 23 d.p. będąca w najlepszym stanie,
— 55 d.p. (słabsza, rozpoczęła wojnę bez jednego pułku — rekompensowała ten brak grupa płk Kleczyńskiego, tj. załogi fortyfikacyj śląskich),
— 6 d.p. bardzo osłabiona ciężkimi walkami,

— grupa ppłk Sikorskiego z kilku słabych rezerwowych batalionów.

Razem stanowiło to siły ok. trzech dywizji. Wśród tych wojsk plątały się resztki oddziałów i tabory dywizji rozbitych, zalegając drogi i poważnie utrudniając ruchy.

Liczebna przewaga Niemców wzrastała z każdym dniem.

16 września

Rano 16 września przyjechał do Smólska gen. dyw. Piskor z małą częścią swojego sztabu. Powód jego przyjazdu był, zdaje się, dwojaki. Po pierwsze ten, że armia jego nie mogła się w ogóle zebrać. Zdaje się, że jednostki przeznaczone do niej zostały pobite na zachodnim brzegu Wisły i nie doszły do rejonu koncentracji — w Lubelskie. Cały skład armii stanowiła Warszawska brygada pancerna. A że rej. Lublina był już zagrożony z bliska przez Niemców, więc generał ze sztabem musiał przymknąć do najbliższych wojsk, tj. do nas. Drugi powód, zapewne decydujący, był to rozkaz objęcia dowództwa naszej armii. Wynikł on z fałszywej pogłoski, jakoby nasz sztab został rozbity, rozproszony i armia była bez dowódcy. Zastanawiając się nad źródłem takiej plotki doszliśmy do wniosku, że ktoś uciekając w dn. 13.09. z Zamościa musiał dotrzeć do Włodzimierza Woł. i tak oświetlić nasz los. Posądzaliśmy o to nasz sztab saperski.

Tak więc gen. Piskor był podobno zdziwiony, że gen. Szyling jest na miejscu i dowodzi. Z tytułu starszeństwa objął dowództwo nad armią, z którą, na skutek tych okoliczności, musiał związać swój los aż do końca kampanii. Ze sztabu gen. Piskora przybyło z nim tylko kilku oficerów, przede wszystkim szef sztabu płk dypl. Zawisza i kpt. dypl. Drzewiecki z III O. sztabu (mój uczeń z W. S. Woj.). Wytworzyła się bardzo oryginalna sytuacja, gdyż w dalszym ciągu pracowali tylko ci dwaj oficerowie ze sztabu gen. Piskora. Reszta sztabu nie interesowała się niczym i nic nie robiła. Zresztą nawzajem nie interesował się nią wcale szef sztabu. Nadal pracował nasz II Oddział w osobie mjr Steblika, nasz kwatermistrz i mój III Oddział, tzn. że wyłącznie moi oficerowie jeździli z rozkazami, dopóki nie upomniałem się, by część tej ciężkiej pracy przerzucić na sztab gen. Piskora. Moja rola w nowym układzie zmalała jeszcze bardziej, gdyż płk Zawisza w jeszcze większym stopniu stosował system dowodzenia armią jak pułkiem: całą pracę rozkazodawczą wykonywał kpt. Drzewiecki, zresztą pod dyktando szefa sztabu. Ten dziwaczny stan rzeczy może znaleźć częściowe usprawiedliwienie w oryginalnych warunkach objęcia i sprawowania dowództwa przez gen. Piskora.

Sztab gen Piskora zbierał się przez całą dobę poszukując swego dowódcy i szefa. Widocznie technika przesuwania sztabu była tam podobna do naszej. Gen. Piskor przyprowadził do składu armii brygadę panc. płk Roweckiego. W skład jej wchodziły:

a) 1 p.s. pieszych rozwinięty z III baonu strzelców z Rembertowa — dowodził nim ppłk Wzacz,

b) zmotoryzowany 1 p.s.k. z Garwolina,
c) dyon rozpoznawczy,
d) artyleria i czołgi w ilości równie znikomej jak w 10 b.k., przy tym był to sprzęt szkolny, mocno sfatygowany jeszcze przed wojną.

Dn. 16.09. Brygada znajdowała się, zdaje się, w okolicy Janowa Lubelskiego.

Od rana tego dnia rozpocząłem na nowo poszukiwania aktów, które miałem zniszczyć. W końcu dotarłem do nich i spaliłem całą zawartość naszej skrzyni, prócz zasadniczych rozkazów naczelnego wodza dla naszej armii, planu działania dowódcy armii, jego instrukcji dla dowódców grup oraz mojego memoriału na temat obrony armii „Kraków" opracowanego w czerwcu. Te akty wręczyłem w teczce oficerowi ordynansowi gen. Szyllinga, kpt. Potockiemu. Miały być uratowane w każdym wypadku lub zniszczone w ostatniej chwili, gdyby miały wpaść w ręce Niemców.

Poszukiwanie aktów dało mi okazję do zapoznania się z bliska ze stanem duchowym naszych podoficerów i szeregowych sztabu armii. Kiedy przeszukiwałem samochody tej części taboru, która stała na płd. zach. od Smólska, wzmogła się nagle strzelanina na froncie 6 d.p., odległym o ok. 5 km. Pociski artylerii zaczęły padać o jakieś 1,5—2 km od taboru, co jednak wystarczyło do wywołania prawdziwej paniki. Kierowcy zaczęli zapuszczać silniki i odrzucać maski, chcąc uciekać nie wiadomo dokąd i po co. Panice ulegli nawet starzy sierżanci i chorążowie, którzy zamiast starać się opanować te odruchy sami brali w nich udział. Musiałem z pistoletem w ręku zagrozić strzelaniem do panikarzy, nawet najstarszych stopniem, by utrzymać wszystkich na miejscu. Nie obeszło się bez grubych słów. Widziałem już więcej takich obrazków w życiu, wiedziałem, że zawsze panika rodzi się w taborach, ale nie przypuszczałem, że nasi starzy podoficerowie także mogą jej ulegać w tym stopniu. Był to objaw poważny, smutny i niepokojący.

Tymczasem gen. Piskor wydał rozkazy dalszego ruchu armii. O ile sobie przypominam, treść ich była następująca:

1. Grupa „Jagmin" miała przejść do rej. Krasnobród i na południe.
2. Krakowska b.k. miała nadal osłaniać ją od północy, trzymając rej. Kossobudy — Suchowola.
3 Grupa ppłk Sikorskiego miała przejść do rej. Zwierzyńca.
4. Grupa „Boruta" zredukowana teraz do słabej 6 d.p. miała osłonić ten marsz od południa, trzymając rejon Józefów i Nowiny.

Grupie „Boruta" przypadło zadanie nad wyraz ciężkie. Na nią musiały wyjść główne siły VIII korpusu niem. i miała ona utrzymać obszar o rozpiętości co najmniej 10 km w bardzo niedogodnym, pokrytym i pofałdowanym, nieprzygotowanym terenie. Było to położenie prawie beznadziejne, zwłaszcza że przewidywano dla tej grupy przebijanie się na Narol, tj. wzdłuż ew. frontu obronnego i pod samym

nosem Niemców. Mogłoby się to udać tylko wtedy, gdyby Niemcy zaniechali dalszego ruchu przez lasy Ordynacji Zamoyskiej lub robili to bardzo ślamazarnie.

W wyniku tych rozkazów armia nasza miała znaleźć się na obszarze o rozmiarach 20 na 25 km, bardzo ubogim w drogi (zupełny brak szos), osiedla, żywność i paszę, nie mówiąc już o benzynie (mieliśmy wszak zmotoryzowaną brygadę), w dodatku zupełnie bez map i bez jakiejkolwiek wiadomości o innych armiach polskich. Jednego mieliśmy nadmiar, a mianowicie taboru, gdyż choć ginęły i odpadały całe dywizje wojsk, to tabory ich przeważnie przyłączały się do innych i wypełniały wszystkie osiedla, lasy i zagajniki, a za lada alarmem wypływały wszystkie na drogi. Zupełny niemal brak dyscypliny i żandarmerii utrudniał jedyne rozsądne i radykalne rozwiązanie tej trudności: zniszczenie wozów i bagaży, oddanie koni ludności lub pozabijanie. Surowe rozkazy pozbycia się zbędnych taborów nic nie pomagały. Dowódcy grup i dywizji także nie byli w stanie wytępić swoich taborów.

Rozkazy gen. Piskora przewidywały uderzenie grupy „Boruta" na Narol a grupy „Jagmin" na Tomaszów i Bełżec i dalszy ruch na Rawę Ruską. Co do Krakowskiej b.k. była mowa o jakimś szerokim jej manewrze przez Komarów na Tyszowce czy Łaszczów. Słuchając tego nie wierzyłem własnym uszom, gdyż oznaczałoby to ponowne rozpraszanie sił i spowodowałoby na pewno „urwanie się" brygady. Nie pamiętam, czy zaniechano tego pomysłu, czy też wypadki zmusiły do rezygnacji.

Pod wieczór front bojowy zaczął zbliżać się do Smólska także od zachodu. Słychać już było ogień piechoty, stanęła w płomieniach Sól, inne wsie na płd. zachód od Biłgoraja. To części VIII korpusu niem nacierały na tylne straże grupy „Jagmin" i ppłk Sikorskiego.

Nie wiem, kto zawiózł rozkazy dla tych grup i Krakowskiej b.k. Mnie przypadła w udziale jazda do grupy „Boruta", której sztab miałem zastać w leśniczówce Św. Trójca — 2 km na płn. wsch. od Aleksandrowa (mapa 1:100 000). Po wręczeniu rozkazu miałem jechać do Malewszczyzny wyznaczonej na m.p. obu sztabów armii.

Wyruszyłem o zmierzchu. Jechałem z mjr Dobrowolskim wzdłuż wsi Aleksandrów, długiej na 8 km, w której stały jeszcze części odwodów 6 d.p. Wieś leży na grzbiecie i jest widoczna zza Tanwi, była więc w ciągu dnia ostrzeliwana. W tej chwili panował w niej na ogół spokój. Do Św. Trójcy dojechaliśmy w zupełnych ciemnościach. Sztabu „Boruty" już nie zastaliśmy — miał się podobno przenieść do wsi Długi Kąt czy Ciotusza. Natomiast stał tu sztab 6 d.p. Ponieważ dywizja ta i tak stanowiła całą grupę „Boruta", więc przede wszystkim przekazałem rozkaz wprost gen. Mondowi z prośbą, by zameldował go „Borucie", gdybym ja go nie znalazł. Doświadczenie tej kampanii nauczyło nas, że zawsze trzeba się z tym liczyć. Tejże nocy miałem jeszcze raz sam to samo stwierdzić! Spotkanie w Św. Trójcy było moim ostatnim zetknięciem się ze sztabem 6 d.p.

Piaszczystą leśną drogą pojechaliśmy do Józefowa rozpytując napotkanych po drodze, czy jechała przed nami większa partia samochodów osobowych. Tylko w ten sposób można było wytropić ślad sztabu. Józefów był zawalony wojskami i taborami dążącymi w przeciwne strony. Był to obrazek normalny, bo co noc jakieś oddziały i kolumny poszukiwały swoich związków. W Józefowie urwał się ten niby ślad przejazdu sztabu „Boruty". Pojechaliśmy na wschód w kier. Długiego Kąta, ale wkrótce zaniechaliśmy tego, gdyż przejeżdżający oficerowie zapewniali nas, że w tamtą stronę nie jechały żadne samochody i że w Długim Kącie i w Ciotuszy nie ma żadnego sztabu. A od Ciotuszy do obsadzonego przez Niemców Tomaszowa było już tylko 15 km. Jeden z oficerów podał, że podobno „Boruta" miał stać w Górecku St. czy Majdanie Kasztelańskim. Zawróciliśmy więc do Józefowa, by dopchać się tam przez stację Krasnobród.

W lesie na północ od Józefowa natrafiliśmy na postój 1 p.s. pieszych. Na nasze pytanie odpowiadano, że żaden sztab tędy nie jechał. Mimo to pojechaliśmy dalej. Aż do st. Krasnobród istniała szosa. Za stacją skręciliśmy na drogę Majdanu i z miejsca wjechaliśmy w głęboki piach. Tu spotkaliśmy 2 samochody jadące ze strony przeciwnej i borykające się z tą samą przeszkodą. Wypełnione były przeważnie znajomymi: mjr Marian Włodarkiewicz, kpt. dypl. Wardejn-Zagórski, mjr dypl. Chorzewski, kpt. dypl. Tonn i inni. Należeli do sztabu gen. Piskora i szukali go. Jechali z Górecka St., gdzie „Boruty" nie było. Po namyśle oceniłem, że dalsze szukanie tego sztabu jest bezcelowe, zwłaszcza że wykonawcy mieli już rozkazy. Nie pozostawało mi nic innego, jak jechać do Malewszczyzny. Dotarliśmy tam o świcie. Przejazd ok. 35 km zabrał nam całą noc.

17 września

W Malewszczyźnie nie zastaliśmy jeszcze nikogo z naszych i zakwaterowaliśmy się na własną rękę. Wkrótce sztab zaczął nadjeżdżać, ale myśmy już spali.

Podczas postoju w Malewszczyźnie nie zaszły żadne ważniejsze wypadki. Z rzadka wpływały wiadomości potwierdzające naszą poprzednią ocenę położenia: bylimy otoczeni, wschodnia i płd. wschodnia ściana pierścienia stała w miejscu na linii szosy Zamość—Tomaszów—Cieszanów (siły pancerne i zmotoryzowane), a zachodnia i północna zaciskały się w miarę, jak nasze zmęczone wojska przesuwały się w kierunku celów swojego natarcia. Było dla nas jasne, że jeżeli wyjdziemy cało z tej sytuacji, to w bardzo uszczuplonym składzie i bez jakichkolwiek taborów i bagaży.

Przede wszystkim więc musieliśmy rozstać się z ciężkimi walizami, gdyż nie było mowy o tym, by ciężarowe samochody mogły wyjść z matni, wątpliwe nawet, by udało się to najlżejszym osobowym.

Zostało zarządzone, że z zapadnięciem ciemności przeniesiemy się do Krasnobrodu. Tym razem wysłano naprzód oficera kwat. Wyruszyliśmy przed wieczorem szeroką drogą polną, która o 3 km od Malewszczyzny wyprowadzała na wybudowaną już częściowo szosę

Zwierzyniec—Krasnobród. Zmierzch zastał nas ściśniętych w potrójnej kolumnie wozów oczekujących na otwarcie wjazdu na szosę, która w tej chwili zajęta była przez Brygadę Pancerną, idącą ze Zwierzyńca na Krasnobród. Po jej przejściu ruszyliśmy i bez przygód dobiliśmy do Krasnobrodu, gdzie wskazano nam kwatery w os. Zapiaski, tuż na płd. od miasteczka.

18 września

Rankiem opuściliśmy naszą kwaterę i przenieśliśmy się do lasu, tuż pod osadę. Biwakował tu cały nasz tabor. Generałowie zatrzymali się w jednym z domków letniskowych na skraju lasu.

Wojska kończyły przegrupowanie. W nocy 18/19.09. miało nastąpić natarcie na Narol (6 d.p.), Bełżec (55 d.p.) i Tomaszów (23 d.p. z bryg. panc.). Nie pamiętam, czy w tym dniu czy poprzednim zrezygnowano z szerokiego manewru Krakowskiej b.k. Obecnie ściągała ona na południowy brzeg Wieprza do rej. Majdan, by pomiędzy rzeką a traktem Krasnobród—Tomaszów nacierać na północnym skrzydle armii i ubezpieczyć je przez opanowanie lasu o 5 km na płn. od Tomaszowa (przy szosie do Zamościa). Przy tym przegrupowaniu samochód z oficerami sztabu (rtm. Sokołowski) najechał na naszą minę przeciwpancerną na szosie k. Jacni, obeszło się jednak bez ofiar w ludziach.

Wkrótce okazało się, że 23 d.p. nie zdąży na czas podejść na stanowiska wyjściowe i odłożono przebijanie się na noc następną. Samo uderzenie było utrudnione przez ciasnotę i brak dróg na kierunku Krasnobród—Tomaszów, gdzie wzdłuż jedynego piaszczystego traktu miała działać b. panc. i 23 d.p. z dużą ilością artylerii. Tędy też waliły masy taborów. Zdaje się, że zaniedbano nawet podporządkowania b. panc. dowódcy grupy „Jagmin". Drugą bodaj jeszcze większą trudnością był brak map. To uderzenie, którego Niemcy musieli się spodziewać, mogło się było powieść tylko wtedy, gdyby natarcie naszej zmęczonej piechoty było dobrze wsparte przez liczną i dobrze strzelającą artylerię. Nasza artyleria była liczna i miała amunicję, ale trudno było dobrze ją zużyć, jeśli w baterii nie było ani jednej mapy. Toteż, mimo że było sporo czasu do rozwinięcia artylerii, wzięła ona w walce udział znikomy i ogień jej był bez wartości.

O grupie „Boruta", czyli 6 d.p. przez cały dzień nie było żadnej wiadomości, nie można było jej odszukać. Dywizja znikła jak kamfora. Ubezpieczenie południowego boku spadło więc na 55 d.p.

Przyczyna tego mogła być dwojaka. Albo rozkaz był źle zredagowany, nie dość podkreślał zadanie ubezpieczenia reszty armii od płd. zachodu i dywizja wyrwała się naprzód, by podejść wcześniej lasami pod swój cel natarcia — Narol. Albo też nie doszedł do dywizji rozkaz odkładający natarcie o 1 dzień i dywizja „uciekła" z ugrupowania. Trzecia możliwość to zlekceważenie zadania. Wyjaśni to kiedyś historyk. Wówczas było faktem, że dywizji nie było, bok armii został odsłonięty, w czym przez jakiś czas nie orientowano się, a siły armii zostały uszczuplone o dalszą jedną dywizję. Na odsłonięty bok

55 d.p. szła część VIII korpusu niem. (28 d.p.). O tym wszystkim niewiele wówczas wiedziałem, gdyż w pracy sztabu brałem już udział minimalny.

Wszyscy jednak orientowali się, że położenie nasze pogarsza się z godziny na godzinę. Trzy były tego widome znaki:

1. Oficer ordynansowy kpt. Potocki z kierownikiem kancelarii kpt. N. udali się do lasu, by zakopać teczkę z resztą aktów operacyjnych.

2 Płatnik wypłacił nam wszystkie należności do 1 października.

3. Artyleria niemiecka zaczęła dalekim ogniem ostrzeliwać rej. Krasnobrodu i to z 2 kierunków: z płn. zachodu i z płn. wschodu; ilustrowało to wymownie zmniejszenie się naszego terenowego stanu posiadania.

Zapadła decyzja przeniesienia naszych sztabów do wsi Zielone (przy trakcie do Tomaszowa). Obawiano się, że wschodni wylot wsi — od strony traktu — może być ostrzeliwany lub bombardowany. Mnie powierzono wyszukanie takiej drogi, by wjechać do wsi od zachodu od strony przylegającego do niej lasu.

Wyprzedzając, zdaje się, o godzinę czy dwie sztab, wyjechałem z mjr Dobrowolskim niezmiernie piaszczystym traktem tomaszowskim. Wjechaliśmy pomiędzy biwaki bryg. panc. Przy gajówce Figarnia skręciliśmy na wąską, lecz dość dobrą drogę i znaleźliśmy poszukiwany dojazd. Las był już wypełniony grupami łazików pieszych i na wozach. Zwęszyli nadzwyczaj szybko, że ta droga prowadzi gdzieś w dobrym kierunku i wkrótce zaczęły na nią wypływać z gąszczy całe tabory. Samochody sztabu z trudnością już torowały sobie drogę. Jeszcze większa fala wszelkiego rodzaju taborów wypłynęła na trakt.

W Zielonym wyprzedziło nas już tyle oddziałów i łazików, że z trudnością rozlokowaliśmy sztaby w zach. części wsi. Nazajutrz musieliśmy się ścisnąć jeszcze bardziej, gdyż przyszły szpitale polowe dra Gergowitza i potrzebowały pomieszczeń (w tej samej wsi, co sztab armii!).

19 września

Ranek był zimny i mglisty, w ciągu dnia jednak panowała słoneczna pogoda umożliwiająca daleką obserwację. Od rana słychać było odgłosy walki ze wszystkich stron. Chłopi, niezawodnym instynktem wiedzeni, wynosili z chat na dwór ruchomości, by ocalić je przed bardzo prawdopodobnym spaleniem. Bydło, zboże itd. poukrywali w obfitującym w parowy lesie majątku Tarnawatka.

Wiadomości napływające z frontu były dość skąpe i przeważnie złe. Pierwsze wiadomości od Krak. b.k. głosiły, że jej straż przednia bez walki zajęła las na północ od Tomaszowa i nad Wieprzem zamknęła szosę na Zamość. Jakim cudem mógł taki pocieszający meldunek wpłynąć, nie wiadomo. Wkrótce bowiem okazało się, że las jest w posiadaniu Niemców, a brygada jest w lesie o 5 km bardziej

na zachód, toczy ciężką walkę o Panków i Szarą Wolę i raczej ogląda się za pomocą.

23 d.p. zajmowała pozycję wyjściową z dużym opóźnieniem. Natarcie miało wyruszyć zaraz z wieczora, potem odkładano je ciągle i ostatecznie wyszło nad ranem 20.09.

Straż tylna (grupa ppłk Sikorskiego) spychana przez Niemców dochodziła już do Krasnobrodu, który był pod silnym ogniem.

Na prawym skrzydle sytuacja wyjaśniła się: 55 d.p., mając nacierać sama na płd. wschód, musiała już toczyć walkę obronną z nacierającym od płd. zachodu VIII korpusem. Był to skutek zniknięcia 6 d.p. Ta dywizja znalazła się nagle... o 25 km od miejsca, gdzie była nam potrzebna. Oto o godz. 13.00. odebraliśmy radiogram, którego treśc pamiętam prawie dosłownie: „godz. 13.00. mijam Monastyr, idę na Rawę Ruską. Patrole nieprzyjacielskie z boków. Z tyłu od Narola ogień artylerii“. Tak więc ta dywizja wymknęła się sama z pierścienia (lasami k. Narola?) i ratowała się na własną rękę. Nie uniknęła ostatecznie losu reszty armii, a nieobecność jej pod Tomaszowem bardzo utrudniła położenie.

Nasza biedna otoczona armia zajmowała już tylko przestrzeń 10 na 12 km i była obecnie znacznie słabsza od Niemców pod każdym względem. Widmo niewoli stawało już przed oczyma całkiem wyraźnie. Znów zaczęła kołatać wśród nas myśl ucieczki. Zwrócono się do mnie, abym uzyskał dla tych pomysłów aprobatę dowódcy armii lub szefa sztabu. Dwu czy trzykrotnie nachodziłem go w tej sprawie. Odpowiedź dostaliśmy dopiero wieczorem.

Po południu przyjechał do naszych generałów dowódca b. panc. płk dypl. Rowecki. Wśród towarzyszących mu oficerów spotkałem znajomego kpt. Szirmera. Byłem obecny przy rozmowie dowódców i odniosłem wrażenie, że nasze przebijanie się nie ma żadnych szans powodzenia. Nie było ani porządnie zmontowane, ani nie miało potrzebnej siły. Równoczesne i zwarte uderzenie wszystkich sił powinno było być poprzedzone gwałtownym ogniem na Tomaszów całej naszej artylerii. Tymczasem jak wiadomo artyleria nie mogła strzelać. Bryg. panc. mogła użyć tylko kilku czołgów, a natarcie piechoty było nieskoordynowane, słabe, wiele sił w ogóle nie zostało użytych. O tych szczegółach dowiedziałem się dopiero znacznie później, ale już na odprawie odniosłem to ujemne wrażenie. Zaczęły się między nami żywe rozmowy na temat kierunku i sposobu ucieczki (Warszawa, Lwów czy Węgry).

Głównym pożytkiem odprawy było uzyskanie od b. panc. pewnej ilości map dla naszego sztabu.

Tymczasem walka zbliżała się do nas. Z odległego o 500 m wzgórza 340 widać już było naszą piechotę 55 d.p., walczącą pod Ulowem i Łuszczaczem. Jak zwykle przychodziły sprzeczne wiadomości o przebiegu tego boju. Najpewniejszą chyba wiadomością był przejęty przed wieczorem meldunek niemiecki o treści: „Altrock säubert Ulów“. Nasz nieoceniony mjr Steblik dzięki swej znajomości wojska niemieckiego mógł przetłumaczyć to na zrozumiały język: 84 p.p.

z 28 d.p., którym dowodził płk Altrock, walczył z powodzeniem o Ulów.

Nastrój był bardzo ciężki. Wreszcie ogłoszono nam, że gen. Szyling zarządza na godz. 18.00 odprawę całego swojego sztabu. Gen. Piskor w tym samym czasie miał mówić ze swoim. Zebraliśmy się poza wsią na skraju lasu. Generał długo nie mógł przemówić, odwrócił się i było widać, że wzruszenie wyciska mu łzy z oczu. Było mi go wtedy serdecznie żal. Wreszcie stanął przed nami i nabrzmiałym ze wzruszenia głosem obwieścił, że dzisiejszej nocy będzie podjęta ostatnia próba przebicia się. Jeżeli nie uda się — jesteśmy zwolnieni z obowiązków i możemy ratować się na własną rękę. Wspomniał coś o kończącej się historii naszej armii, uścisnął każdemu rękę i podziękował za służbę. Wrażenie było okropnie przygnębiające.

Przygotowaliśmy się do pieszej wędrówki, gdyż mieliśmy już zostawić samochody i iść na pozycję wyjściową 23 d.p. przy trakcie na Tomaszów. Szybko byliśmy gotowi. Inspirowany przez kolegów poszedłem do szefa sztabu z zapytaniem, gdzie się zbieramy i kiedy wyruszamy. Odpowiedział, że zaraz i że wyruszamy ze sztabem gen. Piskora, ale nie powiedział dokąd. Nie powiedział też, że on z dowódcą armii ma jeszcze zamiar podjechać samochodem. Zbieraliśmy się grupkami w ulicy wiejskiej. Zapadał zmierzch, grały armaty, słychać było ogień karabinowy, świeciły pożary. Przeszedł przed nami sztab gen. Piskora i zaczął znikać nam z oczu. Naszych wodzów nie było. Groziło, że się zgubimy. Objąłem kierownictwo nad tymi, którzy byli gotowi i szybko ruszyliśmy za tamtym sztabem. Dobrze zadyszeliśmy się, zanim dogoniliśmy go. Przez zatłoczoną wieś wydostaliśmy się na trakt, który również coraz gęściej pokrywał się ludźmi i wozami. Żeby nie pogubić się, nawoływaliśmy się ostatnim kryptonimem naszego sztabu. Podporządkowaliśmy się całkowicie płk Zawiszy. W tej ciężkiej chwili nie było przy nas naszego dowódcy i szefa sztabu. Woleli odbyć tę drogę wygodnie samochodem. Ktoś widział ich później w ciągu nocy w nie mogącym ruszyć z miejsca samochodzie, wciśniętym w ciżbę stłoczonych na trakcie wozów. Gen. Piskor prowadził swój sztab sam.

Po przebyciu około 4 km zatrzymaliśmy się na skrzyżowaniu traktu z drogą polną. Rosły tu kępami wysokie drzewa, jakby pozostałość po wyciętym lesie. Musiało to być gdzieś koło k. 318. Zastaliśmy tu sztab gen. Sadowskiego. Nawołując się ciągle szeptem poukładaliśmy się grupami we wnękach i zaczęliśmy drzemać czekając na rozkaz dalszego ruchu. Sen płoszyły czasem padające blisko pociski artylerii.

Nie wiem, która mogła być godzina, gdy ruszyliśmy naprzód traktem. Wszędzie widniały ślady walki. Polegli należeli, zdaje się, do b. panc. Po przejściu około 1 km zatrzymaliśmy się w miejscu, gdzie trakt wcinał się nieco w teren i przycupnęliśmy w oczekiwaniu wydarzeń. Gdzieś niedaleko musiała leżeć piechota 23 d.p., gdyż pojedyncze strzały odzywały się nie dalej niż o kilkaset metrów od nas. Niemcy trzymali, zdaje się, wieś Rogoźno.

W pewnej chwili wyminęło nas kilka czołgów idących traktem, a wkrótce potem rozpętał się ogień na dużym froncie. Strzelały niemieckie k.m. i działka ppanc. W powietrzu krzyżowały się wiązki torów pocisków smugowych, strzelały w górę rakiety — widok budzący wspomnienie z poprzednich wojen. Jakiś karabin maszynowy siekł wzdłuż wykopu, w którym leżeliśmy. Przytuliliśmy się do ściany wykopu oczekując, co nam przyniesie los. Nagle w ciemności pojawiła się na drodze jakaś tętniąca i brzęcząca masa. To zapóźniona kuchnia uciekała do tyłu, zdaje się, już bez woźnicy. Tuż przy nas padł jeden z koni zatrzymując cały zaprzęg. Nie zważając na ogień kilku kolegów rzuciło się, by uwolnić szamocące się zdrowe konie. Pogalopowały w ciemności.

Po chwili od strony frontu nadjeżdża czołg z krzyczącym wewnątrz rannym strzelcem i z całą szybkością przejeżdża obok nas do tyłu. Ogień chwilami przycicha, to znów wybucha. Nie słychać żadnego szturmu. Natarcie widać załamało się (zdaje się, że nacierały tu tylko 2 baony, artyleria nie oddała ani jednego strzału). Widocznie gen. Piskor i Sadowski tak ocenili położenie lub też takie dostali wiadomości, gdyż zarządzili nasze wycofanie się. Wracamy tą samą drogą do naszej grupki drzew k. 318. Z rozmowy generałów wynika, że na tym kierunku przebicie nie udaje się. Sztab gen. Sadowskiego siada na przygotowane konie, by szukać szczęścia przy 55 d.p. My koni nie mamy. Jest już dobrze po północy. Nasze doświadczenie z trzeciej już wojny pozwala sobie doskonale wyobrazić, co się będzie działo w dzień na tej otwartej przestrzeni, której zakryte krawędzie, miejscowości i lasy trzymają Niemcy. Jakie będzie żniwo ich artylerii, lotnictwa i czołgów. Co się będzie działo w masie taborów stłoczonych na trakcie za nami. Kapitulacja i niewola stają się pewne. Nie wiem, co robi sztab gen. Piskora. Porozumiewamy się gorączkowo między sobą. Ciężka jest decyzja. Jedni mówią o ucieczce do Lwowa, inni do Warszawy. Inni, że nie ma żadnych szans przedarcia się na wolność. Ja także waham się, czy wybrać smutny los jeńca i trzymać się z kolegami, czy też w awanturniczej wędrówce próbować zachować wolność.

Płk dypl. J. GALCZENIA
Ppłk dypl. ST. ZALESKI

PRZYGOTOWANIE I PRZEPROWADZENIE MAŁEJ GRY WOJENNEJ

1. Przeznaczenie i cel małej gry wojennej

Zasadniczym przeznaczeniem małej gry wojennej jest przerobienie zagadnień danego tematu w warunkach dynamiki toczącej się walki i operacji i przy współdziałaniu na różnych szczeblach dowodzenia.

W grze biorą udział zespoły, w których uczestnicy gry pełnią różne funkcje.

Celem małej gry wojennej jest wyrobienie w dowódcach i sztabach techniki dowodzenia w działaniach bojowych i przyswojenie umiejętności najlepszego wykorzystania środków technicznych przy wykonaniu tych działań.

Małą grę wojenną przeprowadza się z zasady w jednym zespole i przeważnie jako jednostronną, oraz nie więcej niż na dwóch szczeblach dowodzenia.

Małą grę wojenną przeprowadza się zwykle jako zakończenie studium danego zagadnienia, w ciągu 1—3 zajęć po 6—8 godzin każde.

Prowadzi ją kierownik grupy, przy czym można mu przydzielić jako pomocnika jednego ze słuchaczy grupy.

2. Przygotowanie kierownika

Na przygotowanie kierownika do przeprowadzenia gry składa się:

a) studium odnośnej literatury i zasadniczego zagadnienia danej gry;
b) kontrola dokumentów opracowanych przez uczestników przed rozpoczęciem gry;
c) sporządzenie planu przeprowadzenia gry i przydział uczestnikom poszczególnych funkcji;
d) opracowanie założenia i zestawienie pytań, na które uczestnicy mają dać odpowiedź w swych decyzjach;
e) podział czynności pomiędzy kierownika i pomocnika.

Kontrolę dokumentów opracowanych przez uczestników przed grą przeprowadza kierownik bezpośrednio przed opracowaniem planu przeprowadzenia gry. Dokumenty te, wraz z uwagami i oceną kierownika, zwraca się uczestnikom zwykle przed omówieniem gry.

Kierownik sporządzając plan przeprowadzenia gry powinien wziąć pod uwagę zasadnicze dane zawarte w dokumentach opracowanych przez uczestników.

Przy opracowaniu planu przeprowadzenia jednostronnej gry wojennej trzeba pamiętać, że kierownik rozgrywa nieprzyjaciela. Dlatego też przebieg gry powinien być starannie przemyślany i opracowany. Przede wszystkim trzeba opracować plan działania przeciwnika. Zwykle myśl przewodnią (zamiar) nieprzyjaciela podaje się w założeniu, gdzie przytacza się również niektóre szczegóły dotyczące jego działań.

Zadaniem kierownika jest jeszcze dokładniej sprecyzować te dane. Wykonuje się to zwykle na mapie roboczej przez oznaczenie ugrupowania nieprzyjaciela, jego składu, numeracji jednostek, pasów i kierunków działania zgrupowań taktycznych i jednostek, położenia nieprzyjaciela w określonym czasie itp.

Przy takim sprecyzowaniu kierownik z łatwością będzie mógł w czasie gry szybko i dokładnie podawać dane o działaniach nieprzyjaciela.

Kierownik powinien przy tym zawsze zakładać spośród możliwych — najkorzystniejsze decyzje nieprzyjaciela i liczyć na największy z jego strony upór przy wykonaniu tych decyzji.

Przy opracowaniu planu działania nieprzyjaciela należy pamiętać, że w czasie gry trzeba będzie z konieczności dokonywać w nim poprawek wypływających z decyzji uczestników. Z tego powodu nie należy zbyt szczegółowo precyzować tych działań przeciwnika, które mogą ulec zmianom w czasie gry na skutek decyzji uczestników.

Z taką samą dokładnością należy opracować działania sąsiadów, jeśli są oni na skrzydłach lub na tyłach danych oddziałów i zgrupowań.

Forma planu kierownika jest dowolna, ale plan powinien uwzględniać podział gry na okresy, a okresów na poszczególne zagadnienia.

Dla każdego okresu gry i każdego zagadnienia w planie gry należy przewidzieć ściśle określony czas operacyjny i astronomiczny.

Zwykle między okresami są przerwy w czasie operacyjnym i gra toczy się „skokami".

Trzeba przy tym:

a) przestrzegać, aby przerwy w operacyjnym czasie były tak wymierzone, by zdarzenia rozwijały się w grze stosownie do przyjętych decyzji uczestników.

b) brać pod uwagę, że przerwy w czasie operacyjnym zależą od poszczególnych zagadnień gry, składu organizacyjnego i wielkości jednostki(zgrupowania). Im większe jest zgrupowanie, tym większe powinny być skoki w czasie operacyjnym i na odwrót.

Trzeba jednakże mieć na uwadze, że zbyt wielkie skoki w czasie operacyjnym zmniejszają dynamizm gry, nie wiążą toku działań poprzednich z następnymi i gra staje się rozwiązywaniem szeregu oderwanych zagadnień. Przerwy w czasie operacyjnym okresów gry i poszczególnych zagadnień podaje się czasem w założeniu, czas astronomiczny przeznaczony na przerobienie okresów i zagadnień gry zależy od składu zespołu. Podział czasu na okresy i zagadnienia gry trzeba przyjmować tylko jako przybliżony, orientacyjny. Jeżeli kierownik uzna, że czas astronomiczny, wskazany w założeniu na przerobienie jakiegoś zagadnienia lub okresu, jest niewystarczający — ma prawo go przedłużyć. Jeżeli skutkiem tego zabraknie czasu na przerobienie wszystkich zagadnień objętych założeniem, kierownik może pominąć zagadnienia drugorzędne ,zwracając jednak uwagę, by pominięcie tych zagadnień nie odbiło się ujemnie na całokształcie celów przerobionych w poszczególnych okresach gry.

Kierownik w swym planie powinien przewidzieć w końcu każdego okresu lub dnia gry czas zapasowy na dokonanie poprawek w planie w czasie gry, na przeprowadzenie poszczególnych omówień w końcu etapu lub dnia gry i na omówienie końcowe.

Kończąc opracowanie planu należy przydzielić uczestnikom odpowiednie funkcje. Jeżeli liczba stanowisk jest mniejsza od ilości uczestników gry, kierownik obsadza stanowiska kierownicze dwoma uczestnikami.

Przy przydzielaniu funkcji trzeba kierować się zasadą, aby uczestniczący w różnych grach mogli nabyć praktyki na różnych stanowiskach i żeby przerabiali ponownie te zagadnienia, które niedostatecznie przyswoili sobie w ciągu poprzednich gier i ćwiczeń zespołowych na ten sam temat.

Przydział funkcji podaje się do wiadomości uczestnikom zwykle na początku indywidualnego przygotowania grupy do gry.

Następną fazą przygotowania grupy do gry jest przygotowanie danych i wykaz pytań, na które kierownik chce otrzymać odpowiedź od uczestników gry.

Zwykle w założeniu gry znajdują się dane (wiadomości) dla każdego okresu. Zadaniem kierownika jest podział tych wiadomości na poszczególne zagadnienia, a także określenie sposobu podania ich uczestnikom.

Należy przy tym przestrzegać następujących warunków:

a) Kierownik nie powinien podawać wiadomości uczestnikom w formie bezpośredniej, lecz pod postacią rozkazów poszczególnych dowódców, meldunków podwładnych, wiadomości podawanych przez sąsiadów, osobistych obserwacji i wrażeń tego dowódcy, któremu komunikuje się poszczególną wiadomość.

b) Wiadomości powinny być celowe, tzn. wszystkie muszą odpowiadać celowi danej gry. Nie znaczy to, że wiadomości powinny podpowiadać uczestnikom słuszną decyzję, najbardziej odpowiadającą celowi gry. Czasem trzeba podawać wiadomo-

ści w postaci oddzielnych fragmentów, oznak, na podstawie których można by było trafnie i szybko ocenić położenie i stosownie do niego powziąć trafną decyzję.

c) Wiadomości powinny być naturalne, tzn. kształtować zdarzenia w sposób najbardziej zbliżony do rzeczywistości bojowej. Powinny one być oparte na kalkulacji możliwości wojsk, właściwościach terenu, planie działania nieprzyjaciela i decyzji uczestników.

d) Należy jak najrzadziej podawać wiadomości w postaci zestawienia za określony czas. Bardziej celowe jest podawanie szeregu osobnych wiadomości z różnych źródeł oraz sprecyzowanych w różnym stopniu, ażeby zmusić uczestników do orientowania się w położeniu, sprawdzania i zestawiania otrzymanych wiadomości.

e) Każda wiadomość i dane w niej zawarte, które otrzymuje uczestnik gry, muszą się odnosić do ściśle określonego czasu operacyjnego.

f) W stosunku do każdej wiadomości kierownik powinien określić: dla kogo (w zależności od funkcji) jest przeznaczona, gdzie (w jakim miejscu) i jakim środkiem dostarczono ją danemu uczestnikowi (w rozmowie osobistej, przez gońca, telefonicznie, telegraficznie, przez radio, meldunek ciężarkowy itd.).

Nie należy całkowicie zestawiać i zapisywać wiadomości, gdyż w toku gry wiele z nich może odpaść albo trzeba będzie je zmienić lub uzupełnić. Zwykle wskazane jest zapisać jedynie u siebie w notatniku lub w planie tylko ważniejsze wiadomości. Kierownik obmyślając te lub inne dane powinien jednocześnie zaznaczyć, jakich decyzji w związku z nimi oczekuje od uczestników i na jakie pytania w tych decyzjach powinien otrzymać odpowiedź. Jest to konieczne z tego powodu, żeby kierownik jasno zdał sobie sprawę z kryterium, na podstawie którego będzie oceniał działania uczestników i rozstrzygał dla siebie pytanie, w jakim stopniu zostały osiągnięte cele gry. Kierownik zapisuje w notatniku lub w planie zasadnicze dane dotyczące powyższego.

Jeżeli w organizacji gry przewidziano pomocnika kierownika gry, ten ostatni musi zaznajomić go ze swoim planem przeprowadzenia gry i określić jego obowiązki w czasie gry. W wypadku jeżeli pomocnikiem kierownika jest jeden ze słuchaczy, trzeba go do tej roli przygotować szczególnie starannie.

Pomocnikowi porucza się zwykle drugorzędne czynności: zaznaczanie decyzji uczestników na mapie, kalkulacja co do możliwości decyzji uczestników, notatki do omówienia itd. Wszystko to w znacznym stopniu odciąża kierownika, uwalnia go od technicznej pracy.

W pewnych wypadkach można powierzyć pomocnikowi przeprowadzenie drobnych epizodów gry.

Szczegółowe sporządzenie planu gry charakteryzuje jednostronną grę wojenną. W grze dwustronnej kierownik nie posiada danych

do zestawienia szczegółowego planu ani wiadomości, ponieważ nieprzyjaciela rozgrywa jedna ze stron.

Przygotowanie kierownika do dwustronnej małej gry wojennej polega na starannym przestudiowaniu zasadniczych dokumentów gry, naszkicowaniu planu jej przeprowadzenia i gruntownym przemyśleniu sposobów osiągnięcia postawionych celów i przygotowania omówienia.

3. Przygotowanie uczestników

Przygotowanie grających polega na głębokim przestudiowaniu zadania, a także opracowaniu dokumentów, jeżeli nakazano to w zadaniu. Jedno i drugie wymaga od uczestników ponownego przeczytania regulaminów i podręczników.

Szczególną uwagę należy przy tym zwrócić na opanowanie tematów poprzednio niedostatecznie przyswojonych. Grający przygotowują się w zakresie tych funkcji, jakie będą spełniać. Z tego powodu powinni przypomnieć sobie dane dotyczące spełnianych funkcji i przygotować mapy uwzględniając charakterystyczne ich właściwości. Jeżeli kierownik przyjmie jako podstawę jedną z decyzji uczestnika wyznaczonego na dowódcę rozgrywanego zgrupowania, pozostali uczestnicy zaznajamiają się z tą decyzją i biorą ją za podstawę swego przygotowania.

4. Prowadzenie gry

Przed rozpoczęciem gry trzeba stwierdzić, czy pewne rzeczy nie wymagają dodatkowego wyjaśnienia, sprecyzowania itp., oraz wyświetlić wszelkie wątpliwości. Początek gry określa zadanie, wytworzone położenie i sytuację, w której postawiono uczestników gry, oraz kolejność przerobienia zagadnień pierwszego okresu gry.

Gra może rozpocząć się w różnych warunkach (początkowe wiadomości):

a) podanie nowego położenia w określonym czasie operacyjnym (pierwsze wiadomości);
b) podanie decyzji lub rozkazu dowódcy (najwyższego w grze) lub jego szefa sztabu;
c) referat szefa sztabu o jego proponowanej decyzji;
d) przepracowanie zagadnień współdziałania i ubezpieczenia prowadzonej walki (operacji);
e) podanie decyzji dowódców podporządkowanych dowódcy nadrzędnemu (w grze) na podstawie jego decyzji podanej do wiadomości jeszcze przed rozpoczęciem gry.

We wszystkich tych wypadkach najstarszy dowódca (w grze) powinien podać swą decyzję (rozkaz) w wyniku pierwszego zagadnienia gry.

Następnie podają swe decyzje jego podkomendni (jeżeli ich już nie podali).

Sposoby podania decyzji do wiadomości mogą być różne:

meldunek składany przełożonemu, podanie do wiadomości na odprawie podwładnych dowódców lub ich przedstawicieli itd.

Wybór sposobu podania decyzji do wiadomości zależy od inwencji kierownika gry.

Po decyzji nadrzędnego dowódcy i jego podwładnych kierownik, biorąc pod uwagę ich decyzje, przystępuje do podania wiadomości w kolejności zagadnień pierwszego okresu gry.

Uczestnicy muszą być przy tym poinformowani:

a) o czasie operacyjnym, w którym otrzymują te dane;
b) jakim środkiem wiadomości dochodzą do nich (meldunek, telegram, własna obserwacja, wiadomości od sąsiadów itd.);
c) gdzie znajduje się w tej chwili grający (np. na „wzg. 282,3", „na swoim PO");
d) kto z jego podwładnych znajduje się w tej chwili przy nim.

Po czym podaje się treść wiadomości.

Celem każdej wiadomości jest podanie uczestnikom takich danych o położeniu, na podstawie których mogliby oni powziąć decyzję spełniającą cel ćwiczenia. Wymaga to od kierownika metodycznego wyrobienia, polegającego na prawidłowym metodycznym zestawieniu i podaniu do wiadomości treści wiadomości.

Jeżeli treść pierwszych wiadomości nie pobudza grających do powzięcia decyzji, kierownik może obrać dwojaką metodę:

a) albo poprzestać na tych wiadomościach i wykazać ujemne położenie powstałe w wyniku bezczynności grających i na tym zakończyć przerobienie danego zagadnienia. Ten sposób jest właściwy wówczas, kiedy bezczynność uczestników nie grozi zakłóceniem dalszego toku gry, a także nie pociąga za sobą poważnych skutków z gruntu zmieniających położenie;
b) albo też zastosować pewien przymus w stosunku do uczestników, aby skłonić ich do powzięcia decyzji. W tym celu kierownik podaje serię wiadomości precyzujących położenie.

Granicą narastania niejasności położenia powinno być wyczucie naturalnego toku działań bojowych, którego trzeba przestrzegać.

Grę należy prowadzić na podstawie decyzji uczestników i nie naciągać jej sztucznie do decyzji kierownika. Dlatego też kierownik powinien wszechstronnie ocenić powziętą decyzję, skrupulatnie rozważyć i ustalić, czy można przyjąć decyzję uczestnika i przestawić grę tak, żeby wypełnić zamierzone cele gry.

Może się zdarzyć, że grający poweźmie decyzję mylną wprawdzie, lecz pozwalającą na osiągnięcie zamierzonego celu; w tym wypadku kierownik powinien spróbować skompensować możliwe złe wyniki wykonania tej decyzji przez prawidłowe działania dowódców podwładnych, albo też uzyskać trafną decyzję od dublującego uczestnika (jeśli jest). W wypadku jeśli grający poweźmie z gruntu błędną decyzję, której rozegranie może być wprawdzie pouczające, ale grozi przekreśleniem właściwych celów gry, kierownik może rozegrać początkowe etapy wykonania tej decyzji przez podanie serii

wiadomości wykazujących grającemu jego błąd i pozwalających na skorygowanie decyzji.

Można to osiągnąć przez stopniowe narastanie wiadomości i wykazać ujemne wyniki wykonania błędnej decyzji; przy tym trzeba rozpoczynać w takim operacyjnym czasie i wykazywać kolejno ujemne wyniki tak, żeby uczestnik zrozumiawszy swój błąd miał czas i możność naprawienia go. Jeżeli, pomimo zastosowania tych metod, grający ciągle jeszcze nie może zrozumieć swego błędu, kierownik może zastosować bardziej stanowcze środki:

a) zaproponować inne rozwiązanie w imieniu podwładnego dowódcy lub podać radę sąsiedniego dowódcy lub szefa sztabu jednostki nadrzędnej;
b) dać możność grającemu dowódcy przeprowadzenia rozmowy z jednym z dowódców podwładnych (szef sztabu lub dowódca niższego stopnia).

Jako rozmówcę należy wybrać tego uczestnika, od którego z pewnością oczekuje się prawidłowej decyzji.

Jeżeli pomimo tego grający nie poweźmie pożądanej decyzji, kierownik może postąpić w dwojaki sposób: albo wchodząc w rolę dowódcy - przełożonego powiadomionego o błędnej decyzji grającego, w odpowiedni sposób wyjaśnić mu jego błąd, albo kazać grającemu poprawić go.

Jeżeli kierownik sądzi, że błędna decyzja jest pouczająca dla całej grupy, może on wyłączyć z gry czas operacyjny, wyjaśnić popełnione błędy i wskazać sposoby ich naprawienia lub też przerobić dany epizod metodą ćwiczenia grupowego.

Trzeba pamiętać, że ten sposób jest najmniej pożądany i często charakteryzuje nie tylko uczestników, ale i kierownika nie potrafiącego stworzyć umiejętnie odpowiedniego położenia.

Po przerobieniu pierwszego zagadnienia kierownik w ten sam sposób przerabia kolejno następne. Między dwoma kolejnymi zagadnieniami może nie być skoku w czasie operacyjnym. Jeżeli zaś był skok w czasie operacyjnym, kierownik obowiązany jest podać pokrótce do wiadomości uczestnikom, co wydarzyło się w tym czasie, ażeby powiązać w ich wyobraźni rozegrane już wydarzenia z tymi, które mają być dopiero rozegrane.

Po ukończeniu zagadnienia pierwszego okresu gry kierownik przystępuje do następnego. Przed rozpoczęciem każdego okresu kierownik obowiązany jest podać do wiadomości grających wydarzenia, które zaszły w czasie skoku w operacyjnym czasie między okresami.

Oprócz osiągnięcia celów gry kierownik powinien dążyć także do pewnych celów wychowawczych; mogą to być:

a) wyrobienie lub trening w pewnych praktycznych nawykach pracy;
b) zaznajomienie uczestników praktycznie w określonym położeniu bojowym z istotą i znaczeniem różnych zalet charakteru, które cechować winny oficera i generała w każdym położeniu.

Cele wychowawcze uwzględnia się w każdej grze niezależnie od jej tematu. Wybór tych celów zależy od kierownika, przy czym kieruje się on właściwościami grupy ćwiczącej w całości i indywidualnymi każdego słuchacza oddzielnie. Ponadto kierownik powinien uwzględnić jeszcze szereg postulatów:

a) wciągnąć w grę cały skład grupy;
b) utrzymywać odpowiednią dyscyplinę w czasie gry;
c) po podaniu wiadomości dać uczestnikom odpowiedni czas na powzięcie decyzji;
d) umiejętnie i elastycznie korygować plan gry;
e) doskonale pamiętać przebieg gry i być giętkim w metodyce;
f) być wzorem ścisłości, opanowania, przestrzegania dyscypliny i subordynacji we wzajemnych stosunkach z grającymi.

Po zakomunikowaniu uczestnikom wiadomości kierownik obowiązany jest dać im czas na ich przemyślenie. Czas ten wahać się może w granicach do 15—20 minut. W zasadzie kierownik określa ilość potrzebnego czasu na podstawie wielkości rozgrywanego zgrupowania (jednostki), złożoności podawanych wiadomości i mającej zapaść decyzji. Sprawdzianem jest przy tym osobiste doświadczenie bojowe kierownika i własny czas potrzebny mu na przemyślenie (jednak należy uwzględniać doświadczenie i zdolności uczestników).

Umiejętność wciągnięcia do gry wszystkich uczestników wymaga od kierownika dużej wprawy organizacyjno-metodycznej i wynika z wielkiego doświadczenia w zakresie metodyki.

Można zalecić szereg przykładów:

a) Jeśli po zakomunikowaniu uczestnikowi wiadomości i otrzymaniu od niego decyzji kierownik przewiduje, że na pewien dalszy okres gry można lub należy go oderwać od biernego przysłuchiwania się, może mu polecić opracowanie jakiegoś dokumentu w związku z powziętą przez niego decyzją (zarządzenie wydane przez niego, meldunek bojowy, wyszczególnienie zarządzeń wydanych).
b) W czasie, kiedy jeden z grających po otrzymaniu potrzebnych mu wiadomości zastanawia się nad decyzją, można prowadzić grę z innymi na temat niezależny od tej decyzji.
c) Słuchaczy, którzy przestali pilnie uważać, należy niespodziewanie wciągać w grę podając im poza planem krótkie wiadomości wymagające dobrej znajomości poprzednich wiadomości, przy podawaniu których nie brali czynnego udziału.

Podtrzymanie odpowiedniej dyscypliny w grze polega na żądaniu od uczestników całkowitego przestrzegania służbowych form we wzajemnych stosunkach, w zależności od pełnionych przez nich funkcji, niedopuszczaniu zbytecznych pytań, odbiegających od tematu gry, i beztreściwych meldunków.

Osobista dokładność i opanowanie kierownika oraz odpowiednie ustosunkowanie się jego do słuchaczy ma wielkie znaczenie dla ogólnych korzyści gry.

Od dokładności kierownika zależy poprawność i zwięzłość wojskowego języka podawanych przezeń wiadomości. Odpowiednie usto-

sunkowanie się jego do grających powinno wyrażać się w ścisłym, ale nie przesadnym przestrzeganiu przez kierownika i uczestników ogólnie przyjętych regulaminowych form dyscypliny i subordynacji w tym momencie, kiedy kierownik występuje w roli przełożonego lub podkomendnego grających.

5. Omówienia w czasie gry i końcowe

Przygotowanie kierownika do omówienia odbywa się jednocześnie z opracowaniem planu gry i polega na:

a) wyodrębnieniu tych sytuacji, które powinny być wyjaśnione w czasie omówienia;

b) przygotowaniu przykładów historycznych, które by je zilustrowały;

c) przygotowaniu konkretnych wzorów celem zademonstrowania słuchaczom, jak należało postąpić.

W czasie gry kontynuuje się przygotowanie do omówienia polegające na tym, że kierownik ustala zasadnicze sytuacje, dodatnie i ujemne strony decyzji i działań. Ustalenie to przeprowadza się w formie krótkich uwag w notatniku lub planie gry.

Pomocnik kierownika może okazać dużą pomoc przy przygotowaniu omówienia. Powinien on ustalać decyzje grających w chronologicznej kolejności na mapie i w notatniku, podkreślając dodatnie i ujemne strony uczestników.

Przed omówieniem pomocnik, korzystając z przerw i wolnego czasu w toku gry, powinien te chronologiczne notatki przygotować do wykorzystania przez kierownika gry w czasie omówienia. W toku gry pomocnik przygotowuje do omówienia dokumenty grających, choćby tylko podkreślając różnokolorowymi ołówkami ich dodatnie i ujemne strony.

Opracowane w ten sposób dokumenty pomocnik referuje w przerwach kierownikowi i otrzymuje od niego wskazówki dotyczące ich wykorzystania, niezbędnych uzupełnień i zmian.

Na omówienie w czasie gry przeznacza się do 10 minut po każdym okresie gry.

Zwykle na omówienie składa się:

a) podanie do wiadomości celów okresu gry;

b) rozpatrzenie charakteru działań nieprzyjaciela (w stopniu jego możliwej dekonspiracji);

c) ocena działań i decyzji grających; ocenę podaje się w kolejności ważności stanowisk;

d) ogólna ocena za okres gry.

Na omówienie końcowe przeznacza się czas do dwóch godzin. Schemat omówienia końcowego nie różni się od omówienia w czasie gry, z tym że wszystkie ważniejsze sytuacje zostają szerzej rozwinięte i umotywowane.

W omówieniu końcowym podaje się ocenę gry w całości i indywidualne oceny każdego uczestnika; przy stwierdzeniu braków — metody i termin ich usunięcia.

NOWE KONCEPCJE STRATEGICZNE I TAKTYCZNE WE FRANCJI

Źródła: Publikacje i odczyty gen. de Lattre de Tassigny — Revue de Défense Nationale — kwiecień 1947

Francuska doktryna wojenna wywodząca się z doświadczeń pierwszej wojny światowej przestała istnieć w roku 1940. Za czasów Petaina istniała co prawda stutysięczna armia francuska, miała ona jednak raczej charakter sił policyjnych i nie wypracowała własnej koncepcji walki. W Anglii i w Afryce powstały oddziały francuskie, lecz były one szkolone wyłącznie przez instruktorów angielskich i przyjęły całkowicie doktrynę sprzymierzeńców anglosaskich. Po wyzwoleniu Francji — z partyzantki i z oddziałów utworzonych poza granicami powstała nowa armia francuska, uzbrojona niejednolicie w stary sprzęt francuski, zdobyczny i anglo-amerykański. W tym okresie również wojskowa myśl francuska jeszcze nie mogła się skrystalizować i dopiero później, to jest w roku 1946, zaczęła się kształtować francuska doktryna wojenna. Twórcą jej jest generał de Lattre de Tassigny, szef sztabu generalnego i generalny inspektor.

W licznych przemówieniach podkreśla on stale, że wojna współczesna może być podjęta tylko jako wojna totalna. Wobec niemożliwości przewidzenia skutków działania przyszłych wynalazków doktryna wojskowa musi oprzeć się na niezmiennych czynnikach wojny.

Wojna współczesna jest totalna nie tylko dlatego, że cała ludność bierze udział w wysiłku, ale i dlatego, że niebezpieczeństwo obejmuje całe terytorium walczących państw. Wczoraj niebezpieczeństwo to wyrażało się w motoryzacji i nalotach bombowców, jutro pociski rakietowe i wojska desantowo-lotnicze mogą objąć swym działaniem jeszcze większe obszary pozafrontowe. Najdalsze krańce państwa walczącego mogą zostać zniszczone lub zajęte przez nieprzyjaciela. W obecnych wojnach cała ludność bierze udział w wysiłku wojennym i narażona jest na niebezpieczeństwo, cała ludność musi też być przygotowana do walki zbrojnej, jawnej lub tajnej. Wojna wyszła z tradycyjnych ram i wszystkie siły narodu, zarówno moralne jak i materialne, biorą w niej udział.

Pierwszym czynnikiem obrony państwa, w myśl doktryny gen. de Lattre de Tassigny, jest przygotowanie całego kraju do obrony i organizacja wszelkiej działalności i wszelkich środków narodowych na rzecz wojny. Z chwilą wybuchu konfliktu musi nastąpić mobilizacja totalna, będąca nową formą mobilizacji generalnej. Mobilizacja wojskowa stanowi tylko część ogólnej mobilizacji. Nie wystarczy zmobilizowanie czynników odgrywających rolę w bitwie, należy równolegle kierować wszystkimi żywymi siłami narodu. Cała działalność państwa musi być dostosowana do potrzeb wojny. Z tego względu cały aparat rządowy musi być w należyty sposób przygotowany. Zastosowały się do tego wszystkie państwa walczące, niezależnie od tego, czy należały do obozu faszystowskiego czy demokratycznego.

Mobilizacja dzieli się na 4 zasadnicze działy:

1. Mobilizacja moralna kraju i starania mające na celu obniżenie morale przeciwnika stanowią wojnę psychologiczną, zmierzającą do moralnego pokonania oporu przeciwnika. Będzie to dzieło ściśle polityczne, przypadające w udziale całemu rządowi i organom informacyjnym. Ta forma walki uzyskała w latach ostatnich ścisłe ramy techniczne. Należy je dokładnie przestudiować i dostosować do specyficznych warunków kraju i ewentualnego przeciwnika.

2. Mobilizacja produkcji i unieszkodliwienie produkcji przeciwnika jest rozwinięciem wojny gospodarczej. Mobilizacja środków zmierzających do tego celu ma na względzie nie tylko produkcję potrzebną armii, lecz również zaopatrzenie ludności cywilnej. Planowanie wojenne podobne do tego, które stosowano w czasie wojny w Związku Radzieckim, Niemczech, a nawet w Anglii i Stanach Zjednoczonych, wymaga przewidywania na bardzo długi okres czasu i przygotowania specjalnego ustawodawstwa.

Anglicy i Amerykanie byli gotowi do lądowania dopiero w 1944 roku, gdyż planowanie rozpoczęło się u nich zbyt późno. Od planowania obliczonego na szereg lat zależy potencjał wojskowy państw.

3. Mobilizacja sympatii zewnętrznych jest odpowiednikiem wojny dyplomatycznej. Należy kierować akcją dyplomatyczną licząc się z rzeczywistością gospodarczą i strategiczną w celu zapewnienia bezpieczeństwa kraju. Należy prowadzić mądrą politykę zagraniczną i dysponować odpowiadającą jej armią (Korpus Walki).

4. Mobilizacja ściśle wojskowa wymaga uruchomienia wszystkich sił narodu. Część ludności zostaje uzbrojona dla uzyskania rozstrzygnięcia na polu bitwy, lecz cała ludność musi posiadać środki dla obrony przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i bierze udział w walce albo stawia opór w razie inwazji. Rozszerzona mobilizacja powszechna stworzy nie tylko armię narodową, lecz nowy czynnik — Naród Uzbrojony.

Rząd powinien stale, nawet w okresie pokoju posiadać odpowiednie siły i środki do zapewnienia sprawnego działania tych wszystkich organów walki czy oporu. Wszystkie ministerstwa i departamenty muszą być przygotowane do wykonania nowych zadań przypadających im w udziale.

Cały naród zostaje podzielony na dwie części. Jedna część wchodzi w skład sił zbrojnych, druga — to siły zapewniające produkcję. Należy zapewnić równowagę pomiędzy potrzebami ściśle wojskowymi i ogólnymi potrzebami kraju zarówno w okresie wojny jak i pokoju i wyszukać dla każdej jednostki lub zespołu zajęcie zapewniające najwyższą wydajność w okresie wojny, niezależnie od tego, czy działalność będzie nosiła charakter psychologiczny, administracyjny, gospodarczy lub wojskowy.

Na okres wojny przygotowuje się plan przewidujący całokształt potrzeb kraju i przydzielający każdemu odcinkowi konieczne środki działania. Przygotowania wojenne wymagają opracowania planu odpowiadającego stałym potrzebom gospodarczym i sektorowi wojskowemu oraz uwzględniającego potrzeby w ludziach, w pieniądzu i w produkcji. Należy rozpatrzyć cele wojskowe, wyszkolenie wojskowe kraju i stworzenie zapasów surowców potrzebnych w okresie wojny.

W czasie wojny poważna część ludności zostanie zatrudniona w sektorze cywilnym, to jest w produkcji lub administracji. Ci rezerwiści biorą udział w walce zbrojnej w wypadku lokalnej obrony terytorium lub w razie inwazji. Ich kwalifikacje wojskowe mogą być mniejsze niż rezerwistów. Szkolenie wojskowe tych czynników może być krótsze, lecz należy przygotować dla nich specjalne zadania na odcinku cywilnym.

Drugą kategorię tworzą zawodowcy posiadający wyszkolenie umożliwiające natychmiastowe ich zastosowanie wojskowe: kierowcy samochodów ciężarowych stają się szybko kierowcami wojskowymi itp.

Wszystkie tego rodzaju studia doprowadzają do konieczności stworzenia służby wojskowej, posiadającej wiele aspektów i dostosowanej do potrzeb armii i państwa.

Służba Narodowa powinna objąć wszystkich, lecz może być w różny sposób dozowana. Powinna dzielić się na służbę ściśle wojskową i cywilną. Służba Narodowa, trudna do zastosowania w okresie pokoju, w czasie wojny stanowi podstawę mobilizacji.

Armia nie może rozstrzygnąć tych problemów, od których zależy jej siła. Pod pokrywką obrony narodowej nie może ona kontrolować całokształtu działalności kraju, jednakowoż naród musi zdać sobie sprawę ze swej roli przez zgranie wszystkich wysiłków w okresie wojny. Naród winien umieć dostosować się do nowych warunków, zapewniających jego bezpieczeństwo.

Terytorium i jego obrona

W dziedzinie ściśle wojskowej istnieje również pewna ilość czynników niezmiennych obok czynników zmiennych, będących wynikiem ewolucji i rozwoju broni. Ostatnie wynalazki posiadają następujące wspólne cechy: a) przenikają one na teren nieprzyjaciela z powietrza, wobec czego schron znajdować się musi pod ziemią lub pod wodą, b) siła ognia wzrosła niepomiernie, energia atomowa przewyższa wszystkie znane dotychczas środki wybuchowe, żaden pancerz nie stanowi więcej ochrony, c) broń bakteriologiczna może w przyszłej wojnie odegrać rolę zasadniczą, d) postęp w dziedzinie pocisków rakietowych i samolotów kierowanych z odległości otwiera dzisiaj ogromne pole dla akcji z powietrza, obejmującej całe kontynenty, a nawet całą planetę.

Na skutek tych danych należy przewidzieć wzrost szybkości ruchu, działanie ogniowe i ocenić niebezpieczeństwo z powietrza jako największe. Niezależnie od tego, jaka będzie forma przyszłych operacji wojskowych, można przyjąć jako pewnik, że obejmie ona całe terytorium państwa; obrona własnego terytorium musi być ujęta w formę walki w całym kraju, nie tylko na jego granicach.

Cały teren państwa należy podzielić na odpowiednie obszary (okręgi), posiadające własne odwody terytorialne mogące natychmiast interweniować wszędzie tam, gdzie nieprzyjaciel skieruje uderzenie. Odwód strategiczny znajduje się w dyspozycji naczelnego dowództwa i jest rozczłonkowany na wszystkie obszary terytorialne zgodnie z przewidzianym planem operacyjnym. Gdy pewne człony odwodu mają być użyte na rzecz określonego obszaru terytorialnego, zostają one oddane do dyspozycji dowództwa tego obszaru. Obrona Terytorialna odgrywać winna w pewnym stopniu rolę zbroi chroniącej całe tery-

torium, gdy Korpus Walki stanowi miecz przeznaczony do uderzenia na nieprzyjaciela i do ewentualnego odparowania jego ataków.

Współczesny Korpus Walki stanowi odmłodzoną formę tradycyjnej armii i składa się z jednostek trzech rodzajów broni. Musi on posiadać ruchliwość i z tego względu będzie on zmotoryzowany, a prawdopodobnie również przygotowany do transportu samolotowego.

Korpus Walki, jako forma wojska stałego, winien liczyć się ze zmianami technicznymi i dlatego nie może on już obecnie opracować własnych, sztywnych planów działania. Natomiast musi uwzględniać najnowocześniejsze zdobycze techniczne i wykonywać wszelkie przypadające mu zadania, na przykład w Indochinach będących w pewnym sensie polem eksperymentalnym. Winien stale trzymać rękę na pulsie współczesnej doktryny wojskowej i stopniowo przyswajać sobie nową doktrynę.

Istotą Obrony Terytorialnej jest:

a) Organizacja obrony przeciwlotniczej. Całe terytorium zostaje przystosowane do niszczenia pocisków nieprzyjacielskich w powietrzu i do zaalarmowania w porę sił obronnych i ludności. Dzisiaj wchodzi w rachubę sieć radaru, lotnictwo i obrona bierna, w przyszłości prawdopodobnie podstawę stanowić będą pociski kierowane za pomocą fal radiowych i przeznaczone do niszczenia pocisków nieprzyjaciela. Rezerwiści tworzą stałe kadry, znajdujące się na miejscu.

b) Organizacja samoobrony w czułych punktach, to znaczy nie tylko obrony przedmiotów ważnych z punktu widzenia wojskowego, lecz również wszystkich przedmiotów, posiadających wartość polityczną lub produkcyjną. Obrona winna zapewnić natychmiastowe lokalne przeciwdziałanie w oczekiwaniu przybycia ruchomych silnie uzbrojonych odwodów. W razie inwazji samoobrona przekształca się w partyzantkę.

Wobec wysokich stanów liczebnych potrzebnych do samoobrony konieczna jest mobilizacja ludności wedle wzorów „Home Gard" lub też milicji szwajcarskiej.

Organizacja tych sił jest związana z terytorium państwa, z jego konfiguracją i stanowi wartość stałą, na której należy oprzeć system obrony.

Całość terytorium dzieli się na obszary strategiczne, obszary operacyjne i odcinki obrony, bazy operacyjne i strefę niebezpieczną. Podział ten powinien być przygotowany obecnie na podstawie studiów wojskowych i gospodarczych.

Korpus Walki ma przydzielony obszar operacyjny i musi posiadać siły odpowiadające zadaniom. Przy istnieniu samolotów o szybkości przekraczającej tysiąc km na godzinę teatry operacyjne stały się bardzo rozległe obejmując nawet terytoria wychodzące z ram obszaru państwa.

Obszary strategiczne dzielą się na obszary operacyjne, w których siły wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych są podporządkowane jednemu dowódcy.

Odcinki obrony winny znajdować się na granicach politycznych, na wybrzeżach lub też wewnątrz kraju i mają jedynie za zadanie obronę terytorialną. Zostaną one wzmocnione w razie potrzeby przez Korpus Walki.

Baza operacyjna stanowi nową koncepcję, związaną z pojęciem dawnej bazy morskiej. Jest to obszar ufortyfikowany, posiadający służby zapewniają-

ce środki utrzymania i zaopatrzenia sił morskich, oraz aparat zaopatrujący armie lądowe. W bazie operacyjnej mieści się ośrodek służb Korpusu Walki. Znajduje się w niej całokształt instalacyj, portów, magazynów, zakładów przemysłowych itd., odpowiednio chronionych przed uderzeniem z ziemi, morza lub powietrza. Z uwagi na niebezpieczeństwo broni atomowej siły terytorialne nie mogą skupiać się w miastach lub portach, lecz muszą obejmować całą prowincję.

Strefa niebezpieczna, stanowiąca ważną część terytorium narodowego, jest obecnie rozszerzoną koncepcją dawnych „czułych punktów".

Już w czasie pokoju należy przewidzieć miejsca postoju dla organów dowództwa, łączności, składów, jednym słowem wszystkiego, co stanowi kręgosłup obrony terytorium. Miejsca te powinny być zawczasu przygotowane i stałe, gdyż nie można czekać na rozpoczęcie wojny z zainstalowaniem punktów dowodzenia, organów wywiadowczych, łączności, reparacyj itd. Wszystkie organa muszą być przygotowane do natychmiastowego działania w chwili rozpoczęcia kroków wojennych. W okresie pokoju należy przygotować fortyfikacje nowego typu oraz schrony.

Całe terytorium zostaje przygotowane do obrony w podobny sposób, jak dawniej przygotowywano linie obronne na granicach.

Siły terytorialne będą się składały w większości z jednostek zmobilizowanych na miejscu. Winny one być zorganizowane w ten sposób, by ich stany wystarczyły do obrony rejonów zagrożonych, do funkcjonowania służb terytorialnych i obrony przeciwlotniczej, obrony wybrzeża i lądu, tak by produkcja nie uległa dezorganizacji. Część ludności kontynuuje swe codzienne prace, a tylko w razie ataków wszyscy rezerwiści biorą udział w obronie.

Odwody terytorialne należy zorganizować i szkolić na miejscu, by zapoznać je z terenem, nauczyć organizować zasadzki, bronić czułych punktów, gasić pożary itp.

Organizacja obrony terytorialnej i mobilizacji miejscowej, mającej na celu samoobronę, stanowi jedno z podstawowych zadań, domagających się szybkiego rozwiązania. Jest to zadanie trudne, bez precedensów, lecz konieczne.

Uzbrojenie sił terytorialnych wymaga broni znanej, na ogół lekkiej i łatwej w produkcji. Wprowadzenie broni bardziej kosztownej może nastąpić stopniowo, poczynając od rejonów najbardziej zagrożonych. Generał de Lattre de Tassigny kładzie szczególny nacisk na szybką organizację Obrony Terytorialnej, gdyż Francja intelektualnie i finansowo nie jest jeszcze zdolna do stworzenia nowoczesnego Korpusu Walki. Za cel zasadniczy uważa on obronę terytorium i organizację sił zbrojnych.

Korpus Walki

Stworzenie współczesnego Korpusu Walki i uruchomienie systemu obrony terytorium wymaga zmiany mentalności i zmiany dotychczasowych metod. Wobec niemożliwości przewidzenia przyszłej ewolucji technicznej i ciągłego rozwoju sprzętu, wszelki konformizm umysłowy, wszelka rutyna staje się dla dowódcy czynnikiem szkodliwym. Należy liczyć się z walką poszczególnych oddziałów, działających często bez żadnego oparcia, toteż wszyscy dowódcy muszą rozwinąć nieprzeciętne zdolności, inicjatywę, a wszelka bierność staje się czynnikiem niedopuszczalnym i szkodliwym. Należy stale poszukiwać za-

równo w oficerze jak i w szeregowym elementów własnej inicjatywy i rozwijać w nim dynamizm. Muszą oni posiadać dużą dozę wyobraźni i zainteresowań oraz inicjatywę i poczucie odpowiedzialności.

Na skutek konieczności rozwijania dynamizmu należy porzucić rutynę, poszukiwanie precedensów i fetyszyzm w stosunku do regulaminów. Armia, w myśl koncepcji francuskiej, ma stać się ośrodkiem wszelkich nowych myśli, które mogą być swobodnie dyskutowane, bez interwencji i zachowywania reguł hierarchii, albowiem żaden stopień wojskowy nie ma monopolu na wyobraźnię twórczą. Wyobraźnia twórcza musi być oparta na racjonalnej organizacji, przewidywań, na poszukiwaniach naukowych i na ścisłych i kompletnych wiadomościach dotyczących myśli i realizacji w innych armiach.

Wartość człowieka nabiera specjalnego znaczenia wówczas, gdy środki wprowadzone do walki stają się bardziej skomplikowane i gdy żołnierz walczyć musi w małych grupach lub pojedynczo. Należy w nim rozwinąć w najwyższym stopniu jego potencjał fizyczny, intelektualny i moralny. Toteż już obecnie armia francuska stara się opracować program szkolenia mający na celu pogłębienie wartości i zdolności dostosowywania się. Stosuje się metody szkolenia w uderzeniu, rozwijając w rekrucie sumę jego zdolności osobistych i zespołowych. Żołnierz musi umieć walczyć zarówno jako partyzant jak i żołnierz wojska stałego w bitwie współczesnej. Nie można przygotować ani dowódców, ani żołnierzy do użycia nieznanej broni przyszłości, można jednak oswoić go z niebezpieczeństwem, rozwinąć w nim zimną krew, szybkość reakcji oraz dać mu takie wiadomości techniczne, które w przyszłości pozwolą mu na szybkie użycie nieznanej broni.

Kadry winny posiadać poczucie odpowiedzialności i większą niż obecnie inicjatywę. Oficer niezależnie od stopnia musi posiadać odpowiednią siłę charakteru i być we wszystkich okolicznościach przykładem dla swych podwładnych. Czynnikiem zasadniczym przy przyjmowaniu młodych oficerów są nie wiadomości techniczne, wykształcenie ogólne itd., lecz jedynie charakter i siła woli. Kadry muszą doceniać wartość człowieka, posiadać poczucie taktyczne i umieć szybko powziąć decyzję, nieraz trudną i pociągającą za sobą poważne konsekwencje.

Uzupełnieniem tego rodzaju wyszkolenia musi być praktyka ścisłej, lojalnej, intelektualnej dyscypliny, gdyż tylko w tych warunkach dowództwo znające całość operacji może ją prowadzić.

Zarówno na płaszczyźnie intelektualnej jak na płaszczyźnie czynu rozwój dynamizmu jednostki jest czynnikiem przygotowującym do nieokreślonej jeszcze roli żołnierza mającego się posługiwać potężnym sprzętem, jeszcze nieustalonym. Nie należy zapominać, że człowiek stanowi nadal zasadniczą i jedyną podstawę zwycięstwa.

Analiza wszystkich czynników, które odegrają rolę przy prowadzeniu przyszłej wojny, wymaga przygotowania planu działania.

1. Na skutek przewidywanej wojny totalnej istnieje konieczność dostosowania ustawodawstwa i wydania nowych ustaw obejmujących całokształt organizacji narodu i mających na widoku totalną mobilizację.

2. Pojęcie obrony terytorium na powierzchni i w głąb pozwala już obecnie stworzyć projekt obrony terytorium.

3. Powyższe dwa pojęcia wytwarzają nową koncepcję obowiązków obywatela w czasie wojny i utworzenia służby narodowej jako formuły zastępującej dawną mobilizację, a nawet służbę wojskową w okresie pokoju.

4. Konieczność dostosowania się armii do rozwoju techniki prowadzi do konieczności oparcia się o organizację poszukiwań naukowych i o dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą.

5. W dziedzinie szkolenia można już obecnie wytworzyć doktrynę prowadzącą do rozwoju dynamizmu żołnierza i zdolności dostosowania się do nowoczesnego sprzętu i do nieprzewidzianych sytuacji przyszłości.

Armia francuska w stadium obecnym

W wyniku powyższych założeń szkolenie rekruta we Francji w ciągu sześciu pierwszych miesięcy nie odbywa się już obecnie w koszarach, lecz w rozbudowanych na terytorium całego kraju „lekkich obozach", w składzie batalionu lub pułku. Istnieją ponadto specjalne ośrodki wyszkolenia bojowego, tzw. „piste de danger".

Dotychczasowy separatyzm i kastowość francuskiego korpusu oficerskiego wywołały u żołnierza brak zaufania do dowódców i oziębłość. Stan dotychczasowy starają się Francuzi naprawić przez zmiany w systemie szkolenia, kładąc szczególny nacisk na życie zbiorowe w ramach najmniejszych komórek organizacyjnych. Oficer musi jak najwięcej czasu spędzać z żołnierzem. W komórce w ten sposób utworzonej rekrut przebywa w atmosferze koleżeństwa i szlachetnej rywalizacji, tworzy się klimat odpowiadający młodzieży, klimat radości i zdrowia, rozwijany przez sporty wojskowe. Obóz wymaga maksymalnego wysiłku od rekruta. Dyscyplina jest ściśle przestrzegana, bez szykan, jednak rygorystyczna. Zwraca się baczną uwagę na ubiór żołnierza. Praca jest intensywna i dowódcy starają się zmusić żołnierza do przekroczenia normalnego wysiłku celem udowodnienia mu, że istnieją w nim możliwości, których istnienia on nie podejrzewał. W ten sposób rozwija się charakter i wiarę w siebie. Ćwiczenia ujęte są z punktu widzenia rozwoju dynamizmu, nie mają na celu żadnych niezwykłych wyczynów, lecz wykonanie z największą wytrzymałością i entuzjazmem normalnych czynności wojennych.

Pierwszy kwartał został przeznaczony na przyswojenie wszystkim żołnierzom, niezależnie od ich broni i specjalności, podstawowych wiadomości wojskowych: dyscypliny, treningu fizycznego, ćwiczeń w oddziałach zwartych, używania broni, strzelania, pierwszych ćwiczeń walki, terenoznawstwa, umiejętności wykorzystania terenu zarówno we dnie jak i w nocy. Podstawowe szkolenie ma na celu rozwinięcie inteligencji rekruta, pogłębienie zdolności szybkiego dostosowania się do nieprzewidzianych sytuacji lub użycia nowych broni.

Celem drugiego kwartału szkolenia jest wyspecjalizowanie każdego żołnierza i umożliwienie dużej ilości żołnierzy uzyskania stopnia podoficerskiego. Każdego żołnierza uczy się szczegółowo różnych sposobów użycia broni, by osiągnął tzw. „wyczucie" sprzętu. Zdolniejszych kieruje się na specjalne kursy i stają się specjalistami. Stwarza się warunki tego rodzaju, by po sześciu miesiącach służby wszystkie czynności przewidziane na wypadek wojny mogły być wykonane przez powołanych żołnierzy.

Oficerowie francuscy twierdzą na podstawie obserwacji, że w razie potrzeby rekruci mogliby być użyci do akcji przed upływem sześciu miesięcy. Doświadczenie wojenne wykazało, że w czasie wojny rekruci francuscy brali udział w walce już po dwóch miesiącach intensywnego szkolenia, o ile zostali wcieleni do oddziałów wyszkolonych. Z tego względu wydano odpowiednie zarządzenia, umożliwiające w razie potrzeby natychmiastowe wcielenie żołnierzy do odpowiednich formacji. Odsetek służby stałej został przewidziany w takiej wysokości, by wszystkie bronie posiadały konieczne minimum stałych kadr. Uzupełnienie nadchodzi do oddziałów w dwóch kontyngentach co sześć miesięcy. W ten sposób w każdym batalionie znajdować się będzie część stałych kompanii wraz z wojskowymi służby stałej oraz odpowiednia ilość specjalistów. W razie potrzeby już w końcu drugiego miesiąca szkolenia wszystkie jednostki będą mogły być użyte w polu.

W okresie przedwojennym, przy rocznej służbie wojskowej i przy wcieleniu połowy rekruta z każdego poboru, tylko połowa stanu była stale zdolna do natychmiastowej akcji. Uruchomienie oddziału wymagało powołania rezerwistów. W obecnym stanie rzeczy pułki będą zdolne do walki w przeciągu 10 miesięcy w roku, a w okresie dwóch miesięcy w dyspozycji ich będzie połowa jednostek wyszkolonych.

Zamierzenia organizacyjne

Redukcje stanów spowodowały konieczność zmniejszenia ilości dywizyj. Rozczłonkowanie ich na wielkim terytorium doprowadziłoby do zmniejszenia ich możliwości i utrudniłoby działalność dowództwa. Doświadczenia ostatnich kampanij wykazały wartość i wagę ruchu. Tradycyjna dywizja okazała się nazbyt ciężką i najczęściej na polu bitwy przystępowano do zmian w organizacji, tworząc grupy taktyczne, prawie zawsze w tym samym składzie, obejmujące wszystkie rodzaje broni.

Wzrost siły ognia na skutek użycia nowych środków, jak bomby atomowe, torpedy powietrzne itd., wskazuje na to, że w przyszłości rozproszenie stanie się zasadą nie tylko na polu bitwy, ale również na całym terytorium narażonym na bombardowanie. Z tego względu należy szukać rozwiązania w utworzeniu nowego typu wielkiej jednostki, lżejszej niż dawna dywizja, a jednak potężnej dzięki posiadaniu sprzętu o dużej wydajności. Obecnie studiuje się skład nowej, wielkiej jednostki podstawowej, która w myśl współczesnej koncepcji walki na dużych przestrzeniach prawdopodobnie będzie musiała być lotniczo-desantowa i przerzucana za pomocą samolotów transportowych. Dawne dywizje zostały podzielone na ugrupowania taktyczne, z których każda odpowiada jednej trzeciej siły dywizji. Naturalnie zachowano sztaby dywizyjne gotowe do skoordynowania działalności kilku grup taktycznych. Reorganizacja sprzyja rozwojowi dużej ilości młodych dowódców, nie stanowi jeszcze formuły ostatecznej, wyznacza jednak cel, do którego się zmierza.

Obok jednostek przeznaczonych w zasadzie do akcji interwencyjnej tworzy się jednostki terytorialne. Pojęcie ochrony terytorium uległo zasadniczej zmianie na skutek możliwości działania oddziałów spadochronowych. Przy podziale sił należy liczyć się z potrzebą tworzenia oddziałów o znacznej ruchliwości i potężnie uzbrojonych, zdolnych do działania na terenie nieprzyjaciela, albo do zniszczenia jego natarcia w każdym punkcie państwa. Z drugiej stro-

ny muszą powstać mocne jednostki terytorialne, łatwe do zmobilizowania i posiadające dostateczne środki do zneutralizowania natarcia nieprzyjaciela lub też do zlokalizowania jego naporu.

Reorganizuje się obecnie dywizje spadochronowe; główny ich ośrodek znajduje się w Afryce Północnej, lecz równocześnie stworzono szkołę spadochronową we Francji, stanowiącą centrum studiów i doświadczeń. Armia lądowa i armia powietrzna muszą ze sobą ściśle współpracować, są jednak podporządkowane różnym dowódcom. Nie można jeszcze przeprowadzić całkowitej likwidacji pewnych broni, jednak struktura ministerialna umożliwiła ściślejszy kontakt pomiędzy poszczególnymi sztabami. Obrona narodowa Francji ujęta jest w ramy Unii Francuskiej; z tego względu konieczna staje się organiczna łączność pomiędzy si ami lądowymi, morskimi i powietrznymi.

Komitet Obrony Narodowej zadecydował ostatnio, że powstanie wspólna wyższa szkoła wojskowa dla wszystkich broni. Dla każdej broni zorganizowane będą specjalne wykłady, lecz dla wszystkich uczniów — marynarzy, lotników i broni lądowej — stworzony zostanie wspólny ośrodek wyszkolenia bojowego i wspólnie studiować będą zasady ogólnej taktyki. Powstaje równocześnie Wyższa Szkoła Obrony Narodowej, grupująca najwybitniejsze jednostki, wybrane ze wszystkich broni. Uczniowie będą w stałym kontakcie z wyższymi urzędnikami, kierownikami przedsiębiorstw, centrali syndykalistycznej, socjologami, dyplomatami itd., którzy również studiować winni problemy Obrony Narodowej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Na skutek wymiany zdań i osobistego kontaktu winna rozwinąć się doktryna ujednostajnionego działania na odcinku cywilnym i wojskowym.

Przy wychowaniu młodszych oficerów wychodzi się z podobnych założeń. Podział armii na różne rodzaje broni nie może być ujęty tak jak w przeszłości, gdyż na przykład dowódca czołga musi posiadać wyszkolenie kawalerzysty i artylerzysty, niekiedy także sapera i piechura. Przed wstąpieniem na specjalne kursy poświęcone poszczególnym broniom wszyscy oficerowie otrzymują to samo wyszkolenie we wspólnej szkole podchorążych. Obok kandydatów wchodzących do szkoły na podstawie konkursów wybiera się najzdolniejszych spośród rekrutów, bacząc równocześnie, by poziom intelektualny całości nie uległ obniżeniu.

W obecnym stanie rzeczy poszukiwania naukowo-techniczne wysuwają się na plan pierwszy: Naród, który pozwoli się zdystansować w tej dziedzinie, skazany jest na przegranie wojny na polach bitwy. Jest to problem interesujący cały naród, lecz w pierwszym rzędzie armię, ona to bowiem w razie wojny będzie chroniła kraj przed inwazją, a potencjał gospodarczy i wynalazki umożliwią jej wykonanie tego zadania. Dotychczasowa organizacja nie obarcza dowództwa bezpośrednią odpowiedzialnością za tę dziedzinę działalności, wojsko jednak musi interesować się stanem prac w zakresie energii atomowej, biologii, elektromagnetyzmu, balistyki, chemii itd., gdyż osiągnięte rezultaty są warunkiem odrodzenia armii i jej przyszłej potęgi. Jest rzeczą wskazaną, by fundusze przeznaczone na próby naukowe były przyznawane również wojsku. Wskazane jest powołanie specjalnej rady naukowej, zajmującej się rozdziałem funduszów i kontrolą ich użycia przy pomocy sztabu techników.

Całokształt zagadnień reorganizacji armii, doktryn jej użycia i dostosowania administracji jest obecnie systematycznie studiowany przez powołaną do życia „Komisję dla organizacji armii lądowej".

Chociaż stany liczebne armii francuskiej zostały od roku 1946 znacznie obniżone, a ilość sprzętu ograniczona, lądowa armia francuska stanowi dzisiaj siłę odpowiadającą 6 dywizjom. Zadecydowane jednak ostatnio — jak podaje „Franc Tireur" przyśpieszeniu powołania pod broń rocznika 1928 podniesie efektywy armii francuskiej do 700 tys. ludzi.

K. Szczerba-Likiernik

GESCHICHTE DES ZWEITEN WELTKRIEGES*)

Praca pułkownika Edgara Schumachera, szefa sztabu armii szwajcarskiej, zdobyła na Zachodzie dużą popularność i została przetłumaczona na język angielski i francuski. Jest to obszerna praca, pisana bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, na podstawie bardzo szerokiego materiału źródłowego, gromadzonego przez autora jeszcze w trakcie działań na frontach. Autor jest fachowcem, który działania wojenne rzucił na tło sytuacji politycznej świata. Wojna, w której brały udział 52 państwa, bezspornie zasługuje na nazwę światowej. Prawie sześcioletnie zmagania narodów stanowią dzięki splotowi różnorodnych czynników trudny, choć pociągający temat pracy syntetycznej, ujmującej całokształt wypadków.

Narodowość autora, niebranie bezpośredniego udziału w wojnie, trzeźwa ocena wydarzeń — wpłynęły na to, że praca nie ma zabarwienia subiektywnego, nie nagina wypadków do poglądów i zapatrywań piszącego.

Pułkownik Schumacher niewątpliwie pozostaje pod silnym urokiem wyposażenia technicznego i organizacji wojsk anglo-amerykańskich, dlatego za mało bierze pod uwagę kwalifikacje bojowe żołnierza. Dla niego wyposażenie idzie przed wyszkoleniem, mechanizacja i przewaga techniczna przed odwagą i poświęceniem się walczącego. Te poglądy wymagają oddzielnego omówienia, gdyż praktyka wojny niezupełnie je potwierdziła, a poparcie dla swej tezy czerpie autor wyłącznie ze stosunków panujących w armii angielskiej i amerykańskiej.

Książka dzieli się na trzy części i wstęp, w którym autor omawia sytuację polityczną i układ sił militarnych w Europie w chwili wybuchu wojny.

Część pierwszą rozpoczyna rozdział „Błyskawiczna wojna przeciwko Polsce": na 18 stronicach omawia autor wypadki wrześniowe w Polsce aż do chwili kapitulacji grupy gen. Kleberga i półwyspu Helskiego. Ocena działań wojennych w Polsce jest straszna. Autor wykazuje braki techniczne armii polskiej, nieudolność dowództwa, które nie panowało nad sytuacją, podkreśla przy tym bohaterstwo masy żołnierskiej wypełniającej do końca swój obowiązek obywatelski. We właściwym świetle została przedstawiona rola Niemców zamieszkałych w Polsce, którzy tworzyli oddziały dywersyjne, dokonywali aktów sabotażowych i ściśle współpracowali z wywiadem niemieckim.

Dalsze rozdziały omawiają wojnę rądziecko-fińską, wyprawę na Norwegię, natarcie na Holandię, Belgię, Francję (traktowane łącznie jako jedna operacja). Przyczyny klęski francuskiej nie zostały dostatecznie wyjaśnione.

*) Pułkownik Edgar Schumacher: „Geschichte des zweiten Weltkrieges" Zürich 1946. Str. 409. VII. 25 szkiców sytuacyjnych.

Autor źródło niemieckiego zwycięstwa nad Francją widzi wyłącznie w przewadze planów operacyjnych dowództwa niemieckiego przy równoczesnym rozproszeniu sił francuskich wzdłuż całego frontu i trzymaniu zbyt wielkich, bezużytecznych odwodów. Na polityczne rozbrojenie i moralne nieprzygotowanie narodu do walki nie zwraca w ogóle uwagi. Przystąpienie Włoch do wojny, działania na Bałkanach i w Afryce, akcja spadochroniarzy na Krecie zamykają część I pracy pułkownika Schumachera.

Część II zaczyna się opisem wojny radziecko-niemieckiej. Z frontu wschodniego autor posiadał mniej materiałów, dlatego operuje tu skrótami. Kładzie nacisk na kluczowe wydarzenia na tym froncie, jak powstrzymanie ofensywy na Moskwę w grudniu 1941 r., oblężenie i walki w rejonie Leningradu oraz przełomowy moment wojny — klęskę niemiecką pod Stalingradem. Autor stara się pominąć fakt, że przez cały rok 1942 i połowę 1943 Związek Radziecki wytrzymywał natarcie całej potęgi Niemiec wspieranych przez satelitów i nie tylko nie ugiął się, ale przeszedł do kontrofensywy, którą zakończył bohaterskim pochodem na Berlin. Walka w Afryce, ofensywa powietrzna Aliantów, wojna na morzach zakończona nieudolną akcją niemieckich łodzi podwodnych, epizodyczne wydarzenia na Zachodzie (ofensywa powietrzna), w Afryce, lądowanie na Sycylii uzupełniają treść części II poświęconej głównie walkom na terytorium Związku Radzieckiego i zmaganiom się narodów republik radzieckich z najeźdźcą. Pułkownik Schumacher zapomina jednak o tym, że ofiary narodów radzieckich umożliwiły Aliantom przygotowanie się do rozstrzygającego lądowania we Francji i ściągnęły gros sił niemieckich na front wschodni.

Część III omawia dzieje tzw. drugiego frontu. Autor pełen jest podziwu dla tej operacji. Omawia ją bardzo szczegółowo, lecz nie porusza tła politycznego i kulis II frontu. Jest zasugerowany techniką i organizacją wojsk anglo-saskich. Te dwa czynniki w połączeniu z momentem zaskoczenia, zdaniem autora, zadecydowały o powodzeniu lądowania i przeniesienia działań wojennych na terytorium francuskie, choć wiadomo dzisiaj, że „Wał Atlantycki" był w dużej mierze legendą. Dalsze strony przedstawiają nam upór, z jakim Niemcy walczyli nadal, choć wojna była już przegrana, a konieczność kapitulacji — nieunikniona. Do ostatniego momentu, do chwili zwycięskiego zdobycia Berlina przez wojska radzieckie Niemcy nie chcieli i nie umieli pogodzić się z faktem, że wojna jest przegrana, a przegrana została ona faktycznie już znacznie wcześniej, na dwa lata przed kapitulacją Berlina, gdy marszałek Paulus poddał się pod Stalingradem, a kolumny jeńców niemieckich ciągnęły na wschód do niewoli. Fakt ten stał się oczywisty dla Niemców dopiero wtedy, gdy alianckie czołgi zadudniły po szosach wiodących do Poczdamu, Drezna czy Norymbergi.

W pracy płk Schumachera czytelnik polski nie znajdzie omówienia tych momentów, które dla niego są szczególnie bliskie i drogie, chociaż może nie miały one zasadniczego znaczenia dla całości działań i ich wyników. Czytając opis kampanii polsko-niemieckiej odczuwamy, że sympatie autora są po naszej stronie; na dalszych jednak stronach pracy znajdziemy o udziale Polaków, niestety, bardzo skąpe wzmianki. Płk Schumacher wspomina o Polakach tylko przy walkach o Narwik oraz przy lądowaniu pod Arnhem wielkich jednostek spadochronowych w celu zaatakowania od tyłu północnego krańca linii Zygfryda. Pomija natomiast milczeniem nasz wkład

w walki o Tobruk, o Monte-Cassino, nie wie o udziale lotnictwa polskiego w bitwie o Anglię. Walki odrodzonego wojska polskiego są mu w ogóle nieznane. Docenia i podkreśla znaczenie walk partyzanckich na tyłach armii niemieckiej we Francji, pomija natomiast działalność oddziałów w Polsce, o partyzantce radzieckiej wie niewiele i do jej działań nie przywiązuje wielkiego znaczenia. Przypuszczalnie akcja armii podziemnych w krajach słowiańskich po prostu nie była mu znana, jedynie powstaniu warszawskiemu poświęcił całą stronicę, podając jego przebieg a wstrzymując się od komentarzy.

Praca pułkownika Schumachera jest wyrazem tych prądów i poglądów na drugą wojnę światową, które ugruntowały się w opinii anglo-saskiej. Dlatego pomimo bogatego materiału faktycznego, erudycji autora i mistrzowskiego odtwarzania poszczególnych faz wojny, książka ta jest czytelnikowi polskiemu obca, a nawet niektóre jej ustępy pozostawiają przykre wrażenie.

Mjr Wł. Bortnowski

WOJNA FRANCUSKO-NEAPOLITAŃSKA 1798—99 R. I UDZIAŁ W NIEJ „LEGIONÓW POLSKICH"*)

Pierwszą obszerną pracą, opartą na materiale archiwalnym, jaka ukazała się po wojnie z zakresu historii wojen i wojskowości, jest „Wojna francusko-neapolitańska 1798—99 r." docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Lubicz-Pachońskiego.

Archiwalia zostały zgromadzone przez autora w czasie jego podróży naukowych do Francji i Włoch jeszcze w latach 1930 — 1938. Opracowaniem tego niezmiernie bogatego materiału zajął się dr Pachoński w okresie okupacji. Książka ukazała się w 150 rocznicę powstania Legionów Dąbrowskiego na ziemi włoskiej.

Zasadniczym rysem pracy jest sumienność opracowania i dokładność przedstawienia wydarzeń. Pomimo nagromadzenia olbrzymiego i niezmiernie cennego materiału ze źródeł częściowo zniszczonych w II wojnie światowej, praca jest przejrzysta. Zwarta konstrukcja pozwala śledzić rozwój wypadków z dnia na dzień, przy czym sprawy drugorzędne nie zaciemniają kwestii zasadniczych. Siły przeciwników, przygotowania wojenne, wreszcie przebieg działań odtworzone są tak dokładnie, iż chwilami odnosi się wrażenie, że czyta się dziennik wojenny.

Dla nas wojna francusko-neapolitańska jest szczególnie ciekawa ze względu na udział w niej Legionów Dąbrowskiego, które odnosiły w niej sukcesy orężne i zdobyły trwały szacunek u współtowarzyszy broni. Polacy stanowili 20% wojsk pierwszej linii, a 10% całości wojsk republikańskich, użytych w tej wojnie. Szczegółowo przedstawiona jest strona organizacyjna Legionów (rozdział VI), ich liczebność, podział na jednostki, dowództwo. Praca zawiera krótkie, ale treściwe charakterystyki poszczególnych dowódców — Dąbrowskiego, Kniaziewicza i innych. Omówiona została również atmosfera politycz-

*) Dr Jan Lubicz-Pachoński — Wojna francusko-neapolitańska 1798—99 r. i udział w niej „Legionów Polskich". Kraków 1947 r., str. 480, XXXVIII.

na i zabiegi poszczególnych grup emigracyjnych o uzyskanie wpływów nad Legionami (tzw. kabały).

Wojna francusko-neapolitańska jest wojną dwu ideologij i dwu odmiennych taktyk wojennych. Armia królewska, reprezentująca interesy absolutystycznego, samowładnego króla Neapolu — Ferdynanda IV, jest niedołężna, bezduszna, ciężka, dowódcy myślą jedynie o odznaczeniach i awansach, nie mają pojęcia o sztuce wojennej, sądzą, że wystarczy pędzić na oślep masy żołnierskie, aby odnieść zwycięstwo. Dla żołnierza armii królewskiej wojna była ciężarem, którego pragnął jak najprędzej pozbyć się, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że nie wpłynie ona na poprawę jego ciężkiego losu. Przeciwnie, narodowa armia francuska posiadała wysokie „morale", reprezentowała program społeczno-polityczny, biła się o zrealizowanie tego programu. Miała nieograniczone zaufanie do swoich dowódców, którzy reprezentowali dorobek strategiczno-taktyczny walk narodowo-wyzwoleńczych Wielkiej Rewolucji.

Dr Pachoński w swej pracy nie uwypuklił w sposób dość wyraźny, w jakim stopniu różnice ideologiczne i „morale" żołnierza wpłynęły na przebieg wojny. Autor niedostatecznie powiązał zagadnienia czysto wojskowe z kwestiami politycznymi i społeczno-ekonomicznymi, które wywarły zasadniczy wpływ na wybuch konfliktu i jego rozwiązanie.

Pomimo tej luki praca dr Pachońskiego jest cennym wkładem w dziedzinę historii wojen i wojskowości, jest zarazem ostatecznym wynikiem badań na zakreślonym przez autora odcinku.

mjr Wł. Bortnowski

TURBINA SPALINOWA

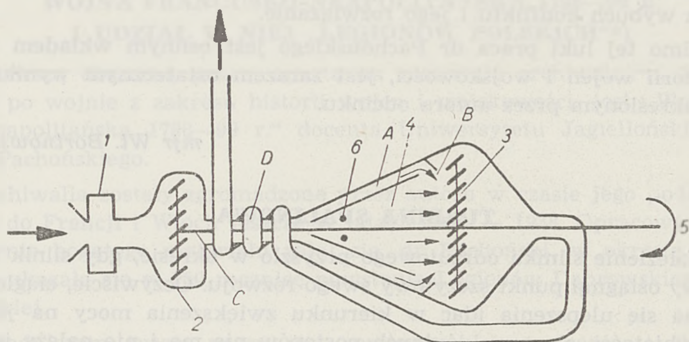
Wynalezienie silnika odrzutowego przyszło w okresie, gdy silnik spalinowy tłokowy osiągnął punkt szczytowy swego rozwoju. Oczywiście, ciągle jeszcze wprowadza się ulepszenia idąc w kierunku zwiększenia mocy na jednostkę ciężaru i objętości, ale rewolucyjnych postępów nie ma i nie należy ich oczekiwać. Silnik odrzutowy znalazł zastosowanie jak dotychczas jedynie do napędu samolotów. Pochodna jego natomiast, turbina spalinowa, jest stosowana coraz to szerzej. Okręty i łodzie motorowe, lokomotywy i ostatnio pojazdy mechaniczne uzyskują siłę napędową z tego źródła. Stawia ono konstruktorów wobec nowych możliwości. Szczególnie ciekawe dla nas jest zastosowanie turbiny spalinowej do napędu ciężkich pojazdów mechanicznych a przede wszystkim czołgów.

Zasada działania turbiny spalinowej jest prosta. Powietrze poprzez filtr dostaje się do kompresora, w którym zostaje sprężone, następnie do komory spalania, gdzie zostaje zmieszane z paliwem. Zapłon elektryczny powoduje spalenie tej mieszanki, rozszerza się ona gwałtownie i uderza w łopatki koła łopatkowego, wprawiając je w ruch obrotowy. Jest to proces jednostajnie stały. Kompresor napędzany jest bezpośrednio przez koło łopatkowe, a w pierwszej fazie, przy uruchamianiu turbiny, uzyskuje napęd od rozrusznika.

Dwie podstawowe trudności wymagały rozwiązania. Po pierwsze, kompresor napędzany jest przez koło łopatkowe i mimo wszelkich ulepszeń pochłania ogromną ilość energii. Tak np. w lokomotywie zbudowanej dla Szwajcarii wydajność turbiny spalinowej zastosowanej do jej napędu wynosi za-

ledwie 2.000 HP, gdyż wprawdzie koło łopatkowe daje 8.000 HP, ale kompresor pochłania 6.00 HP, tj 75%! Niewątpliwie w przyszłości konstruktorzy dadzą kompresory bardziej wydajne, co pozwoli na zwiększenie wydajności turbiny. Po drugie, gazy z komory spalania uderzając bezpośrednio w łopatki turbiny powodowałyby bardzo szybkie ich zużycie. Należało więc z jednej strony zastosować odporną na wysoką temperaturę stal. Wiele w tym kierunku w ostatnich latach zrobiła metalurgia, dając coraz to lepsze stopy. Z drugiej strony nawet te stopy nie są dostatecznie wytrzymałe i konieczne jest obniżenie tempertaury gazów przed ich uderzeniem w łopatki. W tym celu odprowadza się z kompresora część sprężonego powietrza. Opływając komorę spalania obniża ono temperaturę znajdujących się w niej gazów, a następnie, mieszając się z nimi, obniża ją powtórnie. Mimo to koło łopatkowe pracuje w temperaturze około 1.000^{0}, rozgrzane do czerwoności.

Udało się zwiększyć wydajność turbiny prawie dwukrotnie — a tym samym zmniejszyć zużycie paliwa — przez użycie gazów, które przeszły przez koło łopatkowe, a więc już swoją pracę wykonały, do podgrzania powietrza tłoczonego przez kompresor do komory spalania.



Schemat turbiny spalinowej

1. Filtr. 2.Kompresor. 3. Koło łopatkowe. 4. Komora spalania. 5. Wyprowadzenie napędu. 6. Wstrzyk paliwa i zapłon.

A. Część powietrza chłodzi gazy w komorze spalania. B. Chłodne powietrze miesza się z gazem i obniża ich temperaturę. C. Kompresor napędzany jest przez koło łopatkowe. D. Powietrze przed wejściem do komory spalania zostaje ogrzane przez gazy.

Jakie zalety posiada turbina spalinowa w porównaniu ze zwykłym, tłokowym silnikiem spalinowym?

1) Większą moc na jednostkę wagi i objętości, głównie ze względu na to, że turbina nie wymaga chłodzenia i w związku z tym odpadają wszystkie służące do tego celu urządzenia.

2) W razie potrzeby można stosować niskogatunkowe materiały pędne. Zaletę tę równoważy jednak większe prawie dwukrotnie niż w silniku tłokowym zużycie paliwa na tę samą jednostkę mocy, w najlepszym wypadku rzędu 0,45 — 0,50 kg/HP/godz.

3) Prostota konstrukcji, łatwość. szybkość i taniość produkcji, która wymaga zaledwie 1/3 robotnikogodzin, potrzebnych do wyprodukowania równorzędnego silnika tłokowego.

4) Prostota utrzymania i łatwość konserwacji. Również problem smarowania jest bardzo uproszczony, gdyż występują tylko ruchy obrotowe, a nie, jak w silniku tłokowym, posuwiste (cylinder i tłok). Mniejsze tarcia powodują o wiele mniejsze i wolniejsze zużycie.

Myśl zastosowania turbiny spalinowej do napędu pojazdów mechanicznych podjęli Niemcy. Mieli oni dwa projekty silników: 1.200 HP oraz pomyślany do napędu samochodów ciężarowych 320 HP. Projekty te przeszły różne stadia ewolucji i ostatecznie skrystalizowały się. Zastosowano dwa oddzielne koła łopatkowe: jedno do napędu kompresora (20.000 obr/min) i drugie, dające napęd właściwy (7.000 obr/min). Komora spalania jest wspólna, koła łopatkowe ustawione szeregowo.

Elastyczność turbiny jest bardzo wysoka i pozwala na zastosowanie skrzynki o dwu tylko biegach, nie tracąc „zrywu". Ze względu na wysokie obroty konieczne jednak jest zastosowanie reduktora o stosunku 1 : 10.

Projekty niemieckie nie doczekały się wypróbowania i zastosowania. Są jednak bardzo ciekawe i zwłaszcza w dziedzinie napędu czołgów mogą przy odpowiednim rozwinięciu przynieść rewelacyjne rozwiązania.

T. Mroczkowski

NOWA ORGANIZACJA JEDNOSTEK LĄDOWYCH U.S.A.

Dywizja piechoty

Szef sztabu głównego armii amerykańskiej zatwierdził ostatnio nowy etat dywizji piechoty.

Główne zmiany obejmują:

- włączenie batalionu czołgów,
- włączenie grupy plot,
- dodanie 2 haubic do każdej z baterii artylerii dywizyjnej,
- włączenie 1 kompanii czołgów i zniesienie kompanii ppanc i kompanii dział pułku piechoty,
- zmniejszenie drużyny piechoty z 12 do 9 strzelców,
- włączenie czwartej kompanii liniowej i plutonu mostów do batalionu saperów.

Artyleria dywizyjna zachowuje 3 grupy haubic 105 mm, lecz każda bateria będzie miała 6 zamiast poprzednich 4 dział. W miarę możności działa będą samobieżne. Grupa art. plot podlega art. dywizyjnej i wyposażona jest w nkm*) samobieżne 13 mm — sprzężone po 4, i 40 mm — sprzężone po 2. Stan art. dywizyjnej: 217 oficerów, 11 podoficerów zawodowych, 3257 szeregowych.

Pułki piechoty składają się każdy z 3 batalionów, 1 komp. dowodzenia, 1 komp. broni ciężkiej, 3 komp. strzeleckich, 1 komp. służb, 1 komp. czołgów, 1 komp. ciężkich moździerzy, 1 komp. sanitarnej.

---

*) najcięższy karabin maszynowy

Wcielenie batalionu czołgów jest bezpośrednim wynikiem doświadczeń ostatniej wojny. Nowy etat przewiduje 6 kompanii czołgów, tzn. poza batalionem czołgów w dyspozycji d-cy dywizji każdy z trzech pułków piechoty będzie miał swoją kompanię czołgów. Wszystkie kompanie wyposażone są w czołgi M 26 „General Persching" o dziale 90 mm.

4 kompanie saperów pozwolą na przydzielenie po 1 każdemu pułkowi piechoty i pozostawienie 1 w dyspozycji d-cy dywizji. Pluton mostów, wchodzący w skład kompanii służb, da dywizji dużą elastyczność taktyczną.

Dawne d-two „oddziałów specjalnych" zostało zniesione. Ilość żandarmerii podniesiono do 1 kompanii (7 oficerów i 31 szereg). Ilość samolotów łącznikowych została zwiększona z 10 do 16. Z tych 6 dodatkowych przeznaczono 3 dla d-twa dywizji i po 1 na każdy pułk piechoty. D-two art. dywizyjnej i d-twa pułków piechoty zostały wyposażone w urządzenia radarowe w celu ułatwienia wykrywania stanowisk artylerii i moździerzy npla. Dywizja jest również wyposażona w działa bezodrzutowe: 42 działa 75 mm i 81 dział 57 mm.

Stan nowej dywizji piechoty wynosi:

Oficerów 898,

Podoficerów zawodowych 51,

Szeregowych 16 761,

Razem 17 710.

W porównaniu z poprzednim etatem nowa dywizja piechoty wykazuje wzrost: stanu o 20%, siły ogniowej o 250%, uzbrojenia o 200%.

(Washington, The Field Artillery Journal, styczeń — luty 1947)

Dywizja pancerna

Doświadczenia ostatniej wojny wykazały dobitnie dysproporcję istniejącą między stanami ilościowymi piechoty i czołgów. Okazało się koniecznością dodać dywizji pancernej batalion piechoty, powiększając równocześnie istniejące już bataliony o jedną kompanię. z 3 do 4. Łącznie więc zwiększono ilość kompanii strzeleckich z 9 do 16.

Drużyna piechoty została zmniejszona do 9 (10-ty — kierowca pojazdu mechanicznego drużyny) — zamiast poprzednich 12.

Nowy batalion czołgów ciężkich składa się, tak jak i bataliony czołgów średnich, z trzech kompanii po 4 plutony.

Dywizja traci 28 czołgów lekkich a zyskuje 130 średnich. Ogólnie dywizja została zwiększona o:

1 kompanię mostów,

1 kompanię liniową dla batalionu saperów,

1 batalion zaopatrzenia,

1 kompanię wyżywienia,

1 kompanię służb.

Batalion czołgów niszczycieli został rozwiązany i zadanie jego przejął batalion czołgów uzbrojonych w działa 90 mm.

Nowy etat przewiduje:

Oficerów 870	58 czołgów lekkich M 24
Podoficerów 67	216 czołgów średnich 4 A.ES.
Szeregowych 13.921	63 czołgi średnie M 26
Razem 14.858	24 czołgi średnie M 45
	32 nkm samobieżne 13 mm (4 sprzężone)
	32 nkm samobieżne 40 mm (2 sprzężone)
	54 działa pancerne 105 mm
	18 dział pancernych 155 mm
	28 czołgów ratowniczych
	530 pojazdów do przewozu żołnierzy
	12 pojazdów saperskich.

Artyleria dywizyjna została zwiększona o grupę dział średnich złożoną z 18 haubic pancernych 155 mm i grupę plot złożoną z 32 nkm samobieżnych 13 mm (4 nkm sprzężone) i 32 nkm samobieżnych 40 mm (2 nkm sprzężone). Trzy grupy lekkie mają po 18 dział pancernych 105 mm.

(Washington, The Field Artillery Journal, styczeń — luty 1947)

T. Mroczkowski.

KOMUNIKAT Nr 7 SEKCJI SŁOWNICTWA SZTABU GENERALNEGO

Wykaz dalszych terminów wojskowych ustalonych przez Komisję Słownictwa przy Sztabie Generalnym i zatwierdzonych przez Szefa Sztabu Generalnego.

I. OGÓLNE

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
1.	Główne uderzenie	Uderzenie, w którym jednostka nacierająca skupia największy wysiłek na wybranym kierunku.
2.	Działanie pozorne	Rodzaj działania mającego na celu odwrócenie uwagi nieprzyjaciela od właściwych zamierzeń.
3.	Zarządzenie	Odmiana rozkazu opracowywana na podstawie decyzji dowódcy i wydawana przez jego organa pomocnicze w zakresie ich uprawnień.
4.	Współdziałanie	Wspólne wykonywanie zadania przez jednostki różnych rodzajów broni i sąsiadów zgodnie z uprzednio opracowanym planem.
5.	Obezwładnienie	Czasowe zmuszenie nieprzyjaciela za pomocą własnego ognia do zaprzestania wszelkich ruchów i czynności bojowych.
6	Gniazdo ogniowe	Umocnione stanowisko broni maszynowej lub grupy strzelców przygotowane do prowadzenia walki ogniowej.
7.	Styk	Miejsce, gdzie stykają się skrzydła dwóch sąsiednich jednostek.
8.	Wycinek obserwacji	Część terenu zawarta między liniami łączącymi punkt obserwacyjny z lewą i prawą granicą wycinka.
9.	Oddział (grupa) torujący (OT, GT)	Zespół złożony z saperów i piechoty, organizowany na szczeblu pułku i wyżej celem usuwania przeszkód, naprawiania dróg, mostów itp. na kierunku działania jednostki.
10	Oddział szturmowy (OSz)	Oddział organizowany przez wielkie jednostki z różnych rodzajów broni z zadaniem niszczenia schronów betonowych, domów, obiektów umocnionych itp.

L. p	Hasło zatwierdzone	Definicja
11.	Grupa szturmowa (GSz)	Zespół w sile jednej lub kilku drużyn piechoty odpowiednio wzmocniony, organizowany na szczeblu pułku i nacierający razem z piechotą z zadaniem niszczenia ocalałych od ognia gniazd ogniowych i schronów.
12.	Linia przeciwpancerna	Przygotowane w głębi obrony stanowiska artylerii przeciwpancernej wzmocnione przeszkodami na prawdopodobnych kierunkach natarcia czołgów, powiązane w jeden system z ośrodkami i rejonami przeciwpancernymi. Charakteryzuje się płytkością ugrupowania środków ogniowych.
13.	Obserwator alarmowy	Żołnierz mający zadanie obserwacji i alarmowania własnych oddziałów o grożącym bezpośrednio niebezpieczeństwie.
14.	Posterunek obserwacyjno-meldunkowy	Miejsce, z którego prowadzi się nakazaną obserwację i przekazuje jej wyniki.
15.	Wysunięte stanowisko dowodzenia (WSD)	Dodatkowe stanowisko dowodzenia organizowane na szczeblu armii i frontu, wysunięte w przód dla ułatwienia dowodzenia na jednym z kierunków.

II. SŁUŻBA TYŁÓW

L. p	Hasło zatwierdzone	Definicja
1.	Oddział gospodarczy	Jednostka organizacyjna, np.: pułk, samodzielny dywizjon. samodzielna eskadra, szkoła, szpital i równorzędne, posiadająca odpowiedni etatowy aparat gospodarczy i uprawniona do prowadzenia samodzielnej gospodarki.
2.	Pododdział gospodarczy	Jednostka wojskowa, która nie prowadzi samodzielnej gospodarki, lecz jest zaopatrywana przez oddział gospodarczy.
3.	Pododdział gospodarczy własny	Jednostka wojskowa, jak np.: batalion, dywizjon, kompania i równorzędne, która wchodzi w skład organizacyjny oddziału gospodarczego.
4.	Pododdział gospodarczy przydzielony	Jednostka wojskowa, jak np.: dowództwo jednostki wojskowej, instytucja lub zakład, która nie wchodzi w skład organizacyjny oddziału gospodarczego, a jest do niego przydzielona pod względem zaopatrzenia.

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
5.	Batalionowy punkt żywnościowy (BPZ)	Miejsce, w którym wydaje się żywność z taboru pułkowego kuchniom batalionu i w którym mogą być zgrupowane kuchnie polowe baonu.
6.	Pułkowy punkt żywnościowy (PPZ)	Miejsce przekazywania materiałów żywnościowych z taboru dywizji na tabor pułkowy. Jest to równocześnie miejsce, w którym przeładowuje się materiał przeznaczony przez pułk do ewakuacji.
7.	Rejon tyłów pułku	Część terenu ograniczona od przodu rzutem bojowym pułku, z boków — liniami rozgraniczenia z sąsiadami, a od tyłu — granicami wyznaczonymi przez dowództwo dywizji.
8	Rejon tyłów dywizji	Część terenu ograniczona od przodu tylną granicą rejonów tyłowych pułków, z boków liniami rozgraniczenia z sąsiadami, a z tyłu granicami wyznaczonymi przez dowództwo armii.
9.	Strefa tyłów armii	Część terenu ograniczona z przodu granicą tylną rejonów tyłowych dywizji, a z boków i z tyłu granicami wyznaczonymi przez dowództwo frontu (naczelne dowództwo).
10.	Obszar tyłów frontu	Część terenu ograniczona z przodu granicami tylnymi stref tyłowych armii, a z boków i z tyłu granicami wyznaczonymi przez naczelne dowództwo.
11	Zaopatrzenie	Wszelki materiał przeznaczony na użytek wojska.
12	Zaopatrywanie	Czynności związane z zaspokajaniem wszystkich potrzeb materiałowych jednostki.

III. LOTNICTWO

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
1.	Desant powietrzny	Wysadzenie lub wyrzucenie własnych wojsk przerzuconych lotem na teren nieprzyjaciela.
2.	Desant szybowcowy	Desant powietrzny wykonany przy pomocy szybowców holowanych przez samoloty.
3.	Desant spadochronowy	Desant powietrzny wykonany przez skoczków spadochronowych.
4.	Klucz	Najmniejsza jednostka organizacyjna składająca się z 3 — 4 samolotów zależnie od rodzaju lotnictwa.

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
5.	Para samolotów	Najmniejsza jednostka taktyczna będąca podstawą szyków bojowych w lotnictwie myśliwskim i szturmowym.
6.	Lot ślepy	Lot wykonany wyłącznie według wskazan przyrządów przy braku widoczności ziemi i horyzontu.
7.	Lot na przyrządy	Lot obliczany według wskazań przyrządów przy braku punktów orientacyjnych na ziemi.
8	Wagomiar bomby	Ciężar bomby lotniczej.
9.	Salwa bomb	Więcej niż jedna bomba zrzucone równocześnie z jednego lub kilku samolotów.
10.	Seria bomb	Kilka bomb zrzuconych w równych małych odstępach czasu z jednego samolotu.
11.	Bomba oświetlająca	Rodzaj bomby lotniczej używanej do czasowego oświetlania terenu.
12	Bomba błyskowa	Rodzaj bomby lotniczej używanej do błyskawicznego oświetlenia obiektu dla wykonywania zdjęć lotniczych w nocy.

IV. SAPERZY

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
1.	Chodnik minerski	Korytarz podziemny wykonany sposobem górniczym, służący do zbliżania się do obiektów nieprzyjaciela celem zniszczenia ich materiałami wybuchowymi.
2	Droga gacona	Droga budowana z okrąglaków (żerdzi) na grząskich odcinkach dróg lub na terenach bagnistych.
3.	Forsowanie przeszkody wodnej	Natarcie przez przeszkodę wodną celem opanowania przeciwległego brzegu.
4	Przeprawa	A. Przekroczenie przeszkody wodnej nie bronionej bezpośrednio. B. Odcinek wyznaczony do przekroczenia przeszkody przy pomocy środków przeprawowych.
5.	Kopuła	Element umocnienia obronnego stały lub przenośny w kształcie dzwonu, wykonany ze stali lub żelazo-betonu, wbudowany w strop dla obserwacji i przeprowadzenia ognia.
6.	Oddział zaporowy	Jednostka saperów szturmowych, która ma zadanie zabezpieczenia sił własnych przed działaniem nieprzyjaciela przez zakładanie min lub wykonanie zniszczeń i zapór.

L. p.	Hasło zatwierdzone	Definicja
7	Ruchomy oddział zaporowy	Oddział zaporowy zwykle zmotoryzowany, zdolny do szybkiego wykonywania zadań nieprzewidzianych początkowym planem walki.
8.	Stanowisko znikające	Stanowisko ogniowe wyposażone w urządzenie mechaniczne umożliwiające ukrycie broni za osłoną w chwilach nieużywania jej w czasie walki.
9.	Trałowanie	Niszczenie min za pomocą walców lub kotwiczek przeciąganych przez pole minowe.
10.	Walec trałujący	Walec specjalnie przystosowany do toczenia go po polu minowym dla niszczenia min.
11	Wieża pancerna obracalna	Element fortyfikacji stałej dla osłony ciężkiej broni, który posiada mechaniczne urządzenie obrotowe w płaszczyźnie poziomej.
12.	Wieża pancerna znikająca	Wieża pancerna obracalna, posiadająca mechanizm do podnoszenia i opuszczania jej po osi pionowej, co pozwala na ukrycie jej poniżej poziomu stropu budowli po oddaniu strzału.

V. BROŃ PANCERNA

1.	Czołgowisko	Plac ćwiczeń do nauki jazdy czołgiem posiadający wszystkie warunki, w jakich będą pracować kierowcy w działaniach bojowych.
2.	Końcowy punkt (rejon) zbiórki	Wyznaczone przed walką miejsce, w którym mają się zebrać jednostki pancerne po wykonaniu zadania celem doprowadzenia ich do dalszej gotowości bojowej.
3.	Pośredni punkt (rejon) zbiórki	Wyznaczone przed walką miejsce, w którym mają się zebrać jednostki pancerne w czasie walki dla otrzymania nowego zadania, nawiązania utraconej łączności z piechotą i środkami wsparcia, uzupełnienia amunicji i doprowadzenia się do dalszej gotowości bojowej.
4.	Wóz ratowniczy	Ciągnik opancerzony ewakuujący w czasie walki uszkodzone wozy pancerne.
5.	Napełnienie zbiorników	Napełnienie lub dopełnienie zbiorników pojazdów mechanicznych i samolotów paliwem, smarami i wodą.